ROK XI. KWIECIEŃ—CZERWIEC ZESZYT 4—6.

MIESIĘCZNIK

KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN STOWARZYSZENIA KSIĘŻY PREFEKTÓW

TREŚĆ ZESZYTU:

WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
UL. DWERNICKIEGO 48
1922.

SPIS OMOWIONYCH KSIĄŻEK I ROZPRAW:

Nie jest winą ani Redakcji, ani Administracji, że członkowie Kół, które wysłały listę do Z. Gł., nie otrzymują „Miesięcznika". Wszystkim, o których wiemy, że chcą prenumerować, wysyłamy pismo.

Redakcja i Administracja.

Prenumerata roczna za „Miesięcznik"

na rok 1922

wynosi dla Członków Kół XX. Prefektów:

razem z wkładką członkowską	**1.000 M**
dla wszystkich innych	**1.000 M**
za granicą	**1.500 M**

Konto P. K. O. „Miesięcznika" Nr. 148.997.

NASZE WYTYCZNE.

Wprawdzie jest wiele wygodnego rozgrzeszania się w pokładaniu wszystkich nadziei na nowem pokoleniu, które się dopiero inaczej i lepiej wychowa, ale jest i dużo słuszności. Błąd oczekujących polega na tem, że ze swej strony nie dają maximum wysiłku, że nie pokonują tych wszystkich trudności i braków, które się pokonać dadzą; następstwem tego musi być niemożność uchwycenia punktu wyjścia dla pracy nad młodem pokoleniem. Przy takiej metodzie bardzo długo będziemy musieli czekać na wyraźniejsze zmiany i rzeczywiście od dawna już czekamy.

Nie naszym, jako prefektów, w pierwszym rzędzie jest obowiązkiem oznaczyć, coby się dało zrobić z obecnem pokoleniem starszych, a co zostawić następcom, ale popełnilibyśmy duży błąd, gdybyśmy sobie jako całości nie uświadomili jasno i konkretnie naszych celów wychowawczych i wzięlibyśmy za to zaniedbanie dużą odpowiedzialność. Obecnie osią naszych wysiłków są plany, podręczniki i kursa wakacyjne. Są to sprawy niezaprzeczenie bardzo ważne, ale nie wolno zapominać, że one w sferze wychowania religijnego należą do kategorji środków. Jeśliby im nie przyświecała myśl przewodnia, to wiele z włożonego w nie trudu pójdzie na marne. Jak np. plany nie są czemś rozstrzygającem o stanie religijno-moralnym społeczeństwa może świadczyć fakt, iż w krajach o tych samych planach istnieją bardzo różne stosunki religijne, dość wspomnieć Czechy i Morawy, rozmaite wsie Małopolski Zachodniej, a w krajach o różnych planach bardzo analogiczny sposób określania przez społeczeństwo swego stosunku do Kościoła. Ważniejszym czynnikiem niż plany są podręczniki do nauczania religji, a jeszcze wyżej stojącym, najgłówniejszym w zakresie środków, jakiemi człowiek dysponuje, jest sam prefekt. Wszystkie jednak te środki muszą się w pewnych punktach ogniskować, muszą mieć swój zwornik.

Zdawałoby się, że to, co każdy ksiądz wie o chrześcijańskich ideałach religijno-moralnych, wyklucza wszelkie obawy o brak myśli przewodniej. Zapewne, że tak. Niema obawy, by jakiś prefekt stanął w szkole na stanowisku deterministycznem, by nauczał fałszywie o pochodzeniu człowieka i t. p. Ale czy nie odczuwa się potrzeby konkretniejszych wskazówek? Czy nie powinniśmy zająć określonego stanowiska wobec naszego charakteru narodowego, czy nie różnorodnym jest nasz sposób ujmowania stosunku Kościoła do państwa, obowiązków społecznych i stosunku jednych warstw do drugich, czy nie zachodzi potrzeba silniejszego podkreślenia pewnych punktów życia chrześćijańskiego jako bardziej dla nas niezbędnych niż inne, czy i w kwestji żydowskiej nie moglibyśmy zająć bardziej zdecydowanego stanowiska?...

Jeśli dla kogoś te powyższe pytania istnieją, istnieją one w każdym razie dla mnie, a chyba nie należę do wyjątków, to należałoby je omówić, odpowiedzi na nie sprecyzować i według raz określonego planu działać wszędzie.

Artykułem powyższym zagajam na ten temat dyskusję.

1) Charakter narodowy. Tak, jak musi się przy nadprzyrodzonem życiu jednostki mieć na uwadze jej przymioty naturalne, tak samo, chcąc pracować realnie nad młodzieżą w duchu religijnym, nie wolno pomijać charakteru narodowego, jego zalet i braków, bo to świadczy o jakości materjału, w którym mamy wykuwać, czy z którego mamy ulepiać lub ugniatać charaktery chrześcijańskie, względnie urabiać duszę narodu na modłę Chrystusową. Bez tej równoległej pracy: nad duszą polską i nad jej przymiotami religijno-moralnemi bardzo wiele z naszych wysiłków pójdzie na marne.

Jakże ocenić nasz charakter narodowy? Z jakiemi brakami przedewszystkiem należy się liczyć?

Wiele na ten temat pisano, często się mówi. Niejedna z rzuconych uwag jest słuszna. Wzięte jako całość, są narodowem biadaniem, nie pociągającem za sobą podejmowania celowych środków zaradczych. Mówi się o „naszym“ słomianym zapale, „naszej“ nieakuratności w pracy, braku wytrwałości, niezgodzie, braku zmysłu organizacyjnego, „naszem“ narzekaniu na wszystko, widzącem tylko dobre u obcych, a u siebie tylko złe i t. d. Zostawiając na boku zagadnienie, czy te skargi są

mniej lub więcej przesadne, czy oparte są na odpowiednim materjale porównawczym, musi zastanowić fakt, że Polacy przy dużem utalentowaniu, nawet dość powszechnem, nie mogą się wykazać większemi rezultatami, a i te, któremi się społeczeństwo chlubi, są w lwiej części zasługą bohaterskich jednostek.

Obserwując uważniej życie społeczeństwa dochodzimy do wniosku, że wiele braków ma swe źródło w lenistwie i nieumiejętności myślenia, a co z tego płynie, w braku jasnych pojęć. Tem się tłumaczy po części słomiany zapał, tem trudność skupiania ludzi do wspólnej pracy i brak w niej ciągłości, brak w niej programu na dalszą metę. Równolegle działa tu brak silnej woli, któraby spokojnie, wszechstronnie przemyślany plan wprowadziła w życie, wykonywała czyny zgodne z zasadami, szła po linji programu, a nie najmniejszego oporu. Podkreślić jeszcze należy cechującą nas próżność, zaszczytnie nazywaną wybujałym indywidualizmem, która występuje jużto jako życie nad stan, jużto jako we wszystkich odmianach występująca blaga np. w statutach, sprawozdaniach z pracy, programach i planach, marzeniach i złudach odnośnie do własnych zdolności, do różanych horoskopów prac, które podejmujemy.

Jako postulat wysuwałaby się potrzeba, by nas cechowała:

jasność i wszechstronność myślenia,
konsekwencja życiowa,
wytrwałość i pracowitość,
stosowanie się do rzeczywistości,
pokora w szerokiem i najlepszem tego słowa znaczeniu.

2) Życie religijno-moralne.

Z ujemnych cech charakteru polskiego wynikają warunki ograniczające znacznie nasze wymagania. Jak z jednej strony nie możemy marzyć, by nauka teologiczna stanęła u nas wysoko, nie wykluczając zajaśnięcia tego lub innego uczonego, dla braku tradycji, wdrożenia w myślenie abstrakcyjne, dla braku tła, środowiska, warsztatów pracy i oddźwięku czy choćby minimalnego zrozumienia, tak z drugiej strony i życie religijno-moralne narodu jako całości na długo jeszcze nie będzie brzmiało akordami czynów, ani nie będzie wielkim, potężnym, pełnym mocy chórem, lecz dość prostem odtwarzaniem najłatwiejszych motywów. Chodzi o to, by to jednak było szczerem

i o ile możności najpowszechniejszem. Wysuwałyby mi się tu następujące postulaty:

a) jasna znajomość prawd wiary i moralności chrześcijan,
b) czynna miłość bliźniego, z całą konsekwencją porająca się z dzisiejszemi niedolami,
c) kultura modlitwy,
d) życie liturgiczne.

3) Sprawy społeczne. „Rerum novarum" i na jego zasadach rozwijany program dają, już dziś wcale wyraźny obraz obowiązków społecznych, jaki roztacza socjologja chrześcijańska. Niema dzisiaj wcale trudności w stanowczem postawieniu praw klasy pracującej czy obowiązków posiadającej, ale równocześnie jasno rysują się ostre antagonizmy tak jednej jak drugiej, wobec czego nie możemy stać ani z założonemi rękoma, ani jako stronnicy jednej strony. Chrześcijaństwo jest zbyt wielkiem, by się łączyć z jednymi lub drugimi. Równocześnie nie wolno jednak zapominać, że przekonanie proletarjatu idzie po tej linji, mniejsza o to, czy słusznie, czy niesłusznie, że dotychczas miał w klerze zaciekłego wroga swego wyzwolenia, a warstw posiadających, że Kościół jest ich obrońcą i ostoją. Jasne, demokratyczne postawienie tej sprawy powinno nam dać katolików rozumiejących swój obowiązek społeczny, sprawiedliwie oceniających stosunek klas do siebie i niejednego dzielnego pracownika na polu socjalnem w sferze czyto jednych czy drugich.

4) Kościół a państwo. Wzajemny stosunek tych dwu organizacyj społecznych ma długą historję i w życiu codziennem spotykamy się niejednokrotnie ze skrajnem pojmowaniem czyto roli państwa wobec Kościoła, czy Kościoła wobec państwa, a tem samem duchowieństwa wobec społeczeństwa i naodwrót. Mała liczba ludzi, pojmujących to zagadnienie nie absolute loquendo ze stanowiska państwowego lub kościelnego, lecz ze stanowiska obecnej wypadkowej sił, jest przyczyną niejednego zatargu i częstej kompromitacji.

Punktem wyjścia musi być dla nas encyklika Leona XIII „Immortale Dei" z 1 listopada 1885, która mówi, że „utraque est in suo genere maxima", t. zn. władza kościelna i świecka, a określona jest celami i na swym terenie „cuiusque actio iure proprio versetur". A w sprawach mieszanych „maxime esse se-

cundum naturam itemque Dei consilia non secessionem alterius potestatis ab altera, multoque minus contentionem, sed plane concordiam". Przetłumaczmy to na język praktyczny, określmy konkretnie sprawy państwowe, w których ono jest potestas maxima, nie bądźmy tu zbyt skąpi, zaznaczmy jasno, dobitnie sprawy kościelne, do których państwo nie może się mieszać, a uzdrowimy poglądy młodego pokolenia w tej sprawie i życiu religijnemu oczyścimy drogę z chwastów i rumowisk.

5) S p r a w a ż y d o w s k a. Czem są żydzi w państwie polskiem, dużo się słyszy, może nawet więcej niż potrzeba. Urabianie opinji w tej sprawie próbuje się nawet ośmieszać jako robienie z niej straszaka, hasła agitacyjnego jako objaw fanatyzmu, czarnosecińśtwa. Można i tak. Niezależnie od głosów usłużnych obrońców Izraela wiemy, że rola ich nie tylko w naszem życiu politycznem, ale i religijno-moralnem jest destrukcyjna i choćby z tego ostatniego powodu musimy ich eliminować z życia naszego społeczeństwa przy pomocy środków, jakie ich mogą czynić nieszkodliwemi. Mając na godzinach samych chrześcijan, zadanie nasze jest znacznie łatwiejsze niż innych członków grona. Chodziłoby tu o asemityzm młodzieży, a tem samem przyszłych obywateli, o wpojenie w nich celu, by przez intenzywną pracę wypierali żydów z wszelkich stanowisk i placówek przez nich dzierżonych, by niczem ich nie popierali, by nie poddawali się żadnemu ich działaniu duchowemu. Marzeniem powinno być każdego naszego ucznia, by nie tylko w życiu szkolnem, ale przedewszystkiem później na polu, na którem przyjdzie mu pracować, uczynił wszystko, by żydów usunąć, by się bez nich obejść.

Wytyczne przeze mnie podane może wywołają rozczarowanie przez to, iż nie podają nic nowego, że wszystko, co mówię, jest powszechnie znane. A może i praktykowane? Jeśli tak, to bardzo dobrze. Uwagi moje będą tylko sposobnością do uświadomienia sobie tego faktu, do nabrania otuchy, że nie tylko ja w Krótkich Liszkach, ale i mój kolega w Psim Kiju w tym samym pracuje duchu, że z naszej ręki będą wychodzić corocznie ludzie:

obowiązkowi,
konsekwentni,
wytrwali,

uczciwi,
prawi,
szlachetni,
mądrej a ofiarnej miłości bliźniego,
modlitwy codziennej, szczerej, wypływającej z duszy,
rozumiejący, ceniący i kochający nabożeństwa,
znający prawdy wiary i moralności,
sprawiedliwi w sprawach społecznych,
organizacyjni,
przywiązani do Kościoła,
przywiązani do państwa.

Studenckim byłoby frazesem, gdyby się powiedziało, że to się zrobi wnet, że wszyscy wyjdą takimi. Tu chodzi o ogół, a u tego ogółu o elementa, ale wrośnięte w duszę i to tak, żeby dla niego było niepodobieństwem opuszczenie Mszy św. w niedzielę, wstydzenie się swych przekonań katolickich, obojętność na pracę społeczną, działanie na jakiemkolwiek stanowisku niezgodne z etyką katolicką.

Oto moje wytyczne ogólne, substrat dany przeze mnie do dyskusji. Zaakceptowanie punktów uprawni do omawiania szczegółów, do wskazywania sposobów przeprowadzenia poprzez lekcję szkolną, egzortę, stowarzyszenia i Sakrament Pokuty i Ołtarza. Może wieczorne dyskusje na kursie wakacyjnym mogłyby to i owo dorzucić?

X. T. D.

O PRZYGOTOWANIU UCZNIÓW DO ŚW. SPOWIEDZI I O SPOWIEDNIKACH UCZNIÓW[1]).

Nie roszczę sobie pretensji, bym w sprawie w temacie zapowiedzianej potrafił powiedzieć coś nowego, lub więcej nadto jak każdy z nas zwyczajnie postępuje. Uwagi tu zebrane na podstawie mojej praktyki przedstawiam XX. Kolegom do dyskusji.

[1]) Referat wygłoszony na posiedzeniu lwowskiego Koła XX. Katechetów w marcu 1922 r.

Materjał cały dzielę na dwie części. Primo: Jak Katecheta ma przygotować uczniów do Sakramentu Pokuty; secundo: jak oddziaływać ma na nich jako spowiednik, aby stąd był istotny i jak największy pożytek dla młodocianych penitentów, o ile on od spowiednika zależy.

Przygotowanie uczniów do św. spowiedzi.

Dla młodzieży gimn. wypadałoby urządzić podwójne przygotowanie; osobne dla uczniów wyż. gimn., osobne dla niższego. Uwaga ta jest ważną z przyczyn, z których wszyscy zdajemy sobie dobrze sprawę. Tam, gdzie w zakładzie pracują dwaj XX. Katecheci — sprawa do przeprowadzenia nie przedstawia trudności; gdzie jest jeden, będzie musiał pokonać i techniczne szkolne trudności, a nadto obmyśleć podwójne przygotowanie i przeprowadzić je — co jest połączone z ciężką pracą.

W przygotowanin samem chodzi między innemi o to, aby wywołać u uczniów nastrój przychylny dla tej Bożej sprawy, którą mają spełnić. Katecheta ma tu wystąpić w całej pełni jako przyjaciel młodzieży i zdobyć się zwłaszcza we wstępie i przy zakończeniu na przemówienie szezególnie serdeczne. Powinien uwzględnić bądź co bądź kłopotliwe zadanie ucznia, wejść w jego położenie i w trudności jakie mu nastręcza spowiedź św. W przygotowanlu należy mu ułatwić i rachunek sumienia i żal i samo wyznanie grzechów; podnieść go na duszy, zapalić do samej wielkiej sprawy. Podkreślić należy we wstępie, że spowiedź św., to jest ich o s o b i s t a sprawa, w której nikt ich wyręczyć nie może, sprawa każdego z nich z P. Bogiem, Sędzią wszystko wiedzącym. Odwołać się na ich własne przeżycia po dobrej, dawnej spowiedzi św., że tu nie może być miejsce ani na małoduszność z ich strony, ani też tak młodemu wiekowi właściwa lekkomyślność.

Psychologiczne pierwiastki, które tak oddziaływują na zbiorową duszę młodzieży, tu właśnie często ujemnie, należy sparaliżować i stępić. Wspólnie idą do Sakr. Pokuty; to poczucie wspólności usposabia ich, iż dość lekkomyślnie ją pojmują i niestety wykonują.

Nie uważam za stosowne przy przygotowaniu do św. spowiedzi zwalczać uprzedzenia do niej, jakie dają się dostrzec w dzisiejszem społeczeństwie. To należy uczynić kiedyindziej

np. na exhortach, na godzinie lekcji religji; ani też zachwalać spowiedź św. dlatego, że ją cenili, cenią niektóre świeckie znakomitości, jak to nieraz czytałem w drukowanych, gotowych przygotowaniach. Spowiedź św. przedstawiona należycie, sama się chwali najlepiej i wszelkie tego rodzaju pochwały, tylko ją obniżają. — Przykład żywy, wypadek dobrze zastosowany, może nas najlepiej wprowadzić w rzecz samą.

Meritum samego przygotowania ma się obracać około warunków dobrej spowiedzi. Katecheta zaraz na początku roku szkolnego powinien rozłożyć sobie materjał do trzech przygotowań. Mojem zdaniem i w czasie wielkopostnych rekolekcyj, powinien rekolektant w porozumieniu z dotyczącym katechetą poświęcić jedną naukę rekolekcyjną przygotowaniu młodzieży do św. spowiedzi. Tej właśnie nauki rekolekcyjnej słuchają uczniowie z natężoną uwagą i z najwyższem zainteresowaniem, jak o tem poucza nas doświadczenie, co jest zarazem najlepszem potwierdzeniem mojej uwagi.

Ja osobiście tak postępuję i przy pierwszem przygotowaniu kładę główną wagę na rozbiór dekalogu, 5 przykazań kościelnych — w ogóle tego, co się odnosi do szczegółowego rachunku sumienia; a ubocznie na żal za grzechy; przy drugiem przygotowaniu obok pobieżniejszego już rozbioru dekologu itd. główny nacisk kładę na żal za grzechy; przy trzeciem, obok pierwszego warunku i drugiego, na samo wyznanie grzechów i na sposób wyznania. — Na rachunek sumienia b. szczegółowy dlatego należy zwracać uwagę, aby obudzić śpiące lub drzemiące jeszcze sumienie, aby prostować niejasne jeszcze nieraz lub bałamutne opinje chłopców. Budzenie sumienia uważam za rzecz wielkiej wagi, w tym właśnie wieku zwłaszcza u chłopców niższego gimn., zaś prostowanie bałamutnych pojęć odnośnie do dekalogu u młodzieży starszej.

Przy rachunku sumienia podkreślam równocześnie te grzechy, te wady, które się u młodzieży najczęściej zdarzają i króciutko wykazuję ich brzydkość lub ciężkość i ich zgubne skutki np. gdy mowa o kłamstwie, o pysze, a raczej studenckiej zarozumiałości, która jest zasadniczą przeszkodą na przyjęcie szczere prawdy Bożej, na zaniedbywanie obowiązku modlitwy, na obojętność religijną (tę szczególnie prześladuję), na brak sumiennego spełniania obowiązków szkolnych, na brak poczucia od-

powiedzialności, na grzechy przeciw rodzicom, na grzechy przeciw 6 przykazaniu, na nieposzanowanie cudzej własności. Katecheta zresztą najlepiej wyczuwa, jakie są braki więcej jaskrawe i rażące w charakterze jego uczniów, z którymi się ciągle styka; niechżeż to wykorzysta gruntownie przy przygotowaniu do spowiedzi św. — Są i grzechy sezonowe, że się tak wyrażę, jakby modne, są pewne zgubne prądy panujące w danej chwili i na te osobno należy zwrócić uwagę uczniów.

Dla kontrastu dobrze będzie czasem przedstawić piękność uczynków, przeciwnych ich wadom. Chodzi w rachunku sumienia głównie o to — jak to już wyżej powiedziałem, aby obudzać i prostować sumienie.

W przygotowaniu o żalu za grzechy starać się potrzeba, usiłować nawet — by przygotowanie tak było ułożone i wypowiedziane, aby żal potrzebny wywołać w duszy uczniów już w czasie tego właśnie przygotowania. Wiemy nadto dobrze, czem jest żal za grzechy w Sakramencie Pokuty, jaki on być powinien i nie mam potrzeby nad tem tu się zatrzymywać. W przygotowaniu do żalu za grzechy wszystko, co należy, potrzeba uczniom przedstawić, objaśnić itd. Może byłoby rzeczą najwłaściwszą przedstawić cały proces żalu psychologicznie, to już jest zresztą rzeczą przygotowującego; w każdym razie, uważam za najważniejsze to, by żal potrzebny wywołać w duszy młodzieży, przynajmniej u tej lepszej, religijniejszej już w czasie samego przygotowania; u obojętniejszych, przynajmniej podłoże do żalu nadprzyrodzonego. Jeśli katecheta to potrafił, to niezwykle się przysłużył swoim uczniom. Jak do tego dojść?! Jeżeli nam kapłanom w czynnościach kapłańskich zawsze potrzeba tego, co tak pięknie jest wyrażone w modlitwie kollekcie ad libitum „pro se ipso sacerdote“ (która oby się stała de praecepto) „ut quod voce mea depromitur, tua sanctificatione firmetur“, to „tua“ ma tu szczególne zastosowanie. W kornej modlitwie trzeba o to błagać P. Boga. Nadto, trzeba samemu wtedy być pod wrażeniem swoich ciężkich win wobec najmiłosierniejszego P. Boga. Historja syna marnotrawnego w przypowieści P. Jezusa bardzo tu może pomóc, jak i pieśni nasze, np. „Straszliwego majestatu Panie, za me grzechy płakać łez nie stanie“, lub „Boże w dobroci nigdy nieprzebrany“. Dobrze będzie szczegółowo rozebrać którąś z głównych pobudek żalu.

A i uczniom należy wpoić to przekonanie, że żal za grzechy to łaska Boża i jedna z największych, że trzeba ją sobie przeto wyprosić u P. Boga.

W przygotowaniu do samego wyznania grzechów prócz tego, czego potrzeba, aby oni sami umieli powiedzieć wszystko, jak należy, bez zadawania pytań ze strony spowiednika, jak i tego, aby spowiedź ich była zupełną, może wypadałoby nacisk położyć, aby wstyd fałszywy usunąć lub nierozumną bojaźń. — Zdarzają się bowiem wypadki zatajenia grzechów, zwłaszcza u młodzieży ze sfer niższych, robotniczych, wiejskich. U uczniów ze sfer inteligentniejszych, mojem zdaniem, to się rzadko zdarza. Otoczenie, w jakiem wzrośli, sposób wychowania sprawia, że wstyd fałszywy u nich jest głęboko zakorzeniony, u innych brak cywilnej odwagi czyli bojaźń, a są i tacy, którzyby chcieli, jak zwyczajnie postępują i tu okłamać. Przyjacielskie, otwarte, przekonywujące przedstawienie łatwo tu może zapobiec zatajeniu [1]). Oczywiście i o postanowieniu poprawy należy uczniów pouczyć; lecz to jest nierozdzielne od żalu za grzechy, raczej na najbliższej exhorcie po św. spowiedzi należałoby ten warunek jak i zadośćuczynienie gruntownie przedstawić [2]).

Po dokonanem przygotowaniu zwracam uczniom uwagę i na zewnętrzną stronę przygotowania i to zawsze bardzo szczegółowo; mają być czysto ubrani, ubrańka z prochu wytrzepane, buciki oczyszczone etc. Przypominam im, aby punktualnie przyszli do naznaczonego im kościoła — przynajmniej na kwadrans przed godziną spowiedzi — że sami mają zajmować miejsca przy konfesjonale, by nie potraeba było dopiero ich rozmieszczać, radzę im, aby zaraz po spowiedzi św. udawali się przed Sanctissimum.

Mam tu jeszcze i ogólne uwagi z przygotowaniem do św. spowiedzi ściśle się łączące, z któremi uważam za stosowne podzielić się z XX. Kolegami.

---

[1]) Z dyskusji po referacie okazało się, że wypadki zatajenia zdarzają się i u inteligentniejszej młodzieży, i że są częste zwłaszcza u dziewcząt.

[2]) Podkreślono w dyskusji właśnie warunek „postanowienia poprawy“, jako szczególnie ważny, który w przygotowaniu nie należy krótko zbywać.

Na dwa tygodnie przed św. spowiedzią zapowiadam na godzinach religji i na exhorcie uczniom, co ich czeka, oznaczając im dokładny termin św. spowiedzi. Zachęcam ich, natrętnie nawet, aby się już przy wieczornej modlitwie rachowali w sumieniu ze swoich grzechów, aby gorąco prosili P. Boga o łaskę żalu za grzechy, aby każdy za siebie i wszyscy koledzy za każdego o dobrze odprawioną spowiedź św. się modlili. To działa dobrze. Zwracam im oczywiście uwagę na wielką chwilę komunji św.

U starszych uczniów rozprawiam się na lekcji religji z tymi, (ogólnie naturalnie mówiąc), którzy przychodzą do św. spowiedzi raczej na religijne dysputy, niż po otrzymanie rozgrzeszenia. Wykazuję im, że konfesjonał nie jest miejscem na to odpowiedniem, że do samej spowiedzi św. mają koniecznie przyjść już dobrze usposobieni, mają przynieść poczucie własnych win i serdecznego żalu za nię; nadto przedstawiając swoje trudności we wierze — zabierają drogi czas i spowiednikowi i kolegom swoim, boć przecież wtedy spowiedź ich musi się przedłużyć.

Jeśli mają trudności we wierze lub gnębią ich poważne wątpliwości, które są rzeczywiście ciężkiemi przejściami duszy, to mogę im wskazać kapłanów teologów, którzy im chętnie służyć będą dyskretnie poza spowiedzią i na ich trudności dadzą im wyczerpujące wyjaśnienia — wskazuję im dzieła teologiczne, gdzie również mogą znaleźć skuteczną pomoc w trudnościach wiary i wątpliwościach — te i tym podobne podsuwam im myśli — to także dobrze działa. — Może jednakowoż ten i ów mający jakąś szczególną, intymną trudność we wierze lub wątpliwości i na św. spowiedzi przedstawić ojcu spowiednikowi — tego im nie zabraniam — mówiąc o tem, co było przed chwilą — miałem na myśli tych, którzy często rozmyślnie trudności przedstawiają, aby w ten sposób zbyć i sam obowiązek należytego odprawienia św. spowiedzi.

Niektórzy pytają się naprzód o tego lub owego spowiednika, zawsze im idę w myśl ich życzeń.

Jak postąpić z tymi, którzyby przecież pragnęli się wyspowiadać u swego X. Katechety? Jeśli Katecheta uzna bez cienia wątpliwości, że szczerze tego pragną, nie należy im odmówić, owszem, miałem i takich i nie powiem, bym tego żałował.

Karteczek kontrolnych już żądać nie będziemy wobec rezolucji, którąśmy przyjęli na walnej rozprawie w T. N. S. W. o praktyki religijne w szkole. Może to i lepiej. Będziemy jednak musieli przy inwigilacji zwracać bardzo baczną uwagę, czy wszyscy byli u św. spowiedzi. To nie jest znowu tak trudno. W niższych klasach mogę wprost zapytać się na godzinie lekcji, czy wszyscy byli u spowiedzi św. Zwyczajnie zawsze dowiemy się bez trudności o tych, którzy nie byli. W wyższych klasach już tak nie można. Otóż, jak dojść do celu? Mniej więcej znamy dobrze tych, którzy napewno pójdą, znamy i tych, którzy mogą się uchylić od obowiązku, t. j. wątpliwych, znamy też i tych, którzy swoim sposobem myślenia i zachowania się okazują, że chętnieby się usunęli od spełnienia tego obowiązku. Tych właśnie należy przedtem ustalić szczegółowo w swojej pamięci i na nich przy inwigilacji zwrócić uwagę — czy są w kościele i czy się spowiadają. Może wskazanem będzie na przyszłość, aby uprosić któregoś z XX. Kolegów, aby wyręczył nas przy rozdzielaniu uczniów przy konfesjonałach — a samemu dopilnować spowiadających. Jeśli się okaże, że któryś z uczniów nie był u św. spowiedzi, należy go oto na osobności w szkole zainterpelować, wybadać przyczynę i starać się zaradzić dla dobra jego. To będzie konieczne, jeśli nie zechcemy dopuścić, aby wielu nie obchodziło swego obowiązku. Gdy tacy właśnie spostrzegą, że katecheta wie o nich, że sam to skonstatował, to gdy się im to raz nie uda, sprawa między uczniami stanie się głośną i już się częściej w przyszłości nie powtórzy. Jeśli zaniedbamy szczegółowo to przeprowadzić po każdej spowiedzi, to mogą być tego skutki niepożądane[1]).

Przechodzę do drugiego punktu tematu, t. j. o spowiednikach uczniów. Tu należy się wystrzegać przedewszyztkiem szablonu, w który bardzo łatwo popaść i który niestety daje się zauważyć. Łatwo wpaść w pewną stałą rutynę, boć na oku materja spowiedzi studenckiej zda się być mniej więcej ta sama; grzechy ich tak zdają się być podobne; nadto liczba czekających na spowiedź św. — to wszystko może uśpić naszą szczegółową uwagę i spowodować mechanizm. Czy np. XX. Koledzy

---

[1]) W dyskusji nad tą sprawą, zgodzono się, by XX. Katechetom pozostawić zupełną swobodę co do kontrolnych kartek.

nie doświadczyli na sobie tego zjawiska, że łatwiej im przychodzi zająć się uczniem spowiadającym się po za wspólną spowiedzią, niż spowiadającym się w gromadzie?! Lecz te rzeczy nie mogą nas usprawiedliwić — szablonu koniecznie unikać trzeba; inaczej spowiednik młodzieży nie tylko nie odpowie zadaniu, ale grubo zaszkodzi. Każdemu uczniowi-penitentowi powinien spowiednik poświęcić tyle bacznej uwagi, troski, jak gdyby miał jego tylko samego do wyspowiadania, jak gdyby młody penitent był jego osobistym przyjacielem, któremu chce przyjść z pomocą w sprawie bardzo ważnej.

Są wyznania uczniów, które odrazu obudzają w spowiedniku szczególne zainteresowanie się ich duszą. Przynosi niejeden jasne poznanie siebie, swojej duszy, widać jego troskę o jej stan; ujmuje rzecz głębiej — oryginalniej — radzi się, pyta — tu łatwo obronić się rutynie. Lecz zdarzają się i wyznania steoretypowe z podręcznika jakowegoś; duszy swej nie otwiera — lub tylko troszeczkę — zda się być spowiednikowi przeciętnym, zwyczajnym studenckim penitentem. Otóż właśnie w takim wypadku syowiednik ma obowiązek przez rozumne pytania, badanie skłonić penitenta do wyznania szczegółowego; należy mu wykazać, jaką powinna być jego spowiedź św., a nie zbyć obowiązku swego — szablonem. I zbytecznego pospiechu się wystrzegajmy. Zapewne nie należy przedłużać spowiedzi — ale każdy z nas w sumieniu własnem znajdzie odpowiedź, czy już może przystąpić do rozgrzeszenia samego. Tu reguły stałej stawiać nie można. Są wypadki, że trzeba spowiedź św. często przedłużyć, są, że można w krótszym czasie jej dopełnić. Jednakowoż takie ciągłe — puk — puk na obydwie strony nie wróży nic dodatniego.

Strzeżmy się szczególnie, aby się nie dać opanować rozdrażnieniu, tak zw. nerwowości, szorstkości, a tem więcej grubiaństwu. Spowiednik ma być zawsze zrównoważonym, spokojnym, dobrotliwym, łagodnym, ale zda mi się, przedewszystkiem jako spowiednik młodzieży. Szorstkość, opryskliwe słówko lub gest, ruch niecierpliwy może przynieść wielkie, czasem nieobliczalne szkody. Choćbyśmy mieli do czynienia z penitentem zupełnie nieprzygotowanym, od którego, jak chłód nocy jesiennej, wieje smutna obojętność, choćby to był z rodzaju tych, którzy przychodzą tylko dla samej formalności i wobec takich przystoi

nam spokój i dobroć! Może nie uda się nam takiego zaraz pozyskać, przecież spodziewać się można, że obudzi się i u takiego refleksja choćby i w późniejszych latach i sumienie dręczyć go będzie, że właśnie on sam obowiązek chrześcijański tak ważny z głupiej lekkomyślności sprofanował, zaniedbał. Trudne jest takie właśnie panowanie nad sobą; lecz nie zapominajmy, że w miejsce samego Pana Jezusa zasiadamy w konfesjonale jako prawdziwi łowcy dusz. Tu należy okazać czułe, szerokie, wyrozumiałe serce prawdziwego ojca duchownego. Dziwne są skutki dobroci! Często najobojętniejszy, gdy się ją mu okaże, pyta: Gdzie dobry ojciec spowiada i kiedy; ja przyjdę do ojca.

Roztropność u spowiednika obok dobroci to przymiot wspaniały; nie każdego z nas stać nań. O dobroć łatwiej, a ona i roztropność nie źle zastąpi.

Spowiednik musi być psychologiem nieposlednim — zawsze przytomnym.

Spowiednik musi się starać, aby obudzić zaufanie do swojej osoby, które mu całe zadanie ułatwi. Można je pozyskać często jednem słówkiem, zgrabnie w wyznanie ucznia wtrąconem, np.: więc masz ciężkie domowe stosunki? — więc jesteś sierotą? — więc ci ciężko przychodzi matematyka, widzę, że wątłego jesteś zdrowia — jaka szkoda? — więc masz trudności we wierze? — i t. d., i t. d.

Po dokonanem wyznaniu grzechów i po uzupełnieniu go przez zadanie pytań nie wielu ale ściśle celowych należy sobie zaraz urobić zdanie: Kogo się ma przed sobą; jeśli tu jest główny brak w charakterze — skąd u niego upadki — czy to lekkoduch, czy słabej wiary, czy wygodniś-zmysłowiec, czy egoista początkujący, czy zarozumialec i t. d. Równocześnie starać się wypośrodkować i główny, dodatni rys charakteru i stosownie do tego, udzielić rady, upomnienia, przestrogi, zachęty, groźby, prośby stosownie, jak wskaże roztropność. Zdaje mi się, że niektóre wady młodego wieku powinniśmy wszyscy solidarnie, szczegółowo nacechować. Taką jest pycha, zarozumiałość na pierwszym planie, ona jest zasadniczą przeszkodą do zbliżenia się serdeczniejszego do P. Boga i do poznania rzeczy, spraw Bożych; obojętność religijną tak dziś powszechną stawiam na drugiem miejscu; brak poczucia odpowieozialności za wszystko

co się myśli, mówi, działa, na trzeciem miejscu, Te wady pleńmy wszyscy solidarnie w konfesjonale i przy najbliższych już spowiedziach.

Jak postępować z onanistami? Sakr. Pokuty jest tu najskuteczniejszym bezsprzecznie środkiem. Gromienie, straszenie na nie wiele się przyda, lecz okazanie prawdziwie ojcowskiej troski o jego stan duchowy i fizyczny. Ja tak zwyczajnie postępuję: Badam odkąd już ulega temu występkowi, jak często, gdzie zwyczajnie, czy sam wpadł w sidła tej namiętności, czy go kto nauczył; czy sam innych nie uświadamiał, czy zdaje sobie należycie sprawę z tego, czego się dopuszcza. Wykazuję następnie zgubne skutki nałogu tak pod względem religijnym jak duchowym tj. umysłu i woli, jak i pod względem fizjologicznym; przedstawiam to w kolorach jaskrawych lecz nie fantastycznych. Wykazuję, jak poniża godność własną ludzką. Gdy dostrzegam, że penitent jest pod wrażeniem moich słów — podaję mu środki zaradcze, nadprzyrodzone i naturalne, krótko, dobitnie. Częstą spowiedź św., wykazując mu, że ona najprędzej go uleczy; pytam się, czy się na nią godzi np. za miesiąc, ułatwiam mu, gdzie i kiedy może ją najłatwiej spełnić. Polecam mu ucieczkę pod skrzydła opiekuńcze Najśw. P. Marji — niech ją błaga o pomoc w każdej modlitwie codziennej.

Starszym radzę uświadomić się przez poradę lekarską lub broszurki tego rodzaju. Z środków naturalnych polecam spanie na twardym sienniku, zmywanie się wodą przed spaniem, gimnastykę — ruch, niech nie używa mocnej herbaty, kawy itd. niech usiłuje tydzień, dwa, zupełnie się wstrzymać, potem sam jasno pozna jak zgubna usidłała go namiętność; niech się jednakowoż nie zraża, nie zniechęca, gdy mu się nie uda odnieść zaraz zwycięstwa. Należy go przygotować, że to może potrwać dłużej, że wreszcie zwycięży i będzie śpiewał „Alleluja" — i przez całe życie będzie w duszy wdzięcznym spowiednikowi, choć go i nie znał, że go wyratował. Tu Przewielebni XX. Koledzy trzeba sobie zadać pracy istotnie wiele, zwłaszcza z kilkuletnimi nałogowcami.

Inne grzechy uczynkowe „contra sextum", zdaje mi się, nie zdarzają się często, w każdym razie wyjątkowo na gruncie lwowskim wśród młodzieży gimn.; oczywiście prócz tych, co na wojnie byli.

Delikatności i rozsądku spowiednika wymagają zakochani. U starszych — przeciw miłości głębszej nie należy występować z gromami lub co gorsza z ironją. Miłość głębsza uszlachetnia chłopca nawet niemoralnego, leczy z nałogów często radykalnie. Należy wybadać rzecz; tu pouczenie, wskazówki są b. pożądane i zwyczajnie są skuteczne — jeszcze bardziej u młodzieży żeńskiej. Miłostki co innnego, a co innego głębsze szczere uczucie. Obudzenie pierwiastka rycerskiego i powodowanie się nim w postępowaniu z młodzieżą żeńską również podnieść należy.

Z penitentami, którzy mają trudności co do św. wiary, osobno się należy rozprawić. Zapytać jakiego rodzaju są te trudności, co do jakiej prawdy, z jakiego źródła pochodzą, jaka ich przyczyna; następnie wytłumaczyć, objaśnić, uspokoić, wskazać środki zaradcze.

Ja proszę XX. Kolegów chłopcom od IV. kl. prawie zawsze zadaję pytanie przy św. Spowiedzi, czy nie mają trudności co do prawd wiary? Jeśli ich nie mają — to ich delikatnie uprzedzam, że one przyjdą, że mają być na nie przygotowani, niech nastręczające się im wątpliwości mężnie zwalczają. Sądzę, że XX. Koledzy uznają tę uwagę za praktyczną. Skutecznie można zwalczać w Spowiedzi św. lekturę szkodliwą i zgubną dla młodego wieku, kina etc. Zdarzają się i wyjątkowe wypadki w spowiedzi szkolnej i wyjątkowe upadki — nie sposób mi tu ich omawiać.

Czy wskazaną jest rzeczą — odmawiać uczniom rozgrzeszenia? odraczać je na czas późniejszy?

Czy właśnie zbyt daleko posuniętą pobłażliwością nie szkodzimy samej sprawie? Bez wątpienia tam, gdzie teologja moralna, zabrania udzielić rozgrzeszenia, przechodzić poza te normy byłoby obciążeniem naszego własnego sumienia, np. nie przynoszącym do św. Spowiedzi istotnie koniecznego usposobienia np. żalu, niepoprawnym nałogowcom, in proxima occasione żyjącym etc. Jestem jednakowoż zdania, że i w innych wypadkach cięższych, wadach, którym uleganie dalsze mogłoby na młodzieńca sprowadzić b. poważne następstwa, rygorystyczniejsze postępowanie — byłoby wskazane. Naprzykład co do onanistów; wstrząśnienie chłopcem odraczając mu rozgrzeszenie — w wielu wypadkach byłoby napewno

pożyteczne; np. tym, którzy zaniedbują tygodniami modlitwę codzienną i stale wyłamują się od słuchania Mszy św. w niedziele i święta pożyteczną byłoby rzeczą odroczyć im rozgrzeszenie; bo jeśli ich tak zawsze lekko puścimy, to ich tylko utwierdzimy w zupełnej już obojętności religijnej.

Z tymi, którzy są natrętnie przez dłuższy czas trapieni pokusami o samobójstwie, rygorystyczniejsze postępowanie zwyczajnie ich zupełnie leczy. Wiemy wszak dobrze, jak wielkim hamulcem od złego jest myśl, że mam iść do spowiedzi, że mogę nie otrzymać rozgrzeszenia. Zdaję sobie sprawę dobrze, że odroczenie rozgrzeszenia jest wielką karą, że więc tylko w ciężkich istotnie wypadkach lub dla usunięcia zapobieżenia zgubnym następstwom dla młodej duszy należy jej roztropnie używać; lecz z drugiej strony pobłażliwość wielka, jaką się dziś okazuje, jest zgubną. A jeśli plewa już chce zostać plewą, to wielkiemi choćby i rygorystyczniejszemi środkami leczmy zawczasu chorą pszeniczkę, by zdrową pszeniczką pozostała.

Oprócz odroczenia rozgrzeszenia należy ostro sądzić gorszycieli, początkujących złodziei. Przy odroczeniu rozgrzeszenia należy dotyczącemu jasno wyświetlić cel tej kary, że jedynie wzgląd na dobro jego własnej duszy tego żąda, że nikt nie będzie wiedział, iż rozgrzeszenia nie otrzymał; wskazać mu kiedy, gdzie i jak ma się wyspowiadać, gdy upłynie termin kary.

Jakie pokuty zadawać uczniom? Te same zawsze i to króciutkie modlitwy? — jak to zwyczajnie bywa, nie zdaje mi się, by odpowiadały celowi. Środki pokutne mają być rzeczywiście pokutnemi, a nadto leczącemi i zapobiegającemi. Spowiednik uczniów powinien je roztropnie obmyśleć i już mniej więcej przygotowane przynieść do konfesjonału, aby je następnie stosownie do potrzeby aplikować. Większych pokut młodzieży nie zadawać, lecz trochę rozumniejszych, np. inną pokutę kłamcom, egoistom i t. d. Uczynki miłosierne i co do ciała czasem a przedewszystkiem co do duszy bardzo tu są wskazane; wypełnienie jednego dobrego uczynku np. nawiedzenie Najśw. Sakramentu u SS. Franciszkanek (gdzie jest nieustająca adoracja), pielgrzymka do grobu bł. Jakóba Strepy lub Bł, Jana z Dukli (na gruncie lwowskim); jeśli to zamożny panicz, niech sobie odmówi przez jeden dzień łakotki, etc.; jeśli o modlitwy idzie, to pole-

cajmy modlitwy za dusze najbliższych zmarłych lub poległych w obronie Ojczyzny.

Co do spowiedzi uczennic z wyższ. gimn. lub seminarzystek, należy ich przestrzec delikatnie przed temi niebezpieczeństwami, które im dziś grożą na ulicy, w podróży, w towarzystwach mieszanych, dziś tak zbytecznie swobodnych; przed słodkiemi słówkami — pochlebstwami; niech ich nie biorą zawsze za dobrą monetę; że mają godność niewieścią bardzo sobie cenić, nie pospolitować się, jak to zwyczajnie bywa, — że skromność jest ich najpiękniejszą ozdobą.

Tuby się przydał osobny referat.

Kończę zwyczajnie spowiedź tak: czy żałujesz?... czy obiecujesz poprawę?... Skrusz się serdecznie i powtarzaj ze mną: „O mój Boże! żałuję bardzo, żem Cię, najwyższe Dobro moje, obraził, żem Cię, Ojca mojego Najlepszego, zasmucił — boleję z powodu win moich, uznaję żem źle postępował i chcę się stanowczo poprawić. — Uklęknij, proszę — a ja ci udzielam rozgrzeszenia.

X. Franciszek Bielówka,
katecheta VII gimn. im. T. Kościuszki we Lwowie.

NOWE PLANY NAUCZANIA RELIGJI W SZKOŁACH ŚREDNICH.

Program nauczania religji w szkołach średnich ukazał się z zatwierdzeniem Episkopatu polskiego i M. W. R. i O. P., a tem samem stał się obowiązującym. W niektórych częściach kraju jest nowością i nie idzie po linji stawianych tam postulatów, stąd płynie pewna doza niezadowolenia. Przy jego ocenie zapomina się o pewnysh momentach, któreby koniecznie należało wziąć pod rozwagę.

Dotychczas mieliśmy trzy plany. Tak dalej być nie mogło. Chodziło o stworzenie nowego i można było albo wybrać jeden z trzech i zaprowadzić go w całem państwie, albo stworzyć nowy. Ponieważ wszędzie z dotychczasowych planów nie byli XX. prefekci zadowoleni, rozpoczęły się próby wypracowania nowego. Rezultatem tego był program lwowski, różny od niego

program krakowski i program X. Piotrowskiego. Dyskusja nad temi projektami przypadła na czasy, kiedy jeszcze kontakt między prefektami nie był dość silnym, a więc udział ich w omówieniu tej sprawy nie mógł być tak ważkim, jak tego sama sprawa wymagała. Jeśliby się ją chciało zcharakteryzować, to należałoby zaznaczyć, że cechował ją pewien partykularyzm. Stawiało się postulaty, krytykowało projekty inne, mając na uwadze tylko te spostrzeżenia, które się nabyło, ucząc według swego planu i będąc w orbicie dyskusyj tych krajów, w których według danego planu uczono. Nie traktowano sprawy nowych planów realnie. Może ten lub inny plan, który nie zyskał szerszej aprobaty, jest bezwzględnie biorąc lepszym, aniżeli obecnie obowiązujący, w wykonaniu jednak okazałby się znacznie gorszym, bo nie brał w rachubę warunków poszczególnych prowincyj. Przeoczenie tego punktu jest bardzo ważnem. Studja seminarjalne, uczenie lub nieuczenie religji przez księży polskich w szkołach średnich złożyły się na różne typy prefekta, a plan nauczania musi być takim, jakim jest ogół prefektów, by się w nim mogli swobodnie obracać, by im był bliskim. Jeśli więc obecny plan odpowiada najpowszechniejszemu typowi prefekta, a więc byłego Królestwa, to on, realnie rzecz biorąc, jest lepszym, niż nawet najlepszy teoretycznie plan, ale wymagający takiego prefekta, jakiego my nie mamy, albo bardzo niewielu.

Poza uwzględnieniem warunków, w jakich się odbywa nauczanie w całem państwie polskiem, należy uważać za część urzędową tylko „Program ogólny“, a „Program szczegółowy“ czyli rozkład na lekcje za prywatną pracę autora, za nieobowiązujący schemat, od którego wolno odstąpić, którego prefekt nie musi się trzymać. Chociażby nie było to wyraźnie powiedziane, to samo życie wykreśli z niego to i owo, czy to lekturę dzieł, które są wyczerpane i w danej miejscowości nie można ich pożyczyć, czy zaniedbanie szkoły w latach uprzednich, nie pozwalające postępować naprzód bez szczegółowego uwzględnienia materjału klas poprzednich, czy pojawienie się wśród młodzieży jakichś prądów, zmuszających do szczegółowszego ich uwzględnienia, wszak non scholae sed vitae docemus i t. d. Według nowego planu po trzech latach zajmowania się Biblją w połączeniu z katechizmem stwarza sobie młodzież w klasie

czwartej syntezę prawd wiary i moralności, systemizując je sobie w odpowiedni sposób i osiąga własnemi siłami pod kierownictwem prefekta chrześcijański pogląd na świat z wyłączeniem polemiki. Do takiej samej pracy na klasę siódmą dostarczy materjału historja Kościoła z dodaniem trudności, jakie ma zwalczyć, czy też na jakie musi się katolik przygotować, a ósma klasa tuż przed opuszczeniem szkoły przez ucznia wyłoży mu szczegółowo obowiązki chrześcijańskie i chrześcijańskie normy postępowania.

Chciałbym jeszcze jeden moment podkreślić, który towarzyszy krytyce każdego planu. Nie można takiego planu wypracować, któryby nie spotkał się z sprzeciwem. Zbyt ogólnikowe są kryterja, któreby należało przy omawianiu tego rodzaju projektów stosować, zbyt różne kąty widzenia mogą wchodzić w grę i różne indywidualności uczących, a nadewszystko zbyt wielką wagę przykłada się do planów, jak gdyby ich wzorowe postawienie wyłącznie rozwiązywało sprawę nauczania religji. Daleki jestem od bagatelizowania planów, ale należy sobie uświadomić, że sposób nauczania, osoba prefekta, podręczniki, odgrywają ważniejszą rolę, niż plany i na nie też główną należy zwrócić uwagę.

Ponieważ „program szczegółowy“ ma charakter prywatny i jest jedną z prób rozłożenia materjału poszczególnych klas na lekcje, więc tych prób może być więcej. Jedne z nich będą lepsze, drugie gorsze, jedne będą zbyt maksymalne, inne zbyt minimalne, czyli niebezpieczeństwo polegać będzie już to na niewyczerpaniu materjału dla zbyt szczegółowego traktowania materjału początkowego, już to na niepogłębieniu znajomości przedmiotu dla zbyt powierzchownego ujmowania tego, co ma się wziąć w ciągu roku w tej lub innej klasie. Ani nie możemy gonić za tanim efektem i przyzwyczajać młodzieży do umysłowego życia nad stan, czyli do blagi, ani tem bardziej upraszczać sobie zadania i czynić pracę zbyt wygodną, nie wymagającą i od ucznia i od uczącego większego wysiłku. Stare „non multa sed multum“, lecz dające całokształt materjału przetrawionego, aż nadto godne jest tu przypomnienia. Jeśli do takiego traktowania przedmiotu dołączy się przygotowanie młodzieży do pracy samokształceniowej, wskaże się jej odpowiednią literaturę, to u ogółu będziemy się mogli spodziewać zadowalniających wyników.

Stworzenie sobie rozkładu na poszczególne lekcje zależnie od warunków bez uwzględnienia jakiegoś schematu kryje w sobie niebezpieczeństwa wybujałych dowolności, a nawet ekstrawagancyj. By temu zapobiec, należy stworzyć więcej schematów, któreby umożliwiały prefektom wybór zależnie od ich indywidualności, przygotowania naukowego przy uwzględnieniu poziomu umysłowego uczniów. „Miesięcznik katechetyczny" jest tym terenem, na którym one powinny się pojawiać [1]).

Doświadczenia, jakie w ciągu roku poczynimy z nowemi planami, będziemy mogli omówić po pewnym czasie. Może największą uwagę należy zwrócić na kl. V, VI i VII, by zdać sobie sprawę, czy takie uczenie dogmatyki przez te lata daje młodzieży lepsze poznanie prawd wiary niż dotychczasowe. Nikt przecież nie chce brać na siebie odpowiedzialności za to, że uczniowie opuszczaliby szkołę bez należytego ugruntowania we wierze i to nie z własnej winy, lecz samego już programu. Obecnie mamy wszyscy w całem państwie jeden terminus a quo, bo jeden ad quem mieliśmy i dotąd, t. zn. wychowanie religijno-moralne młodzieży. X. *T. D.*

PLANY NAUKI RELIGJI
W PAŃSTWOWYCH SAMINARJACH NAUCZYCIELSKICH.

Dotychczas uczono w seminarjach nauczycielskich religji bez planów; mimo skrzętne poszukiwania, nigdzie dowiedzieć się nie mogłem, jakie właściwie obowiązują plany w nauczaniu w seminarjach naucz. żeńskich. Zdaje się, że każdy katecheta na własną rękę i według własnego programu uczył tego, co uważał za najbardziej potrzebne.

Z początkiem tego roku szkolnego Ministerstwo W. R. i O. P. wydało ogólne plany naukowe dla sem. naucz., w których jest także szczegółowy program nauki wraz z materjałem naukowym. Nowe plany wprowadzają 5-ty rok nauki w semi-

[1]) W numerze wrześniowym ukaże się rozkład materjału na kl. I i V. Jeśli nadejdą inne projekty, chętnie je umieścimy, a nawet bardzo o nie prosimy. *Red.*

narjach w miejsce dotychczasowych lat czterech. Nowość tę należy powitać z radością zwłaszcza, że rok piąty przeznaczony jest na pedagogiczne i metodyczne wykształcenie kandydatek (tów).

Nie wdaję się w tej krótkiej notatce w szczegółową ocenę programu nauki religji — chcę tylko uwagę zwrócić, że plan nowy nie obowiązuje jeszcze na wszystkich kursach, że jest on narazie prowizorycznym, samo bowiem Ministerstwo W. R. i O. P. przyznaje, że plan nie jest tak idealnie dobrym, aby można go uznać za ustalony na czas dłuższy, przeciwnie powinien on ulegać poprawie, a do współudziału w jego udoskonaleniu Ministerstwo wzywa wszystkich, którzy w tej dziedzinie pracują; jasną więc jest rzeczą, że niejedno w tym programie ulegnie zmianie i ulec powinno. Także T. N. S. W. w ostatnich czasach rozpisało do gron nauczycielskich ankietę, czy nowy program odpowiada celowi i co należy w nim zmienić. W planie nauki religji potrzebne są pewne zmiany i to gwałtownie, zanim będą obowiązywać na piątym roku.

Razi mię w nowym planie to, że katechizmu (dogmatyki) niema, ten wyraz nie istnieje, a przecież katechizm daje podstawę wykształceniu religijnemu; wprawdzie w chaosie pięknie brzmiących słów można się doszukać, ale z trudnością, jakgdyby nowy program wstydził się nazwy „katechizm".

Najfatalniejszy jest plan na rok drugi, bo nadmiernie i ciężarnie przeładowany — historja bib. Nowego Zakonu, przyczytanie jednej Ewangelji w klasie, jest materjałem właściwym tego kursu, a przygodnie, tak od niechcenia, skład apostolski, nauka o łasce i sakramentach i lwia część liturgiki — jak widać, materjał na dwa lata zupełnie wystarczający — chyba przeleci się go po łebkach z wielką szkodą dla sprawy, gdyż właściwie tylko na tym roku jest nauka wiary. Na rok pierwszy plan przepisuje Stary Zakon i pierwszy artykuł wiary, na rok trzeci etykę, na czwarty historję kościoła — powinno być odwrotnie: na trzecim historja Kościoła, a na czwartym etyka, gdyż nauka moralności jest trudniejszą, wymaga ściślejszego i bardziej logicznego myślenia. Na ostatni rok piąty dano pedagogikę i metodykę nauczania religji, ale niestety, tylko dwie godziny i to tylko w pierwszem półroczu, w drugiem półroczu nauki religji zupełnie niema i to jest najfatalniejszym błędem, grzechem o pomstę wołającym. Dla świeckich przed-

miotów dano na pedagogikę i metodykę aż 13 godzin tygodniowo w obu półroczach, dla religji tylko 2 godziny w pierwszem półroczu.

Pomijam to, że w tak krótkim czasie materjału wyczerpać nikt nie potrafi, gdyż metodyka połączona jest z ćwiczeniami praktycznemi (lekcje praktyczne, ich przygotowanie), co zabiera wiele czasu, sam przedmiot i powaga religji traci w oczach uczenic (niów) wiele na znaczeniu, gdyż religja schodzi do rzędu przedmiotów pobocznych, drugorzędnych, tak zwanych wśród uczniów pogardliwie „michałków“ jak gimnastyka, roboty ręczne, muzyka, wycinanki i t. d., do tego przy końcu pobytu uczenic (niów) w szkole traci katecheta z nimi wszelki kontakt, co dla samej sprawy nie jest rzeczą obojętną.

To zło przeoczenia, czy zaniedbania naprawić jeszcze można, gdyż nasze plany obowiązują dopiero na roku I i II-gim, piąty rok będzie dopiero za dwa lata. Najpierw Episkopat zwrócić się raczy do Ministerstwa W. R. i O. P. z żądaniem, by na roku piątym nauka religji była w obu półroczach, aby przyszłe nauczycielki metodyczną wiedzę nauczania religji mogły pogłębić, wszak wiele z nich dla wielu znanych powodów religji w szkołach wiejskich uczyć będzie i w pracy tej kapłanów zastąpi, zwłaszcza tam gdzie ich brak.

Piszę tych słów kilka w celu wywołania dyskusji — o planach dla szkół średnich i szkół powszechnych mówiono i pisano wiele, a w sprawie planów dla seminarjów nauczycielskich nikt głosu nie zabierał.

Ks. P. Świerzko.

PODSTAWY PSYCHOLOGICZNE W WYCHOWANIU RELIGIJNEM.

Wśród scholastyków niema zgodności w zapatrywaniu się na naturę rozumu czynnego i biernego. Czy należy je uważać za dwie władze umysłowe, czy też za dwie funkcje jednej i tej

samej władzy duchowej rozumu. Prof. Geyser [1]) sądzi, że „rozum czynny“ jest wrodzoną duszy naszej zdolnością do wykonywania aktów relatywno-porównawczych, która zaczyna działać z chwilą, gdy pojawi się w świadomości naszej odpowiednia treść poglądowa, albo pojęciowa. Praca rozumowa człowieka rozpoczyna się od myślenia receptywno-analitycznego, do którego materjału dostarczają przedmioty zmysłowe naszej świadości. Gdy zaś zapomocą myślenia analitycznego nabył człowiek pewną ilość pojęć empirycznych, może się dusza wznieść do myślenia syntetycznego (rozumu biernego), którego wynikiem będą pojęcia transcendentalne. Myślenie syntetyczne przekracza porządek pojęciowy natury, oparty na materjale zdobytym przez doświadczenia zewnętrzne. Tak więc rozum czynny i bierny miałby swe pewne uzasadnienie.

Według Prof. Geysera cały przebieg psychologiczny myślenia polega właściwie na wykonywaniu świadomych aktów relatywno-porównawczych. Co to jest relacja? Co to jest akt relatywno-porównawczy? Relacja (stosunek) jest ogólną nazwą na wszystko to, co się musi wypowiedzieć w tej a tej rzeczy, ze względu na rzecz inną. Np. o sumie 10 + 2, odnośnie do liczby 12 musi się wypowiedzieć, że jest jej równą. Jasno i ciemnozielone jest podobne do siebie. Ton i zapach są różne od siebie. Przyczyna jest wcześniejsza od skutku. Skutek późniejszy od przyczyny. Goljat większy od Dawida. Dawid mniejszy od Goljata i t. d. Relacja zatem presupponuje istnienie dwóch członów. Ujmuje stosunek między dwoma przedmiotami.

Co to jest akt relatywno-porównawczy, na czem on polega? Najlepiej to objaśnia przykład. Otóż jeśli porównuję np. czerwone z ciepłem i przez to poznaję, że obydwa spostrzeżenia różnią się między sobą, albo też porównuję smak jabłka ze smakiem gruszki, a przez to przychodzę do poznania, że obydwa smaki są różne, a jednak podobne, to wykonałem akty relatywno-porównawcze. Różność, podobieństwo, równość to najprostsze, ale i najpowszechniejsze relacje, które we wszelkich kierunkach przebiegają pole naszego poznania.

Co do natury tych aktów relatywno-porównawczych panowały i panują najrozmaitsze zapatrywania zwłaszcza w wieku

[1]) Lehrbuch der allgemeinen Psychologie — str. 597.

XIX. Według Ebbinghausa i B. Erdmanna, wraz z wielką liczbą psychologów innych, niema ogólnej duchowej czynności relatywno-porównawczej. Według nich spostrzegamy dane stosunki tak samo zmysłami i tak samo bezpośrednio jak przedmioty wrażeń, wśród których je zauważamy... Zapatrywanie to nie da się jednak utrzymać. Wiem np., że czerwone jest różne od słodkiego. Nie wiem jednakże tego przez pośrednictwo wzroku, bo wzrok nie percypuje słodkiego. Nie wiem również tego przez smak, gdyż smakiem nie poznaję czerwonego. A przecież rozumiem zdanie: czerwone jest różne od słodkiego. A więc poznaję znaczenie tego zdania przez inny przebieg duchowy, aniżeli przez czucie. Zdawałoby się napozór, że samo równoczesne istnienie tych dwóch różnych wrażeń w tej samej świadomości mogłoby wystarczyć do spostrzeżenia różnicy między niemi zachodzącej, tak że nie byłoby potrzeby już osobnych aktów duchowych dla poznania stosunków wzajemnych między danemi wrażeniami. Gdyby zaś tak było w rzeczywistości, to w takim razie myślenie relatywno-porównawcze nie byłoby osobną czynnością duszy i wogóle nie byłoby żadnych duchowych aktów myślenia.

W łatwy jednak sposób można się przekonać o prawdziwości tego rozstrzygającego problemu. Jeśli bowiem wszystkich stosunków, które istnieją między objektami naszych spostrzeżeń, *eo ipso* jesteśmy także i świadomi, w takim razie świadomość ta nie wymaga już żadnej innej, osobnej czynności duchowej. Jeśli zaś rzecz się ma inaczej, to temu osobnemu poznaniu danych relacyj musi też odpowiadać osobna czynność duchowa. Ta druga właśnie alternatywa odpowiada faktycznym danym. Między przedmiotami bowiem świadomości naszej istnieje każdego czasu najrozmaitsza liczba relacyj, z których jednak kilku zaledwie jesteśmy świadomi. Dwa kolory np., które obydwa widzimy, są może podobne sobie w jakości, ale różne w tonie, w jasności, nasyceniu, w kształcie, położeniu etc. Ileż to czasu potrzeba przy świadomem i rozmyślnem porównywaniu takich przedmiotów, aby powoli poznać wszystkie pomiędzy niemi zachodzące relacje! Ponieważ zaś te relacje istniały od samego początku między przedmiotami obecnemi w naszej świadomości, stąd istnienie ich nie schodzi się z naszą o nich świadomością. A zatem świadomość tych relacyj polega na nowym

akcie naszej duszy: akcie myślenia. Dowód experymentalny, stwierdzający prawdziwość tej tezy o relatywno-porównawczej czynności naszej duszy, przeprowadził A. A. Grünbaum [1]).

Kwestja ta, czy poznanie relacyj istniejących między przedmiotami świadomości naszej odbywa się w duszy biernie, czy raczej jest owocem osobnych aktów duszy, ma nie tylko wielkie znaczenie dla teorji duszy ludzkiej, gdyż łączy się ściśle z duchowością duszy, ale jest również ważną dla praktyki pedagogicznej. Gdyby bowiem Ebbinghaus miał rację ze swojem twierdzeniem, że do poznania relacji nie potrzeba niczego więcej ze strony duszy, jak do percepcji treści wrażeń zmysłowych, i że obydwa spostrzeżenia, t. z. treści i ich stosunku do siebie, następują zarówno odruchowo i biernie, w takim razie odpadłaby w nauczaniu wszelka racja ćwiczenia z dziećmi aktów relatywno-porównawczych celem wyrobienia u dzieci jasnego orjentowania się w poznawaniu rzeczy. Przez zaniedbanie jednak tych czynności relatywno-porównawczych zmarniałaby najważniejsza część pojęć o duszy dziecka — pojęć, których potrzebuje dusza do konstrukcji pojęć wyższych, zwłaszcza transcendentalnych. Jeśli zaś prawdziwem jest zapatrywanie, że samo istnienie relacji między przedmiotami naszej świadomości nie wystarcza jeszcze, byśmy rzeczywiście byli ich świadomi, to w takim razie wynika z tego nieodzowna konsekwencja, że dusza dziecka potrzebuje koniecznie osobnego pouczenia, względnie wprowadzenia w wykonywanie świadome aktów relatywno-porównawczych, żeby mogło poznać naturę, rodzaje i znaczenie relacyj.

Przypatrzmy się teraz zkolei, w jaki sposób zapomocą aktów relatywno-porównawczych dochodzimy do urobienia pojęcia. Gdy wypowiadamy zdanie: „czerwone jest różne od słodkiego“, to 1. zdanie to zawiera całkiem inne znaczenie, niż gdybyśmy powiedzieli: „czerwone i słodkie są wrażeniami; a 2. treść tych zdań jest nam znana. Na czem polega treść, względnie znaczenie tych dwóch wyrażeń „czerwone i słodkie“, to zdajemy sobie sprawę. Lecz na czem polega, w czem tkwi znaczenie wyrażenia: „różne?“ Pewne jest, że znaczenie tego

[1]) Über Abstraktion der Gleichheit. Archiv für gesamte Psychologie 12, (1908) 340.

wyrażenia poznajemy przez bezpośrednie oglądanie. Albowiem to właśnie, co spostrzegam przy porównywaniu czerwonego ze słodkiem, nazywam różnem. Wyraz ten oznacza nową, osobną treść naszej świadomości, która nie jest identyczną, ani z czerwonem, ani ze słodkiem. Tę treść spostrzegamy przez oglądanie bezpośrednie, jak bezpośrednio spostrzegamy czerwone i słodkie. Ale to bezpośrednie spostrzeżenie różnicy nie jest natury zmysłowej, jak przy oglądaniu czerwonego, czy słodkiego. Ta relacja różności nie jest ani kolorową, niema smaku, nie słyszymy jej etc. Gdy zatem w akcie relatywno-porównawczym oglądamy bezpośrednio stosunki, relacje, zachodzące między danemi przedmiotami, uzyskujemy niezmysłowe treści świadomości, względnie przedmioty, które scholastycy oznaczali jako: „species intelligibiles" — obrazy duchowe, w odróżnieniu od: „species sensibiles" — obrazy zmysłowe.

Jak długo spostrzegamy relację różności jedynie jako różność t e g o c z e r w o n e g o od t e g o s ł o d k i e g o, to relacja ta tworzy treść poznawczą konkretną i indywidualną. Przez dalsze wykonywanie aktów relatywno-porównawczych ta treść konkretna i indywidualna przechodzi w treść abstrakcyjną i ogólną. Przychodzimy w ten sposób do abstrakcji, którą teraz dokładniej omówimy [1]).

Jak się odbywa abstrakcja? Znaleźliśmy relację różności między czerwonem, a słodkiem. Gdybyśmy wciągnęli do porównywania „niebieskie" i porównywali je z wrażeniem słodkiego, albo ciepłego, lub czerwonego, to również przy każdym akcie relatywno-porównawczym zauważylibyśmy różnicę między jednym a drugim przedmiotem. Otóż postęp w poznawaniu polega na tem, że mamy możność treści relacyjne, poznane przez pierwsze akty porównywania, porównywać znowu dalej między sobą i w ten sposób użyć ich jako podstawy do relacyj coraz wyższych. Porównajmy np. różność między czerwonem a ciepłem, czerwonem a niebieskiem i t. d. to poznamy, że we wszystkich tych porównaniach odnajdujemy tę samą relację.

---

[1]) Sam wyraz „abstrakcja" jest przetłumaczeniem arystotelesowskiej „ἀφαίρεσις" odejmować — w przeciwieństwie do „πρόσθεσις" dodawać, dokładać; τὰ ἀφαιρεθέντα — są to pojęcia ogólne — specjalnie matematyczne.

Innemi słowy poznajemy, iż, ażeby zauważyć różność, obojętną jest rzeczą dla naszego myślenia, czy porównamy: czerwone ze słodkiem; czerwone z zielonem; lub wreszcie ton z uczuciem i t. p. Przez to poznanie treść relacyjna różności stała się dla naszego duchowego uchwycenia treścią ogólną świadomości, t. j. taką treścią, o której wiemy, że urzeczywistnia się w całej liczbie różnych przedmiotów. W tej wiedzy właśnie polega ogólność niezmysłowej treści relacyjnej. Zarazem z tego poznajemy, o ile ta treść poznawcza jest nie tylko ogólną, ale i abstrakcyjną. Jest nią bowiem nie w tem znaczeniu, że jest całkiem odłączona w naszej świadomości od przedmiotów oglądanych, między któremi ją spostrzegamy, lecz jest abstrakcyjną w tem tylko znaczeniu, że możemy ją uchwycić, zauważyć przy jakimkolwiek odpowiednim przedmiocie. Spostrzegamy np. faktycznie różność przy porównywaniu czerwonego z zielonem, wiemy jednak równocześnie, że tę samą treść możemy otrzymać w świadomości naszej przez porównywania innych przedmiotów. Dochodzimy w ten sposób do poznania istoty pojęcia. Z jednej strony widzimy, że cechą pojęcia jest ogólność i abstrakcyjność; a z drugiej strony, że pojęcie jest produktem myślenia. Natura zatem psychologiczna pojęć jest jasna: pojęcia przeżywamy w ten sposób, że wykonujemy nad wyobrażeniami odpowiednie akty relatywno-porównawcze, a przez to odróżniamy w nich to, co jest ogólne, od tego, co w nich jest indywidualne, bez oddzielania tego psychicznie od siebie. Co do istoty swej duchowej, pojęcia są kompleksami różnych przedmiotów i aktów świadomości. Nie są jednak identyczne ze zmysłowemi spostrzeżeniami i wyobrażeniami zewnętrznego i wewnętrznego doświadczenia, lecz poznajemy je na nich właśnie zapomocą myślenia.

W podobny sposób tworzą się pojęcia i w duszy dziecka. Ponieważ główny udział w tworzeniu pojęć przypada aktom myślenia, stąd dzieci zostawione same sobie dochodzą do pojęć niedokładnych, niejasnych. Rzeczą wychowawcy dopomóc dziatwie do wytworzenia pojęć wyraźnych, a to przez wprawianie ich w wykonywaniu aktów relatywno-porównawczych.

Podobnie jak wrażenia i wyobrażenia zmysłowe, przechowuje pamięć i pojęcia umysłowe. Jako wspomnienia zjawiają się odtąd pojęcia w razie potrzeby w świadomości. Od tego

momentu zazwyczaj nie przeżywamy już pojęć w całym ich procesie rozwojowym, lecz najczęściej w formie skróconej, pamięciowej. Dorośli posługują się zwykle przy myśleniu nazwami rzeczy, czyli wyrazem zewnętrznym pojęcia, którym zwykle towarzyszy uczucie czegoś znanego. U dzieci pojęciom, względnie używaniu nazw rzeczy, towarzyszą najczęściej wyobrażenia danych rzeczy. Zwykle jednak dzieci nie są pewne, czy dobrze użyły danej nazwy na oznaczenie tego lub owego pojęcia, poprzestając na pewnego rodzaju przesuwaniu, że dana nazwa odnosi się do tego, lub owego pojęcia. Zauważyć to można zwłaszcza wtedy, gdy dzieci wyuczyły się definicji na pamięć, bez zrozumienia zawartych w nich pojęć. Dlatego ważną jest rzeczą przy nauczaniu religijnem wytwarzać jasne pojęcia, żeby dzieci przeżywały wszystkie fazy rozwojowe danego pojęcia i przy tem przeżywaniu z konieczności dłużej się zatrzymywały.

A zatem: jeśli chcemy, żeby dziecko dobrze zrozumiało jakieś pojęcie lub definicję, to nasamprzód trzeba dziecku przyswoić jeden lub więcej obrazów wyobrażeniowych danego pojęcia. Dziecko musi sobie wyrobić pogląd rzeczy. To pierwsza faza w rozwoju pojęć. Następnie trzeba dziecku dopomóc do wykonywania nad tą treścią zmysłową, nad tym danym poglądem, aktów relatywno-porównawczych — a to przez naprowadzenie dziecka na to, ażeby w danym obrazie porównywało i odróżniało szczegóły napotykane, a przez to dokonało abstrakcji treści ogólnej od szczegółowej — cech ogólnych od przypadkowych i w ten sposób doszło do pojęcia rzeczy.

Weźmy jako przykład pojęcie: r a s y l u d z k i e. W jaki sposób dochodzi dziecko do tego pojęcia? Bierzemy właśnie to pojęcie, bo na niem można wykazać jednoliciej, jak zapomocą aktów relatywno-porównawczych dane pojęcie coraz jaśniej występuje [1]).

Żeby dziecko rozumiało pojęcie: rasy ludzkie, musi wprzód zdobyć sobie jasno pojęcie: c z ł o w i e k. W tym celu musimy dać dziecku jasny, przejrzysty obraz zmysłowy człowieka. Można opisać np. dziecku, jak P. Bóg stworzył człowieka, albo też u dzieci, które już o tem słyszały, wyjść od wyobrażenia, jakie dziecko ma o sobie. Wyobrażenie to składa się z różnych tre-

---

[1]) Prof. Geyser: Lehrbuch der allg. Psychologie str. 582.

ści, zdobytych przez różne zmysły zewnętrzne, jak nie mniej przez doświadczenie wewnętrzne. Dziecko widzi swe ciało i jego różne organa. Słyszy swój głos. Smakuje, czuje i t. d. Przez doświadczenie wewnętrzne poznaje uczucie zadowolenia i niezadowolenia; odczuwa ból, smutek; przypomina sobie, uświadamia różne przeżycia, pragnienia, życzenia, obawę i lęk i t. p. przejawy. Z tej nader licznej rozmaitości poszczególnych przymiotów, stanów, przejawów, które należą do wyobrażenia człowieka, dziecko zostawione samo sobie zauważa mało które, a przynajmniej zdaje sobie z nich sprawę bardzo mglisto. Stąd trzeba naprowadzać dziecko, aby przedewszystkiem odróżniało i porównywało najrozmaitsze przejawy swego ja. To porównywanie i odróżnianie ma za cel dać dziecku jasny pogląd na naturę tych poszczególnych części, z których samo się składa.

Dalej musi dziecko umieć odróżniać myślenie od chcenia; obydwa przejawy od uczucia; wszystkie te przejawy od zmysłowego spostrzeżenia; te znowu od pamięci etc. etc. Musi również znać różnicę kolorów skóry ciała, różnicę między różnemi organami zmysłowemi i t. p.

Doszło dziecko do tego zrozumienia, to jednak nie doszło jeszcze do pojęcia: człowiek. Teraz dopiero musi nauczyć się wśród różnych przymiotów człowieka odróżnić cechy istotne od przypadkowych. Musi poznać, które cechy przypadają jedynie człowiekowi, a które ma wspólnie z innemi klasami królestwa natury. To odróżnienie otrzyma znowu przez porównywanie człowieka i jego cech składowych ze zwierzętami, roślinami, minerałami. W ten sposób dochodzi wreszcie dziecko do pojęcia: człowiek. Teraz dopiero umysł dziecka jest dostatecznie przygotowany do jasnego przedstawienia sobie pojęcia: rasy ludzkie.

Znowu musi wejść w działanie funkcja porównywająca i odróżniająca rozumu ludzkiego. Dziecko ma już pojęcie człowieka — teraz musi przejść do porównywania ludzi między sobą. Z porównywania tego pozna dziecko, że w tych cechach, które składają się na pojęcie człowieka, ludzie różnią się mniej lub więcej. Trzeba zatem naprowadzić dziecko, żeby wzięło za przedmiot porównywania owe zachodzące między ludźmi różnice. Przez to dochodzl dziecko do poznania, że różnice, które ono między ludźmi zauważyło, dwojakiego są rodzaju: 1. takie,

które napotykają się w wielu ludziach, jako cechy charakterystyczne, różniące jednych od drugich i które dlatego prowadzą do uporządkowania ludzi w jakieś większe klasy; i 2. takie, które są czysto indywidualne. Pojęcie ras ludzkich nie będzie wszelako teraz jeszcze całkiem jasne. Dla uniknięcia pomyłek musi dziecko odróżniać między różnemi rodzajami ogólnych różnic między ludźmi. Musi wiedzieć, że jest różnica rodzajowa; że jest różnica między dzieckiem, a dorosłym; różnica co do stanów i t. p. i że wreszcie różnica rasowa jest różnicą całkiem odmienną.

Przykład ten wskazuje ogólnie, w jaki sposób można utworzyć pojęcie empiryczne. Do szczegółowych wskazań przejdziemy w rozdziale następnym: o stopniach kształcenia pojęć. Przykład ten wskazuje zarazem, że utworzenie pojęcia jasnego jest procesem dość skomplikowanym. O tem musi i katecheta i homileta pamiętać przy tworzeniu, zwłaszcza pojęć całkiem nowych, albo przynajmniej mało znanych. Widzimy również z tego przykładu, jak jedno pojęcie, tu człowiek, zawiera w sobie całe szeregi innych pojęć, ażeby kilka tylko podkreślić, a więc: pojęcie równości, różności, podobieństwa, przymiotów, myślenia, chcenia, spostrzeżenia, zmysłu etc. Zatem widzimy, że nie tak łatwo utworzyć pojęcia jasne, i że dziecko powoli do nich dochodzi z wiekiem. Wreszcie, co tu najważniejsze, widzimy, że pojęcia nasze są tworem wspólnym: zmysłowego wyobrażania i zmysłowego spostrzegania, obrobionego myśleniem zapomocą porównywania i odróżniania[1]).

Wykazaliśmy, w jaki sposób urabia się pojęcia empiryczne. Pozostaje nam jeszcze ważny dział pojęć transcedentalnych. W jaki sposób dochodzimy do utworzenia pojęć transcendentalnych, pojęć, które w znaczeniu religijnem mają znaczenie uzasadnione?

---

[1]) Dla lepszego zrozumienia wzwyż wymienionego procesu tworzenia pojęć można wziąć jako przykład katechezy już gotowe. Tu nadaje się zwłaszcza Ks. Z. Bielawski: Katechezy katolickie tom I. Katecheza IV i V. O ludziach. Katecheza IV mówi o stworzeniu człowieka — daje pogląd zewnętrzny człowieka. Katecheza V przez autoobserwację i porównywania ze światem zwierzęcym prowadzi zwolna do urobienia pojęcia człowiek.

Treści tych pojęć, względnie przedmiotów, które dane pojęcia oznaczają, nie spostrzegamy w ich „ja", ani w jakiejkolwiek rzeczy, którąby istniała w nas, ani poza nami. Wskutek tego zasadniczo nie możemy przeżywać treści pojęć transcendentalnych w ten sposób, jak przeżywaliśmy treść pojęć empirycznych. Nie możemy mianowicie dojść do nich przez abstrakcję tego, co jest ogólne, z przedmiotów, w których spostrzegamy wszelkie pojęcia empiryczne w formie indywidualnej. Pojęcia transcendentalne wszakże przeżywamy również, zdajemy sobie sprawę z ich treści. W jaki sposób dochodzimy do nich?

Wspominaliśmy już, że pojęcia transcendentalne nie są nam wrodzone, ani przekazane nam przez specjalne objawienia. Musimy je utworzyć sobie sami. Odnosi się to również do pojęcia Boga, które musimy sobie urobić zapomocą takich samych funkcyj psychologicznych, jak pojęcie np. duszy, atomu, nieskończoności, punktu i t. p. Otóż do pojęć transcendentalnych dochodzimy zapomocą myślenia syntetycznego. Jak jednak siły naturalne z niczego nie są zdolne cośkolwiek utworzyć, podobnież i duch ludzki. Potrzebuje on koniecznie odpowiedniego materjału. Materjałem do urobienia pojęć empirycznych są wyobrażenia, pochodzące z doświadczenia wewnętrznego lub zewnętrznego. Zapomocą myślenia analitycznego, aktów relatywno-porównawczych, z wyobrażeń dochodzimy do pojęć empirycznych. Pojęcia empiryczne znowu są materjałem do budowy po-transcendentalnych. Gdy mianowicie świadomość zapomocą porównywania analitycznego nabyła już pojęcia empiryczne i wcieliła je do pamięci jako stały nabytek, to teraz z tego materjału pamięciowego może dojść do pojęć nowych, wyższych. Dla syntetycznego tworzenia pojęć najważniejszym materjałem są znowu pojęcia relacji, stosunku. Do istoty bowiem relacji należy to, że istnieją one i pomyśleć się dają tylko między dwoma odpowiednimi członami, szeregami. Jeśli zatem rozum nasz odniesie, względnie przyczepi, jakieś bliżej określone pojęcie relacji do jakiegoś danego przedmiotu empirycznego, to z konieczności nasuwa się zaraz myśl, że istnieje drugi człon, do którego odnosi się właśnie ta relacja przyczepiona przy danym przedmiocie empirycznym. Jeśli np. do jakiegoś zjawiska natury dołączymy pojęcie, że dane zjawisko jest skutkiem, to tem samem z konieczności musimy do tego pojęcia do-

myśleć jeszcze jakiś drugi przedmiot, jako jego przyczynę: „to zjawisko jest skutkiem czegoś“. Pojęcie przyczyny samo się narzuca. Przyczyny owej szukamy w naszem doświadczeniu. Jeśli zaś nie możemy jej znaleźć w doświadczeniu naszem, to mocą myślenia relatywno-porównawczego zmuszeni jesteśmy przyjąć jako przyczynę przedmiot leżący poza doświadczeniem. Z narodzinami tej myśli dokonał się ważny etap w rozwoju pojęć — powstało: pojęcie transcendentalne[1]).

Ogólna natura pojęć transcendentalnych przedstawia się następująco: rozum doczepia syntetycznie do danych zewnętrznych, albo wewnętrznych doświadczeń, pojęcie relacji, a przez to stawia pojęcie czegoś, co przez te relacje do owych danych doświadczenia jest zdeterminowane. Cała różnolitość pojęć transcendentalnych pochodzi albo od różnolitości empirycznego punktu wyjścia, do którego doczepiamy dane pojęcie relacji, albo też pochodzi od różnolitości pojęć relacyjnych, zapomocą których rozum usiłuje wznieść się od przedmiotów doświadczenia do ich, jeśli się tak można wyrazić, *vis-a vis* transcendentalnego. W ten sposób uzyskane pojęcie transcendentalne nie daje do-

---

[1]) Relacja przyczyny i skutku powstaje dość wcześnie u dzieci: w trzecim, czwartym roku. O powstaniu jej świadczą te tak częste pytania dzieci: dlaczego? skąd? i t. p. Prof. W. Stern przytacza liczne przykłady z życia swych dzieci na podstawie których zbija twierdzenie Hume'go, jakoby relacja przyczyny i skutku należała do procesu asocjacyjnego, a nie myślowego. (Psychylogie der frühen Kindheit: Das kausale Denken, str. 266). Zasadę przyczynowości zaczyna dziecko wcześnie stosować do wszystkiego, co istnieje. Zasada ta nie zostaje dziecku narzucona z zewnątrz, lecz powstaje z rozwojem myślenia. Wnet natrafia dziecko na tę zawiłą kwestję, że do każdej przyczyny należy jeszcze jakaś inna przyczyna i że wreszcie przy jakiejś ostatecznej przyczynie trzeba stanąć. Dowodem tego pytania córeczki Sterna Hildy (4·2 rocznej): Hilda: Kto był przy mnie, gdy mama była mała? Matka: Wtedy ciebie jeszcze nie było na świecie; gdy ja byłam mała, byłam wtedy u mej mamusi, babci. Hilda: A kto był u babci, gdy babcia była mała? Prababcia. A kto był u wszystkich mamusi? Na razie zadowoliła się odpowiedzią: „każda była zawsze u swej mamusi“.

Problem ten staje się wyrazistszy, gdy dziecko dowie się o Bogu, Stworzycielu wszystkich rzeczy. Wtedy zasada przyczynowości zyskuje swe dopełnienie. Trudności powstają. Synek W. Sterna (5·4 roczny) słyszał o stworzeniu świata. Nie pytał o szczegóły, zajęła go jakaś inna myśl. Wypowiada ją dopiero wieczorem przy myciu, niepytany: „Jakże to dziwne, że P. Bóg może sam siebie stworzyć!“ Nasunęła mu się myśl, że P. Bóg jest: „causa sui“, ze swemi trudnościami.

skonałego poznania istoty tej rzeczy, gdyż w pojęciach transcendentalnych nie oglądamy danych przedmiotów w sobie, lecz tylko możemy pomyśleć je sobie w ich stosunkach do przedmiotów empirycznych[1]).

Z pomiędzy wszystkich relacyj, które służyć mogą do utworzenia pojęć, najważniejsze miejsce zajmuje relacja przyczyny i skutku. Gdy z pomiędzy zjawisk natury lub kultury przedstawi się rozumowi naszemu jakaś rzecz jako coś, co się stało, albo jako coś niezrozumiałego w sobie, to daną rzecz musimy uważać jako skutek czegoś i domyśleć się jej przyczyny. Co do przyczyny, to dusza nasza może przedewszystkiem tyle nam powiedzieć, że musi ona być wystarczającą tak, aby dany skuskutek wytłumaczyła, wyjaśniła. Dla określenia zaś bliższego tej przyczyny nie pozostaje nam jednak nic innego, jak korzystać z znajomości, które mamy o właściwościach przedmiotów empirycznych.

Ale i tu jesteśmy zmuszeni użyć pojęć relacji. Najważniejszemi będą tu relacje: równości, podobieństwa z swemi licznemi stopniami i różności. O ile posługiwać się będziemy równością i podobieństwem, tworzymy sobie obraz pozytywnej właściwości pojęcia transcendentalnego, użyczymy mu bowiem rysów, formy, postaci, zaczerpniętych i znanych nam z przedmiotów empirycznych, z któremi dane pojęcie transcendentalne zestawiliśmy. Do takich pozytywnych określeń dusza nasza szczególniej jest skłonna i dlatego myśli naprzód zawsze zapomocą podobieństw i tożsamości, a później dopiero zapomocą różności, przeciwieństwa. Widzimy to zwłaszcza u dzieci. Dziecko do pojęcia transcendentalnego odnosi zaraz to, co mu jest znane z natury, z otoczenia, z życia ludzkiego. Odnosi się to przedewszystkiem do pojęcia o Bogu. I u dzieci trzeba użyć relacji przyczyny i skutku, aby doprowadzić dziecko do utworzenia pojęcia najwyższej i powszechnej przyczyny tego, z czem w naturze i życiu się spotyka. Dlatego też trzeba zwrócić dziecku uwagę na takie zjawiska, w których działanie Boże szczególniej się objawia[2]).

---

[1]) Por. Ks. Z. Bielawski: Podstawy wychowania religijnego. Część I. Intelektuaryzm i Woluntaryzm w wychowaniu. str. 121 i nast.: O Analogizmie św. Tomasza.

[2]) Piękny wierszyk Jachowicza dla małych dzieci w Elementarzu na I klasę: „Od kogo wszystko?“ może posłużyć jako podstawa.

Ale dziecko chce i powinno utworzyć sobie pojęcie o tym Bogu, na którego wszystko wskazuje. Niezawodnie użyje do tego relacji równości i podobieństwa. W tem tkwi też źródło psychologiczne pojmowania Boga na sposób ludzki: antropomorfizmu. Dla korektury tkwiącego w tem błędu trzeba wciągnąć relację różności. Przez nią następuje zaprzeczenie, odrzucenie takich przymiotów i właściwości, które tkwią w przedmiotach empirycznych, których jednak nie wolno przenosić na pojęcia transcendentalne [1]).

Gdy zatem relacje równości i podobieństwa służą do tego, by utworzyć pozytywny obraz pojęciowy o Bogu i przedmiotach religijnych — relacja równości ma za zadanie oczyścić ten obraz z niejasności i zbliżyć do swego pierwowzoru tak daleko, o ile to dla człowieka wogóle jest dostępne.

Ważność negacji przy tworzeniu pojęcia Boga podkreśla z naciskiem św. Tomasz [2]). „Jeśli chcemy rozważać naturę Boga, to przedewszystkiem musi się starannie odsuwać wszystko, co jest empiryczne. Ponieważ natura Boska przewyższa nieskończenie każdą, znaną duchowi naszemu formę, przeto nie możemy poznać Boga w ten sposób, że będziemy widzieli czem Bóg jest, lecz raczej, gdy poznamy, czem Bóg nie jest. Tem więcej zbliżymy się do pojęcia Boga, im więcej odmienimy wszystko, co jest empiryczne. Przy tem negatywnem ujęciu Boga, musimy postępować według pewnego porządku. Gdy np. wypowiadamy o Bogu, że nie jest ciałem, to odróżniamy Go od niektórych substancyj świata. Gdy mówimy, że nie jest substancją, to odróżniamy Boga od wszelkieh substancyj na świecie. Dodamy do tego, że Bóg nie jest akcydensem, to odróżniamy Go wogóle od wszystkiego, co jest poza Nim. Przez tego rodzaju negacje odróżniamy pokolei Boga od wszystkiego, czem nie jest. Ale i to poznanie będzie niedoskonałem poznaniem Boga, ponieważ nie możemy pojąć, czem Bóg jest“ [3].

---

[1]) Por. Ks. Pichler - Bielawski: Katechezy katolickie tom I. katecheza VII—VIII.

[2]) Contra Gentiles. I cap.

[3]) Teologja zna trzy drogi do uzyskania rozumowego pojęcia Boga, drogi niedoskonałe: „via affirmationis“ s. causalitatis (θέρις) „via negatio-(ἀφαίρεσις); i via superlationis, seu eminentiae“ (ὑπεροχή). Ponieważ po-

Jasnem jest, że w praktyce szkolnej trzeba się ograniczać w stosowaniu tej „via negationis“ w filozoficznem urabianiu pojęcia Boga, żeby z duszy dziecka nie usunąć przygotowanej treści spoczywającej w wyobrażeniach o Bogu. W takich bowiem wyobrażeniach o Bogu jak: wszechwidzące oko Boga, ojcowskie serce Boga, opatrznościowa ręka Boga i t. d. leży wielka siła działająca na uczucie i wolę dziecka. Dyrektywę daje Pismo św., które obok częstego zwracania uwagi na duchowość Boga posługuje się wyobrażeniami obrazowemi Boga.

Przytem wogóle w urabianiu pojęć transcendentalnych, trzeba się dostosowywać do rozwoju umysłowego dzieci. W tym celu od zjawisk życia religijnego, z któremi dziecko się spotyka w danym okresie życia, wznosić się do myśli o przyczynach tych zjawisk. Następnie idąc za popędem dzieci do wytworzenia sobie pozytywnego obrązu danych sił, wybierać jako podstawę dla religji równości i podobieństwa takie doświadczenia, którebyby były najbliższe odpowiedniemu pojęciu transcendentalnenu. Równocześnie dobierać, bardzo jednak przezornie i powoli, relacje różności, przeciwieństwa i ćwicząc dzieci w ich stosowaniu, aby urabiać jasne i czyste pojęcia religijne.

Oto jak się przedstawia ogólny rozwój pojęć wogóle, a pojęć religijnych w szczególności.

Ks. Dr. Zygmunt Bielawski
Prof. uniw.

---

znajemy tu na ziemi Boga nie: „in specie propria“, lecz „in specie aliena„ t. j. z obrazu i podobieństwa rzeczy stworzonych, stąd nasze pojęcie Boga jest niedoskonałe, nieścisłe i wymaga korrektury, by nie stało się fałszywem. Stąd wszystkie te trzy drogi wymagają wzajemnej kontroli. Afirmacja jakiejkolwiek doskonałości Boskiej (np. mądrości) wymaga zaraz wykluczenia zaprzeczenia, negacji z tego pojęcia wszelkiej ludzkiej niedoskonałości np. czysto ludzkiej mądrości — i wyniesienia tego, w ten sposób oczyszczonego pojęcia, via superlationis, do stopnia najwyższego i w nieskończoność. Tej potrójnej drogi wymaga właśnie to, że pojęcia Boga nie możemy uzyskać wprost i pośrednio z przeglądu naturalnego Boga, którego nie ma i być nie może. Te trzy drogi uzmysłowiają trzy sztuki: malarstwo, rzeźba i poezja: Malarz tworzy dzieło swe, obraz affirmatywnie, zapomocą barw; rzeźbiarz negatywnie przez odbijanie i rzeźbienie marmuru; poeta podnosi swój temat przez użycie tropów, figur, alegoryj i t. d.

DZIAŁ URZĘDOWY.

STATUT STOWARZYSZENIA KSIĘŻY PREFEKTÓW.

STATUT STOWARZYSZENIA KSIĘŻY PREFEKTÓW zatwierdzony przez Zjazd Biskupów Polskich dnia 31 maja 1921 r. Punkt XXVI obrad 4 czerwca 1921 r.
Warszawa.
Sekretarz Zjazdu Biskupów Polskich
Ks. Henryk Przeździecki,
Biskup Podlaski.

Na zasadzie postanowienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 12 listopada 1921 r. Nr. B. S. 1496/21 wciągnięto do rejestru Stowarzyszeń i Związków Nr. 581 Stowarzyszenie pod nazwą „Stowarzyszenie Księży Prefektów".
Warszawa, dn. 12 listopada 1921 r.
Minister Spraw Wewnętrznych
w z. **Dunikowski.**

1. Cel Stowarzyszenia.

Celem Stowarzyszenia Księży Prefektów jest:

a) wzajemne porozumiewanie się w sprawach nauczania i wychowania szkolnego i pozaszkolnego;

b) krzewienie ideji wychowania katolickiego wśród wszystkich warstw społeczeństwa;

c) popieranie wszystkich spraw, mających na celu dobro instytucyj wychowawczych;

d) doskonalenie się zawodowe Księży Prefektów;

e) dążenie do zabezpieczenia interesów materjalnych księży, udzielających nauki religji.

2. Środki.

Cele te stara się Stowarzyszenie osiągnąć z zachowaniem obowiązujących przepisów przez:

a) urządzanie kursów katechetycznych i pedagogicznych oraz wieców katechetycznych i rodzicielskich;

b) wnoszenie do Władz memorjałów i petycyj, dotyczących wychowania lub stanowiska Księży Prefektów;

c) wydawanie czasopism fachowych, dzieł i broszur treści religijnej, pedagogicznej, podręczników szkolnych i książek do lektury dla młodzieży;

d) urządzanie odczytów i pogadanek publicznych treści pedagogicznej lub apologietycznej;

e) obronę prawną członków Stowarzyszenia w stosunkach zawodowych przed forum Władz szkolnych lub administracyjnych przy ewentualnem użyciu obrońców prawnych;

f) odbywanie wspólnych rekolekcyj i wogóle praktyk, budzących ducha kapłańskiego;

g) urządzanie nabożeństw za żywych lub zmarłych członków i dobrodziejów Stowarzyszenia;

h) ułatwianie kuracji i niesienie bratniej pomocy członkom Stowarzyszenia;

i) zakładanie domów emerytów dla członków;

j) prowadzenie biura Stowarzyszenia w Warszawie;

k) prowadzenie diecezjalnych muzeów katechetycznych, połączonych z bibljotekami;

l) tworzenie czytelni katolickich publicznych lub dla członków, oraz bibljotek stałych lub wędrownych w siedzibach Kół;

ł) urządzanie wspólnych podróży naukowych, pielgrzymek i wycieczek dla członków, dla współwychowawców lub dla młodzieży;

m) opiekowanie się Sodalicjami wśród młodzieży, szkolnemi bractwami religijnemi, skautyngiem, szkolnemi kasami oszczędności, kolonjami wakacyjnemi i wogóle tem wszystkiem, co zmierza do lepszego wychowania dzieci i młodzieży.

3. Ustrój Stowarzyszenia.

Terenem działalności Stowarzyszenia jest Rzeczpospolita Polska z zachowaniem przepisów miejscowych o Stowarzyszeniach i Związkach.

Stowarzyszenie Księży Prefektów pozostaje pod patronatem św. Jana Kantego.

Do prawomocności uchwał Walnego Zebrania Delegatów, Zarządu Głównego Stowarzyszenia, Walnego Zebrania i Zarządu poszczególnych Kół diecezjalnych i Kół miejscowych konieczna jest obecność Delegata, wyznaczonego przez Episkopat Polski, względnie Delegata odnośnego Ordynarjusza.

Stowarzyszenie składa się z członków czynnych i honorowych.

Orgami Stowarzyszenia są: Walne Zebranie Delegatów Kół diecezjalnych i Zarząd Główny z siedzibą w Warszawie. Organami Kół diecezjalnych są:

a) Walne Zebranie diecezjalne, Zarząd diecezjalny;

b) Koła miejscowe i Zarządy miejscowe.

4. Członkowie.

Czynnymi członkami Stowarzyszenia mogą być Księża Prefekci katoliccy w szkołach uczący, lub zajmujący się sprawą wychownnia religijnego.

Członków przyjmuje Zarząd diecezjalny.

Honorowymi członkami mogą być kapłani katoliccy, którzy na polu wychowania religijnego lub około Stowarzyszenia znakomite położyli zasługi.

Wnioski w sprawach mianowania członków honorowych przedkłada Zarząd Główny Walnemu Zebraniu.

5. Prawa Członków.

Każdy członek Stowarzyszenia ma prawo:

a) wybierania i wybieralności;

b) zabierania głosu i głosowania na posiedzeniu Koła, na Walnem Zebraniu diecezjalnem i wyboru Delegata na Walne Zebrania Stowarzyszenia po jednym na 50-ciu członków. (Zapoczątkowane 50 wybiera także jednego Delegata);

c) wprowadzania gości kapłanów na Zebranie za wiedzą i zezwoleniem Przewodniczącego;

d) korzystania z urządzeń i wydawnictw Stowarzyszenia.

6. Obowiązki Członków.

Każdy członek czynny obowiązuje się:

a) przyczyniać się według sił do rozwoju Stowarzyszenia zwłaszcza przez branie czynnego udziału w jego pracach;

b) wnosić na cele Stowarzyszenia roczną wkładkę, jaką uchwali Walne Zebranie Stowarzyszenia;

c) wnosić na cele Koła diecezjalnego i miejscowego roczną wkładkę, jaką Walne Zebranie uchwali.

> UWAGA. Do chwili ustalenia waluty polskiej Walne Zebranie ma prawo określenia i zmiany wysokości wkładki bez obowiązku ponownej rejestracji Stowarzyszenia.

7. Wystąpienie ze Stowarzyszenia.

Zarząd diecezjalny może wyłączyć z Koła diecezjalnego, a tem samem ze Stowarzyszenia, członka, który:

a) dopuścił się czynów, uwłaczających czci kapłańskiej;

b) działa rozmyślnie na szkodę Stowarzyszenia;

c) utracił misję kanoniczną do nauczania religji w szkołach.

Zarząd wykreśla członka, który:

a) pisemnie uwiadomił Zarząd diecezjalny lub Zarząd miejscowy, że występuje ze Stowarzyszenia;

b) mimo trzykrotnego wezwania ze strony Zarządu diecezjalnego nie uiszczał wkładek z jednego roku zaległych, lub też bez usprawiedliwienia opuszczał przez 3 lata zebrania.

Członek wykreślony, a rehabilitowany, może być napowrót przyjęty, jeżeli uczyni zadość zobowiązaniom. Członek wykluczony lub wykreślony traci wszelkie prawa do majątku Stowarzyszenia i nie może żądać zwrotu swoich wkładek.

8. Majątek Stowarzyszenia.

Majątek Stowarzyszenia dzieli się na: ogólny, diecezjalny, miejscowy. Każdy z nich stanowią:

a) roczne wkładki członków;

b) dochody z odczytów, wydawnictw, przedsiębiorstw;

c) dochody nadzwyczajne jak dary, subwencje, zapisy itp.

Funduszem Stowarzyszenia zarządza Zarząd Główny pod kontrolą Walnego Zebrania Delegatów, funduszem diecezjalnym — Zarząd diecezjalny pod kontrolą Walnego Zebrania diecezjalnego, miejscowym — Zarząd miejscowy pod kontrolą Koła miejscowego.

9. Walne Zebranie Stowarzyszenia.

Walne Zebranie Delegatów jest głową wszystkich Kół diecezjalnych w Polsce. Odbywa się raz w rok, w miesiącu i czasie przez Zarząd Główny oznaczonym, o ile możności coraz to w innej diecezji, w terminie jeden miesiąc przedtem ogłoszonym. W razie potrzeby zwołuje nadto Zarząd Główny z własnej inicjatywy lub na pisemne żądanie trzech Kół diecezjalnych Zebranie nadzwyczajne najpóźniej w miesiąc po zawezwaniu. Na nadzwyczajnem Walnem Zebraniu przewodniczy Prezes, na zwyczajnem ad hoc wybrany Przewodniczący.

Walne Zebranie obraduje i rozstrzyga o wszystkich sprawach, wymienionych w §§ 1 i 2. Przeprowadza ono z reguły:

a) wybór Prezesa Stowarzyszenia, dwóch Vice-Prezesów i sześciu członków Zarządu Głównego, oraz Komisji Rewizyjnej z trzech osób — wszystkich na trzy lata;

b) zbadanie sprawozdań rocznych z czynności Zarządu Głównego i z zarządu majątkiem Stowarzyszenia;

c) załatwienie wniosków, dotyczących zmiany statutu;

d) mianowanie członków honorowych;

e) orzekanie o wysokości rocznej wkładki Koła diecezjalnego do kasy Stowarzyszenia;

f) orzekanie o rozwiązaniu Stowarzyszenia.

Do prawomocności uchwał na Walnem Zebraniu Delegatów potrzebna jest obecność przynajmniej dwóch-trzecich wspomnianych Delegatów. Na Walnem Zebraniu Delegatów Kół Prefektowskich winien być obecny i Delegat, wyznaczony przez Episkopat Polski do Zarządu Głównego.

W razie braku kompletu rozstrzyga następne Walne Zebranie bez względu na ilość członków obecnych, ale z tym samym porządkiem dziennym. Może się ono odbyć w tym samym dniu, o godzinie, oznaczonej przez Prezesa, o czem winna być uczyniona wzmianka w ogłoszeniach o zwołaniu Zebrania. Uchwały zapadają bezwzględną większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga Prezes Stowarzyszenia lub jego Zastępca, jako Przewodniczący.

Do zmiany statutu potrzebna jest większość $^2/_3$ obecnych. Odpisy protokułów obrad Walnego Zebrania Delegatów winny być przesyłane Ordynarjuszom poszczególnych diecezyj.

10. Ustrój Zarządu Głównego.

Zarząd Główny składa się z Prezesa, dwóch Vice-Prezesów i sześciu członków, wybranych przez Walne Zebranie. W skład Zarządu Głównego wchodzą nadto Prezesi Kół diecezjalnych, względnie ich zastępcy, oraz Delegat, wyznaczony przez Episkopat Polski. Zarząd wybiera z pośród siebie Sekretarza, Skarbnika i Komitet wykonawczy, złożony z 3 osób.

Prezes, dwaj Vice-Prezesi i wszyscy członkowie Zarządu Głównego wybierani są na 3 lata. Co rok trzech członków Zarządu Głównego ustępuje przez losowanie. Wylosowani mogą być powtórnie wybrani. Jeśliby z ważnych przeszkód Walne Zebranie nie przyszło do skutku, Zarząd Główny urzęduje dalej, aż do najbliższego Walnego Zebrania. Do prawomocności uchwał Zarządu Głównego potrzebna jest obecność Prezesa lub jednego z Vice-Prezesów i przynajmniej 8 członków oraz zawiadomienie uprzednie wszystkich członków Zarządu Głównego. Uchwały zapadają zwyczajnie większością głosów członków obecnych. W razie równości głosów rozstrzyga Przewodniczący.

Od zarządzeń Zarządu Głównego przysługuje Kołom diecezjalnym prawo rekursu do Walnego Zebrania Delegatów. Prawo rekursu gaśnie w jeden miesiąc po ogłoszeniu członkom uchwał Zarządu Głównego.

11. Zakres działalności Zarządu Głównego.

Do Zarządu Głównego należy:

a) zwoływać Walne Zebranie Delegatów i załatwiać sprawy przez nie uchwalone;

b) przedkładać Walnemu Zebraniu roczne sprawozdanie ze swych czynności i ze stanu majątku Stowarzyszenia, proponować wysokość rocznej wkładki do kasy Stowarzyszenia;

c) załatwiać czynności wskazane w §§ 1, 2, 3, 4, 8, 9;

d) znosić się z Władzami i innemi czynnikami w sprawach Stowarzyszenia;

e) zawierać umowy prawne;

f) utrzymywać łączność między Kołami diecezjalnemi;

g) przesyłać odpisy protokołów swych obrad Ordynarjuszom poszczególnych diecezyj.

12. Koło Diecezjalne.

Członkowie Stowarzyszenia, mieszkający w obrębie diecezji, stanowią Koło diecezjalne. Głową Koła diecezjalnego jest Walne Zebranie diecezjalne, zbierające się co rok. Na żądanie Zarządu Głównego lub trzech Kół miejscowych obowiązany jest

Prezes Zarządu diecezjalnego zwołać nadzwyczajne Zebranie najpóźniej w miesiac po wezwaniu.

Do zakresu czynności Walnego Zebrania Koła diecezjalnego należą wszystkie sprawy, wymienione w §§ 1 i 2 w obrębie danej diecezji, a nadto:

a) wybór Prezesa Zarządu diecezjalnego, jego zastępcy i 7 członków Zarządu i Komisji rewizyjnej z 3 osób — wszystkich na trzy lata; prócz tego wybór Delegatów na Walne Zebranie Stowarzyszenia;

b) sprawdzanie rocznego sprawozdania Zarządu i stanu funduszu diecezjalnego;

c) orzekanie o wysokości rocznej wkładki na fundusz Koła diecezjalnego.

Do ważności uchwał Walnego zebrania potrzeba jest obecność 2/3 członków Koła diecezjalnego. W razie braku kompletu może Prezes zwołać ponownie Zgromadzenie w tym samym dniu, o dowolnej godzinie, ale z tym samym porządkiem dziennym, o czem winna być uczyniona wzmianka w ogłoszeniach o zwołaniu Zebrania. Na Walnych Zebraniach Kół diecezjalnych winien być obecny Delegat odnośnego Ordynarjusza.

Uchwały zapadają większością głosów, lecz wymagają zatwierdzenia Zarządu Głównego, o ile się nie odnoszą do spraw danej diecezji. W razie równości głosów rozstrzyga Przewodniczący. Odpisy protokołów Walnych Zebrań Kół diecezjalnych winny być przesyłane odnośnym Ordynarjuszom.

13. Zarządy diecezjalne.

Zarząd diecezjalny składa się z Prezesa, Vice-Prezesa i 7 członków, wybranych przez Walne Zebranie, z Prezesów Kół miejscowych w diecezji, Delegata Biskupiego. Członkowie Zarządu diecezjalnego wybierani są na 3 lata. Co rok trzech członków Zarządu diecezjalnego ustępuje przez losowanie. Wylosowani mogą być powtórnie wybrani.

Zarząd wykonuje czynności wskazane w §§ 1 i 2 oraz sprawy zlecone mu przez Walne Zebranie diecezjalne, zwołuje Walne Zebranie diecezjalne i określa porządek dzienny. Nadto:

a) organizuje Koła miejscowe, względnie Sekcje, określając ich terytorjum, oraz przetwarza Koła, słabo funkcjonujące;

b) pośredniczy między Kołami a Zarządem Głównym;

c) przez Prezesa lub jego Zastępcę uczestniczy w posiedzeniach Zarządu Głównego, a nadto na każde zawezwanie przedkłada Zarządowi Głównemu swoją opinję ustnie lub pisemnie;

d) utrzymuje łączność między Kołami miejscowemi i ujednostajnia ich postępowanie;

e) pobudza Koła do wydawania opinji w sprawach aktualnych;

f) przedkłada corocznie Walnemu Zebraniu diecezjalnemu sprawozdanie ze swej działalności i ze stanu funduszu diecezjalnego i proponuje wysokość rocznej wkładki diecezjalnej;

g) rozstrzyga o przyjęciu, wykluczeniu członków czynnych lub ich wykreśleniu;

h) przedkłada Władzom memorjały i podania w sprawach odnoszących się do danej diecezji, po zawiadomieniu jednak Zarządu Głównego;

i) zawiera umowy prawne;

k) odpisy protokołów obrad dwa razy do roku przesyła Kurji Biskupiej.

Do prawomocności uchwał potrzebne jest zaproszenie wszystkich i zamiejscowych członków Zarządu z podaniem porządku dziennego i obecność przynajmniej 5-ciu członków. Uchwały zapadają zwyczajnie większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga Prezes. Na zewnątrz reprezentuje Koło diecezjalne Prezes Koła diecezjalnego, względnie jego Zastępca i Sekretarz.

14. Koła Miejscowe.

Członkowie Koła diecezjalnego tworzą z aprobatą Zarządu diecezjalnego w dowolnej miejscowości Koła miejscowe dla członków miejscowych i okolicznych. Do powstania Koła miejscowego potrzeba przynajmniej 5-ciu członków. W miastach lub okręgach większych można tworzyć sekcje dla odrębnych rodzajów szkolnictwa. Głową Koła miejscowego jest Walne Zebranie Koła miejscowego, odbywające się co rok. Walne Zebranie wybiera:

a) Zarząd miejscowy z 3 osób i Przewodniczących Sekcji, nadto Komisję Rewizyjną z 3 osób, wszystkich na trzy lata;

b) bada roczne sprawozdanie Zarządu miejscowego z czynności i stanu funduszu miejscowego;

c) orzeka o wysokości rocznej wkładki na potrzeby miejscowe.

Do ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej $^1/_3$ członków. Na Walnych Zebraniach Kół miejscowych winien być obecny Delegat odnośnego Ordynarjusza. Uchwały zapadają zwyczajnie większością głosów, lecz zanim wejdą w życie potrzebują potwierdzenia Zarządu diecezjalnego, o ile nie odnoszą się do spraw czysto lokalnych. W razie równości głosów rozstrzyga Przewodniczący.

Nadzwyczajne Zgromadzenie zwołuje Zarząd miejscowy w miarę potrzeby lub na pisemne żądanie $^1/_3$ członków. Sprawozdania z posiedzeń miejscowych Kół powinny być przesyłane przynajmniej dwa razy do roku do odnośnej Kurji Biskupiej.

Zwyczajne posiedzenie Kół, względnie Sekcyj, odbywa się przynajmniej raz na miesiąc. Zwyczajne punkty porządku dzien-

nego, które powinien Przewodniczący na tydzień naprzód ogłosić, są następujące:

a) wykłady teologiczne lub pedagogiczne z dyskusją;

b) wygłaszanie wzorowych katechez lub wzorowych egzort z rozbiorem krytycznym;

c) rozpatrywanie spraw pedagogiczno-dydaktycznych;

d) wnioski członków.

15. Zarząd miejscowy.

W skład Zarządu miejscowego wchodzą: Przewodniczący, Sekretarz, Skarbnik. Przewodniczący poszczególnych Sekcyj oraz Delegat Biskupi.

Zarząd miejscowy zwołuje Zebrania Kół zwyczajne i nadzwyczajne i ogłasza ich porządek dzienny, a nadto:

a) stara się utrzymać łączność między Księżmi Prefektami i ujednostajnić ich postępowanie;

b) przedkłada Kołu sprawozdanie roczne ze swej czynności i ze stanu funduszu miejscowego oraz proponuje wysokość rocznej wkładki miejscowej;

c) w porozumieniu z Zarządem diecezjalnym przedkłada Władzom memorjały i petycje w sprawach miejscowych;

d) przedkłada Zarząodwi diecezjalnemu swoje opinje ustnie lub pisemnie na każde jego wezwanie;

e) przesyła raz na kwartał Kurji Biskupiej odpisy protokułów swych obrad.

Do prawomocności uchwał potrzebne jest zaproszenie wszystkich członków Zarządu z oznaczeniem porządku dziennego i becność 5 członków. Uchwały zapadają zwyczajnie większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga Przewodniczący.

16. Sposób załatwienia sporów.

Wszelkie spory między członkami, wynikające ze stosunków Stowarzyszenia, względnie zatargi między poszczególnemi organami Stowarzyszenia, załatwia sąd polubowny, do którego każda strona wybiera po 1 arbitrze, ci zaś super-arbitra.

17. Rozwiązanie Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie Księży Prefektów może się rozwiązać za uchwałą 2/3 Walnego Zebrania Delegatów, umyślnie w tym celu zwołanego. W razie powzięcia takiej uchwały orzeka Walne Zebranie, na jaki cel mają być użyte wszelkie zasoby Stowarzyszenia. Koła diecezjalne mogą istnieć pomimo ewentualnego rozwiązania Stowarzyszenia, po uprzedniem ich zarejestrowaniu u Władz miejscowych. W tym razie Koło diecezjalne przejmie na swojem terytorjum funkcje, przysługujące Stowarzyszeniu.

Jeśliby Walne Zebranie Delegatów nie mogło orzec, na jaki cel przeznacza majątek Stowarzyszenia po jego rozwiązaniu, natenczas fundusz Kół diecezjalnych i Kół miejscowych przejdzie na własność Ordynarjatów Biskupich odnośnych diecezyj, a fundusz Stowarzyszenia na własność Najprz. Ks. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego z przeznaczeniem na cele wychowania religijnego.

Warszawa, dn. 14. IV 1922 r.

KOMUIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Przeszkody natury technicznej nie pozwoliły Prezydjum Zarządu Głównego funkcjonować należycie. Obecnie po usunięciu przeszkód będziemy stale utrzymywali kontakt z Kołami Djecezjalnemi i informowali o wszystkich sprawach, dotyczących Stowarzyszenia. Obecny Okólnik jest tego początkiem.

1. Przesyłamy Zarządowi Koła uchwały walnego zebrania Delegatów Kół Djecezjalnych Stow. Ks. Prefektów, odbytego w Warszawie w dn. 1. i 2 listopada 1921.

2. Przesyłamy schematy sprawozdawcze dla Koła Djecezjalnego i uprzejmie prosimy o przysłanie sprawozdania w ciągu miesiąca do Zarządu Głównego. Na mocy uchwały Zarządu za rok sprawozdawczy pierwszy przyjęto rok kalendarzowy 1921.

3. Prosimy o przysłanie dokładnej listy członków Koła w dwóch egzemplarzach.

4. Prosimy o przysłanie składek za rok 1922 w celu uiszczenia prenumeraty za miesięcznik. W tym celu przesyłamy nasz czek.

5. Niniejszem zawiadamiamy, że od daty niniejszej siedziba Stowarzyszenia mieści się przy ulicy Wilczej nr. 2, tel. 84-71. Biuro funkcjonuje od 9—3 po poł. Tam należy skierowywać wszelką korespondencję.

6. Przesyłamy niniejszem Statut Stow. Ks. Prefektów.

7. W myśl postanowienia Zarządu Głównego prosimy Koło, aby wysyłało wprost do Redakcji Miesięcznika artykuły z życia Kół (luźne uwagi). Sprawozdania roczne przesyłać będzie Zarząd Główny.

8. Prosimy o wykonanie uchwał Walnego Zebrania Delegatów, tyczących się Kół Djecezjalnych.

9. O kursie prześlemy niezwłocznie zawiadomienia.

UCHWAŁY WALNEGO ZEBRANIA DELEGATÓW KÓŁ DJECEZJALNYCH

Stowarzyszenia Księży Prefektów, odbytego w Warszawie w dniu 1. i 2. XI 1921 roku.

1. W myśl dyrektyw Najprzew. Episkopatu Zjazd zobowiązuje swoich członków do zakładania w miarę możności Sod. Mar. zarówno męskich jak i żeńskich. Prócz Sod. Zjazd poleca gorąco popieranie harcerstwa wśród ogółu młodzieży.

2. Zjazd uchwala, aby ks. prefekci zgłosili do Zarządu Gł. liczbę istniejących dotąd Sod. żeńskich.

3. Zjazd wzywa Zarząd Gł. do rozesłania wszystkim Kołom pisma do ks. prefektów z apelem, aby brali udział w organizacjach świeckich nauczycielskich, sprzyjających Kościołowi.

4. Zjazd poleca powołać specjalną komisję, któraby ustaliła, jakie pomoce naukowe mają być używane przy nauczaniu religji.

5. Zjazd poleca, aby ks. prefekci wchodzili do Rad Szkolnych Okręgowych i Powiatowych.

6. Zjazd poleca ks. prefektom, aby starali się wpływać przy układaniu budżetów w Radach Szkolnych, iżby uwzględniano rubrykę specjalną na wydatki, związane z duszpasterstwem, na pomoce naukowe i bibljoteki religijne.

7. Zjazd poleca, aby Zarząd Gł. przez odpowiednie czynniki starał się u władz szkolnych o utrzymanie w Wielkopolsce 3-ch g. religji, w kl. 1-ej gimn. i w semin. naucz. na 1 i 2 kursię po 4 godz. a na 3, 4, 5 po 3 godz. i o rozszerzenie tego na całą Polskę.

8. Zjazd uchwala, aby Z. Gł. przygotował katalog literatury religijnej dla młodzieży i ogłosił go w Miesięczniku.

9. Zjazd uważa, że młodzież należy zapoznać ze źródłami religijnemi. W tym celu należy wydać chrestomatję religijną.

10. Zjazd wzywa Z. Gł. do podjęcia wydania zbiorowego egzort i utworzenia w tym celu komitetu.

11. Zjazd poleca, aby Z. Gł. uchwały, jakie zapadły na zjazdach walnych del. djec. odbijał i przesyłał Zarządom Djecezjalnym.

SZEMAT SPRAWOZDAWCZY
DLA
KÓŁ DJECEZJALNYCH i MIEJCOWYCH.

Stowarzyszenie
Ks. Ks. Prefektów.
Dnia . . . 192 . r.
Nr. . . .

Dokładna nazwa i adres Koła . . . .

PYTANIA: ODPOWIEDZI:

1. Który rok istnienia.
(Rok sprawozdawczy kalendarzowy).
2. Siedziba Koła djecezjalnego.
3. Czy istnieją Koła miejscowe i gdzie.
4. Ilu członków liczy Koło djecezjalne a) czynnych, b) honorowych
5. Ile odbyło się zebrań Koła w roku sprawozdawczym: a) walnych, b) zwykłych.
6. Czy na zebraniach zwykłych bywają wygłaszane referaty: Stale czy też sporadycznie.
7. Treść zebrań i tytuły referatów.
8. Czy i jacy istnieją referenci stali z określonego działu czy też do poszczególnych spraw?
9. Czy istnieją sekcje lub komisje i jakie?
10. Czy Koła zajmują się działalnością społeczną, jaką?
11. Czy i jaki jest kontakt Koło z organizacjami nauczycielskiemi?
12. Jakie trudności napotyka Koła w swej działalności?
13. Skład osobisty Zarządu: a) Prezes, b) Vice-Prezes, c) Sekretarz, d) Skarbnik.
14. Adres: Prezes, Sekretarz.
15. Czy i jak często odbywają się posiedzenia Zarządu?
16. Czy są należycie prowadzone książki i akta: a) rejestr wchodzących i wychodzących, b) książka protokołów, c) odpisy korespondencji, d) archiwum z aktami, e) księga kasowa z dokumentami?
17. Stan kasy: a) przychód, b) rozchód. Saldo, ewentualnie niedobór na r. b.
18. Jaki jest sposób przyjęty ściągania składek i w jakiej wysokości? (Wliczyć w to prenumeratę, pogłówną i składkę djecezjalną).
19. Czy istnieje komisia rewizyjna i czy podpisuje książke kasową i dokumenty?
20. Czy Koło posiada bibljotekę i z ilu tomów?
21. Jakie czasopisma Koło prenumeruje?

22. Czy Koło posiada wydawnictwa własne lub członków, pracujących na polu piśmiennictwa?
23. Dezyderaty pod adresem Zarządu Głównego.
24. Uwagi. Podpis: Prezesa, Sekretarza.

PROGRAM KURSU NA ROK 1922.

Kurs 3-tygodniowy po 4 godziny wykładu i 2 godziny dyskusji wieczornej dziennie (prócz niedziel i świąt).

Kurs obejmuje niższe i wyższe gimnazjum i zajmuje się sprawami odnoszącemi się do:

a) osoby prefekta jako duszpasterza i wychowawcy,
b) młodzieży szkolnej,
c) przedmiotów szkolnych.

A) Prefekt jako duszpusterz i wychowawca:

1) Osoba katechety duszpasterza.
2) Dalsze kształcenie katechety.
3) Karność szkolna.
4) Cel nauki religji.
5—6) Praktyki religijne.

B) Kształcenie charakteru młodzieży:

1) Analiza duszy gimnazjalisty od r. 10 do 20. Znaczenie okresu dojrzewania.
2) Rozwój życia popędów.
3) Rozwój życia uczuciowego.
4) Technika kształcenia woli.
5) Religja a charakter (ewentualnie).

C) Podstawy wychowawczej metody nauczania:

Metodyka nauczania katechizmu na tle biblji (godz. 6).

1) Cel i zasady ogólne nauczania biblji i katechizmu.
2) Metodyka godziny szkolnej katechizmu na tle biblji.
3) Szczegółowy plan i rozkład nauki religji w kl. I i jego uzasadnienie.
4) To samo w kl. II.
5) To samo w kl. III.
6) Liturgika i pieśni religijne w zakresie 3 pierwszych klas. Literatura metodyczna.

Geografja i archeologja biblijna (godz. 4).

1) Klimat, fauna i flora Palestyny.
2) Zwyczaje i obyczaje żydów, ubiory, mieszkanie i życie, architektura (o ile możności z obrazami świetlnemi).

Liturgika (godz. 4).

1) Pojęcie, psychologja i kultura modlitwy. Modlitwa liturgiczna i prywatna. Znaczenie liturgiki jako przedmiotu w szkole średniej.

2—3) Podział Mszy św. i wykład poszczególnych obrzędów.

4) Rok kościelny (historja i podział).

V i VI kl. *Historja Kościoła.*

VII kl. *a) Dogmatyka szczegółowa.*

1. Przymioty Boga.
2) Grzech pierworodny.
3) Łaska poświęcająca.
4) Łaska uczynkowa (o przeznaczeniu).
5) Stan naturalny i nadnaturalny człowieka.
6) Życie zagrobowe.
7) Piekło.
8) Zmartwychwstania ciała.

b) Apologetyka.

1) Istota religji (na czem polega religja wedle Kościoła Katolickiego, a przyjętych błędnych teoryj dzisiejszych).

2—3) Istnienie Boga (podział dowodów i traktowanie ich w szkole średniej).

4) Akt wiary (psychologja aktu wiary, gdzie kończy się poznanie naturalne w akcie wiary, a zaczyna nadprzyrodzone).

5) Cechy Kościoła (ich wartość apologetyczna).

6) Siła dowodowa cudu.

c) Metodyka nauczania dogmatyki na tle historji Kościoła (godz. 4).

VIII kl. *Etyka* (godz. 12).

1—2) Znaczenie etyki naturalnej i jej stanowisko w życiu chrześcijańskiem.

3) Norma moralności.

4—5) Związek między prawem, sumieniem a obowiązkiem.

6—7) Kwestja społeczna i wychowania obywatelskiego w nauczaniu etyki w szkole.

8) Ascetyka młodzieży w nauczaniu etyki.

9) Kwestja seksualna w etyce.

10) Lektura etyczna dla młodzieży; literatura odnośnie do etyki.

11—12) Metodyka etyki w szkole średniej.

Uwaga: Możnaby dodać godzinę do wykładu o normie moralności, na którą może jedna godzina nie wystarczy).

Egzorty szkolne (godz. 4).

(Różnice egzort w niższem i wyższem gimnazjum).

Sodalicje Marjańskie w szkole średniej (4 godz.).

ROZKŁAD PRELEKCYJ
NA KURSIE KATECHETYCZNYM W WILNIE 1922 r.

1. Sierpień. Przyjazd. — Godz. 5 pp.: Zebranie inauguracyjne.

Dzień:	g. 9—10.	g. 10—11.	g. 11—12.	g. 12—1.	g. 5—7
2. S.	Psycholo-	Metodyka	Archeologja biblijna		Dyskusje
3. C.	gja	ogólna	„		„
4. P.	„	„	Liturgika		„
5. S.	„	„	„		„
6.	Niedziela.				
7. P.	Dogmatyka		Historja Kościoła		Dyskusje
8. W.	„		„		„
9. Ś.	„		„		„
10. C.	„		„		„
11. P.	Apologetyka		Apologetyka		„
12. S.	Etyka		Etyka		„
13.	Niedziela.				
14. P.	Apologetyka		Etyka		
15. W.	Święto.				
16. Ś.	Etyka		Metodyka dogmat.		Program religji w 7 klas. szkole powsz. i seminarjum naucz.
17. C.	„		Biblja i katech.		
18. P.	„		„		
19. S.	Metodyka dogmat.		„		
20.	Niedziela.				
21. P.	Cel naucz. Karność.		Egzorty		Dyskusje
22. W.	Osoba katech. (i dalsze kształcenie)		„		„
23. Ś.	Praktyki religijne		Sodalicje		Sodalicje
24. C.	Rekolekcje		Rekolekcje		
25. P.	„		„		
26. S.	„		„		

Ks. Antoni Ciepliński
Naczelny Wizytator Nauki Religji.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Polskie Logoos a Ethos, Roztrząsania o znaczeniu i celu Polski, napisał Feliks Koneczny, Poznań 1921. Warszawa Księgarnia św. Wojciecha T. I i II.

Mimo nadzwyczajnych trudności wydawniczych w obecnej dobie okazało się pod powyższym tytułem dzieło wielkiej wartości, a zarazem niezmiernie aktualne, kojące troski tych, którzy patrząc na dzisiejsze zmagania się nowego organizmu państwowego Polski, niejednokrotnie zadają sobie pytanie trwożnie, czy młoda państwowość zdoła pokonać piętrzace się trudności w ustaleniu swego bytu i wejściu w skład istniejących państw, aby z pożytkiem przyczyniać się do wspólnego dobra ludzkości. Szanowny Autor, profesor historji Wschodniej Europy w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, odpowiada na powyższe lęki o przyszłość Polski badaniem jej przeszłości, analizując jej siły twórcze, dorobek w dziedzinie myśli: Logos oraz dziedzinie czynu: Ethos. Z przeszłości zaś należy wnioskować o przyszłym rozwoju naszego narodu. Wynik tych roztrząsań jest bardzo kojący i napawać powinien otuchą tych wszystkich, którzy zbyt czarno patrzą na przyszłość narodu.

Jakaż nić przewodnia dzieła?

Autor stawia kolejno trzy stopnie tej samej kwestji a mianowicie:

1) Jaki udział Polski w kulturze umysłowej Europy.

2) Jaki rodzaj twórczości polskiej, stopień natężenia i wydatności.

3) Czy i o ile sprawa polska posiadała lub posiada znaczenie powszechne.

We wstępnych roztrząsaniach zastanawia się autor nad celem narodu wogóle; czy oprócz walki o byt, o utrzymanie swej egzystencji mają narody jaki cel do spełnienia. Badania te doprowadzają autora do wysnucia pojęcia narodowości, ta zaś jest wykwitem cywilizacji chrześcijańsko-klasycznej. Pojęcie narodowości wprowadził humanizm w w. XIV. Polska przyjęła ze chrztem cywilizację zachodnią, chrześcijańsko-klasyczną. Na jej więc podłożu rozwija się cała umysłowość polska.

Dwie są cechy znamienne kultury polskiej: historyzm i ludowość.

Historyzm jestto ciągłość życia współczesnego i przeszłego, krępowanie współczesności przez przeszłość, życie tradycją pokoleń. Wskazuje tu autor, jak nieracjonalną rzeczą w życiu narodów jest zrywać z tradycją narodową. Wybitną cechą historyzmu polskiego jest etyka życia zbiorowego.

Pod tytułem ludowość stwierdza autor, że geneza społeczeństwa polskiego jest szlachecka w przeciwieństwie do po-

wszechnego twierdzenia, jakoby pierwotną warstwą narodu byli chłopi.

Przechodząc zaś długi łańcuch twórczości ducha polskiego, mówi autor o darach przyrody, o ich wyzyskaniu przez Polskę, omawia polski przemysł, handel. Następnie omawia dziedziny twórczości artystycznej, naukowej i politycznej. Mówiąc o poezji romantycznej XIX w., stwierdza autor słusznie, że ona to w zastępstwie innych działów polskiej umysłowości spełniała rolę nauczyciela i cele polityczne. Dorobek naukowy wskazuje dostatecznie na zdolności twórcze ducha polskiego; rzeczy jednak te stosunkowo mało znane naszej młodzieży uczącej się, a szkoda, bo poznanie tych dziedzin ducha polskiego mogłoby być bodźcem do naśladowania przodków.

W polityce uwydatnia niepoślednie zdolności tworzenia nowych, odrębnych form życia państwowego, niezależnie od Zachodu jak samorząd, sejmowanie, unje. Polska, przyjmując religję chrześcijańską z Zachodu, nie przyjmuje jednak takich form społecznych jak feudalizm. Nie uznaje skutkiem tego cesarza. Cesarze zaś patronują Krzyżakom według zasady, że ziemia pogańska res nullius. Cała Europa staje po stronie Krzyżaków, dopiero na soborze w Konstancji prawnicy polscy z genjalnym Pawłem Włodkowicem z Brudzewa na czele pokonali Zakon Krzyżacki, przeprowadzając zasady, że względem pogan obowiązują tesame prawa jak względem chrześcijan, a powtóre, że wiary nie wolno narzucać przemocą — fides ex necessitate esse non debet. Wygłoszono też w Polsce w układzie z Krzyżakami, jak na owe czasy rewolucyjną wprost zasadę, że wypowiadanie wojny i zawieranie pokoju poręczone powinno być przez stany obydwóch stron interesowanych. Andrzej Frycz Modrzewski uprzedza wszystkich współczesnych wygłoszeniem tezy równości wszystkich wobec prawa. Myśl państwowo twórcza przerwana w w. XVII wspaniale zajaśniała w Konstytucji 3 Maja. Twórczość polityczna w dziedzinie Logosu tak wspaniale się rozwijająca słabe strony jednak przedstawia; kiedy przechodzi w sferę czynu, opanowuje ją doktrynerstwo, stosowanie zasad tam, gdzie one zastosować się nie dają, a jeżeli się dają, to ze szkodą dla Kościoła i Ojczyzny. Do takich dzieł chybionych zalicza autor Unję Brzeską. Gdyby nie unja brzeska, stawiałoby się na Wschodzie zamiast cerkwi kościoły i pociągnęło do Kościoła wszystkie pierwiastki cywilizacyjne wyższe w schizmie. Dążenie do federacji dla tej zasady jedynie, bez współdziałania drugiej strony np. Moskwy, okazało się bardzo zgubne.

W świetle tych jednak rozważań widać, jaką zbrodnią były rozbiory Polski. Ich następstwem były wojny Napoleońskie, wszystkie krwawe walki o konstytucję i wolność, którą Polska

przedrozbiorowa zajaśniała. Walki prowadzone spowodowały powszechny militaryzm, a ten ostatnią straszną, światowego znaczenia wojnę, w której sprawa Polski musiała być kwestją zasadniczą nawet wbrew woli tych, w których ręku skupiły się losy świata.

Następnie autor omawia stanowisko Polski do innych narodów: Czech, Rusi, innych Słowian i Litwy.

Omawiając stosunek Polski do Wschodu, stwierdza autor zupełną niemożliwość syntezy Wschodu z Zachodem, kultury klasyczno-chrześcijańskiej z kulturą turańsko-bizantyńską. Eksperymenty przeprowadzenia tej mieszaniny cywilizacji przyniosły skutki jedynie... negatywne. Jedynie wskazaną rzeczą jest podnieść poziom kultury łacińskiej, a ta siła duchowa sama z siebie siłą promieniowania oddziała na Wschód; zabiegi polityczne są niepotrzebne, skazane na niepowodzenie. W kulturze ducha narodowego panować muszą zasady Kościoła św., etyka musi być nietylko regulatorem życia prywatnego ale i życia zbiorowego.

W Niemczech od czasu Ottona II, względnie Teofanji, jego żony, „święte cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego“ wywodzi swój ród nie z Rzymu papieskiego, ale przez Teofanję od bizantyńskich „kajzarów“. Teofan!a wprowadziła do Niemiec bizantyński obyczaj dworski, uczonych i statystów bizantyńskich, tak, że odtąd bizantynizm stanowi wybitną cechę kultury niemieckiej, kultury bizantyńsko-niemieckiej po dzień dzisiejszy. Stąd walka cesarstwa z papiestwem wypełniają całe dzieje Niemiec.

Jeżeli trudno stworzyć syntezę kultury Zachodniej i turańsko-bizantyńskiej i niemiecko-bizantyńskiej, to już wręcz niemożliwem jest przeprowadzenie łączności życia z judaizmem. Kultura judaizmu jest nam zupełnie obca. Etyka została zupełnie przez judaizm z życia publicznego usunięta. W kulturze chrześcijańskiej każdy człowiek jest bliźnim, w judaistycznej tylko wsspółwyznawca. Wszystkie środki, według judaizmu, są dobre, które wiodą do interesu. W czasie wojny łączą się z Niemcami, popierają ze wszystkich sił militaryzm, a kiedy mimo to przegrali wojnę, wygrali... pokój. W pokoju Wersalskim przeprowadzili wszystkie swoje postulaty. Z Polski usiłują stworzyć Judeo-Polonję. Dwa dziś obozy walczące: chrześcijański i antychrześcijański. Dziś równie, jak dawniej, Polska jest i być powinna „antemurale Christianitatis“.

W zakresie ustroju p a ń s t w o w e g o niebezpiecznym jest i przeciwnym rozwojowi myśli państwowej absolutyzm i parlamentaryzm taki, gdzie rządzi b i u r o k r a t y z m. Pierwszorzędną rzeczą dla rozwoju państwa to odpowiedzialność urzędnika wobec obywateli. Państwo tem doskonalsze, im więcej będzie

obywatelskie, im więcej zdecentralizowane, im więcej funkcyj administracji publicznej zdanych będzie na instytucje obywatelskie, szeroki samorząd czy to prowincjonalny (terytorjalny) czy też narodowy w łonie tego samego państwa. Działalność państwa ograniczyć się powinna do zabezpieczenia obywatelom życia i mienia. Do państwa więc należeć będzie polityka zewnętrzna, wojsko, flota, sprawy wewnetrzne, policja, dozór nad środkami komunikacyjnemi, sądownictwo karne i skarbowość. Inne zaś działy życia publicznego należeć powinny do samorządu. Państwo kontroluje czynnik autonomiczny. Autonomja ani polityczna ani narodowa nie osłabi spójni państwa, spowoduje unję państw, zgodnie z polskim historyzmem aż do wytworzenia braterstwa ludów — stanów zjednoczonych Europy.

W stosunkach społecznych jako zdrowy kierunek wskazuje autor kooperatywy, współdzielczość, która powinna rozwinąć się od prymitywnego „konsumu" aż do państwowości, powinna sprowadzić formy wyższe, doskonalsze, dostosowane do życia publicznego. Współdzielczość może być na większych przestrzeniach a więc powiatowa, wojewódzka, prowincjonalna, obejmować może i powinna różne warstwy, np. miasta i wsi, kapitał i pracę, rolnictwo i kupiectwo. To przyszła forma rozwoju stosunków ekonomicznych. Natomiast socjalizm jest nam obcy, a bolszewizm jest dzieckiem socjalizmu.

Taka jest treść krótka tego cennego i bardzo aktualnego dzieła. Nie powinno ono też przebrzmieć bez echa większego. Przeczytać i przestudjować je powinni mężowie stanu, politycy, uczeni, wogóle wszyscy, którym dobro ojczyzny leży na sercu. Czytanie tego dzieła powinno wywołać szeroką dyskusję nad szeregiem problemów, które tam zostały omówione.

Autor posługiwał się metodą indykcyjną. Zebrawszy fakta historyczne, wysnuwa z nich wnioski, mające za sobą silne podstawy realne faktów. Język potoczny, sposób przedstawienia żywy, tak, że nawet sprawy, które z natury są więcej suche, nabierają życia i stają się dla czytelnika interesujące.

Nie mógłbym się tylko zgodzić z twierdzeniem autora: „naród sam sobie swój cel oznacza" (str. 22). Mylnem jest według autora rozumienie misji dziejowej jako celu wytkniętego narodowi z góry przez nadprzyrodzony porządek, przez Opatrzność. Autor, który tak bystro umie zaobserwować jednostkę, życie indywidualne, a potem spostrzeżenia zastosować do życia zbiorowego, w tym wypadku postąpił zupełnie inaczej. Wszak wiadomo mu, że każdy człowiek ma z góry cel życia określony, a jednak w wykonaniu ma wolność, swobodę wyboru środków, celów pośrednich, do celu ostatecznego prowadzących. Tak samo każdy naród, mając w myśli Bożej cel do spełnienia wytknięty, wolny jest w wypełnieniu swego posłannictwa albo też

w zaniedbaniu swej misji — „wolno mu wegetować w granicach walki o byt“. Między misją przez Opatrzność naznaczoną a wybraniem swobodnem celów do spełnienia tej misji niema sprzeczności, jak zdaje się wynikać ze słów autora, który swobody działania, wyboru celu swego, nie może pogodzić z apriorycznem oznaczeniem tego celu przez Opatrzność. A jednak „dociekanie znaczenia i celu jakiegoś narodu nie jest niczem innem, jak pogłębieniem badań nad właściwościami tego narodu“. Właściwości zaś narodu dane są przez Opatrzność odpowiednio do celu, jaki Opatrzność narodowi przeznacza; między celem a „właściwościami narodu“ jest ścisły związek. Jeżeli Opatrzność daje „właściwości narodu“, daje i cel, dla którego właściwości były dane.

Autor, jakkolwiek bardzo po katolicku myśli i silnie podkreśla misję cywilizacyjną Kościoła katolickiego, teologiem nie jest i dlatego też, mówiąc o nauce Nestorjusza, patrjarchy konstantynopolitańskiego (II, str. 9), przedstawia ją błędnie. Nie dlatego błądził Nestorjusz, że nauczał, iż „natura ludzka i Boska pozostały w Chrystusie zupełnie oddzielone, odrębne“, czyli całe, niezmieszane — bo to nauka Kościoła katolickiego — tylko błądził w tem, że twierdząc, iż jak są w Chrystusie d w i e n a t u r y Boska i ludzka, tak są także d w i e o s o b y. Najśw. Marja Panna zaś będąc matką osoby Chrystusa ludzkiej, nie może nazywać się i być matką Bożą. Błąd ten potępił sobor Efeski w r. 431.

Pomijając te dwie uwagi, powtórnie mogę tylko gorąco polecić „Polskie Logos a Ethos“ do czytania ogółu. A i Księża Prefekci i Katecheci znajdą tam dużo strawy dla siebie i powierzonej sobie młodzieży.

X. Józef Gaworzewski C. M.

Ks. Dr. Antoni Szlagowski: M o w y a k a d e m i c k i e 1915 do 1921. 8⁰, str. 158, Poznań—Warszawa 1921. Czcionk. druk. św. Wojciecha.

Publikację tę poświęcił Czcig. Autor, Prof. Uniw. warszawskiego, temuż Uniwersytetowi na sześciolecie jego odrodzenia. Książka zawiera czterdzieści mów, wygłoszonych bądź to z okazji różnych świąt i obchodów akademickich najwyższych uczelni warszawskich, więc Uniwersytetu, Politechniki i Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego, bądź to przy zbliżeniu się Autora do akademików przy sposobnościach takich, jak wigilja Bożego Narodzenia, Święcone, albo też wreszcie na pogrzebach profesorów i uczniów.

Komu przypadł obowiązek głoszenia mów okolicznościowych, ten przyzna, że ten rodzaj wymowy nastręcza dużo trudności, zwłaszcza gdy mówcą jest kapłan. Nie wyjątkowo czuje

się przy takich mowach, że bywają one nieraz niestety tylko dekoracją nabożeństw. Mówcy świeckiemu ujdą przytem nieraz proste frazesy, które w ustach kaznodzieji razić muszą. X. Prałat Szlagowski podał nam w mowach swoich wzór tego, czem być powinna mowa okolicznościowa wygłoszona przez kapłana. Ktokolwiek te mowy przeczyta, przyzna, że każda z nich osobno jest kreacją. Nie ma w nich nic banalnego, przeciwnie, wszystko nacechowane polotem i powagą, głęboką treścią, szlachetnym językiem i wykwintną formą, musiały się stanowczo przyczynić do uświetnienia uroczystości czy obchodów, przy których były wygłoszone.

W żadnej mowie nie brak piękna i pierwiastka nadprzyrodzonego, a stosownie do tego, gdzie dana mowa była wygłoszona, nastąpiło iście mistrzowskie zastosowanie uwag religijno-moralnych do warunków i okoliczności. Pierwiastek nadprzyrodzony ocala Autor w mowach swoich zwyczajnie dzięki umiejętnemu wprowadzeniu do nich cytat biblijnych. Zdaje się jednak, że powaga Pisma św. nie zawsze dość wyraźnie na pierwszy plan występuje, a jest trochę przez wyimki z autorów świeckich przyćmiona. Choć np. arcy-efektowny jest obraz Lilli Wenedy w mowie przy poświęceniu domu Akademiczek (35), lecz nie wyprzedzałbym nim wzmianki o Matce Boskiej Gromnicznej, zwłaszcza, że mowa ta jest stosunkowo krótka, obrazy te przeto, najpierw świeckie a później religijny, w wyobraźni słuchaczy tuż po sobie następują.

Przy wytwornym stylu Autora rażą pewne wyrazy, może właściwe tylko na gruncie warszawskim, jak np. często powtarzająca się inwokacja „panowie żołnierze!“ Jędrność pojęcia „żołnierz“ jest w takim razie rozczepiona, a niepotrzebnie. Pojęcie żołnierza jest — dziś zwłaszcza — tak szczytne, że w mowach, w których podkreśla się rys żołnierza idealnego, gotowego na całopalenie za Ojczyznę, salonowym dodatkiem „panowie“ umniejsza się istotną jego cechę rycerstwa. Podobne zastrzeżenia miałbym co do użycia słów: „Wy przezacni panowie, chwalebni inwalidzi“ (136).

Zbiór X. Szlagowskiego zawiera także dziewięć mów żałobnych; przy nich nasuwają się pewne refleksje. Encyklika *Humani generis* zakazuje zasadniczo głoszenia kazań i mów żałobnych. Postanowienia te encykliki pozostaną jednak, zdaje się, na papierze, gdyż przeciwne im prawo zwyczajowe utrzymuje się nadal na całej linji. Tłumaczy się to po części tem, że naród nasz przeżywa chwilę przełomową, oswobadza się mężnym wysiłkiem swego żołnierza i utrwala swą niezależność bystrym rozumem swoich przodowników. Trudno takim garści ciepłych wspomnień nie rzucić na trumnę, gdy życie swe położyli za sprawę Ojczyzny. Nie rażą dlatego w zbiorze X. Szl.

mowy żałobne, wygłoszone u trumien bohaterów, bo zakaz głoszenia mów żałobnych do takich okoliczności odnosić się nie mógł. Mowy te musiały niezwykłe na słuchaczach wywrzeć wrażenie, gdyż nawet, czytając je, trudno obronić się wprost rozrzewnieniu. Np.: „W tych białych trumnach, gdyby w skarbonkach, przywieźliście nam skarb nasz narodowy, albowiem stali się oni skarbem naszym, za naród walczyli, za naród polegli i dziś do całego narodu należą. Przywieźliście nam okup ten najcenniejszy, którym Ojczyzna płaci swą wolność, płaci ją nie złotem, ani srebrem, ale krwią i życiem swych najlepszych synów“ (76). Zakaz encykliki nie jest bezwzględny, uzależnia wygłoszenie przez kapłana mowy żałobnej od licencji biskupa i tem się zapewne tłumaczą mowy żałobne Autora na pogrzebach ś. p. rektora Józefa Brudzińskiego i prof. Wład. Holewińskiego. Że jednak nawet jeszcze w rocznicę zgonu ś. p. Brudzińskiego wygłoszoną została w kościele mowa żałobna, będąca panegirykiem czystej wody, wygląda to — *sit venia verbe* — albo na niezorjentowanie się w tendencji rzeczonego dekretu Kościoła albo na pewnego rodzaju przemycenie. Dla tych samych przyczyn nie zgodziłbym się także na publiczną pochwałę w kościele żyjącego jeszcze wówczas (1916) i zapewne obecnego tam Brudzińskiego, w mowie przy rozpoczęciu drugiego semestru: „Jesteście spadkobiercami Szkoły Głównej, a duch Mianowskiego odżył w osobie dostojnego naszego rektora, który godnym okazał się jego następcą. Cechuje ich obu i t. d.“ (9). Powyższymi uwagami nie obalam jednak twierdzenia, że Czcig. Autor podał nam w mowach swoich wykwint tego, co przy podobnych okazjach powiedzieć można.

Z przykrością trzeba się obronić pokusie przytoczenia w recenzji próbek z tych mów, tyle w nich niepowszednich myśli i piękna. Porównań i obrazów na każdej niemal stronicy bez liku, istna poezja prozą. Choć są to mowy okolicznościowe, wygłoszone w historycznych chwilach wskrzeszonej Ojczyzny w jej stolicy, to jednak myśli różne w nich zawarte, a jest ich *copia magna* dadzą się w różnych okolicznościach, zwłaszcza w patrjotycznych kazaniach i egzortach z łatwością i pożytkiem powtórzyć i powinne być skwapliwie podjęte, jak na to zasługują. Publikacja ta jest wogóle niepowszednią, zasługuje na szczerą wdzięczność duchowieństwa, które przyjmując ją, nią się także ubogaci. Książka ta stanowi nadto miłą daninę dla najwyższych uczelni warszawskich, gdyż Autor w mowach tych utrwalił — jużcić w konturach — kronikę pierwszego sześciolecia wznowionego w Warszawie życia akademickiego.

Lwów, 7/I, 22. Ż.

Ks. Dr. A. Gerstmann, ks. Dr. A. Ratuszny. **„Czytania Biblijne i Katechizmowe“**. Część I. Ze współudziałem lwowskiego Koła Stowarz. ks. Prefektów. Lwów, 1922, K. S. Jakubowski [1]).

Jeszcze nie zaschło czernidło drukarskie na książce powyższej, wydanej staraniem polskiego Teubnera lub Viewega, zasłużonego około szkolnych wydawnictw nakładcy K. S. Jakubowskiego we Lwowie. Nietylko jednak mokre jeszcze czernidło jest oznaką świeżości tej książki. Porzucenie metody katechetycznej w nauczaniu katechizmu i zwrot do zdrowej i powszechnie przyjętej zasady — od przykładu do reguły — wyciska na tym podręczniku piętno nowości.

Opowiadania biblijne Starego Testamentu dostarczają przykładów żywych, przemawiających do całej duszy a więc do rozumu, uczucia i woli a z tych przykładów wysnuwają autorowie prawdy wiary, objęte katechizmem. Takie traktowanie nauki religji jest zdolne w istocie wytworzyć w młodzieży pojęcie Boga psychologiczne, będące wynikiem osobistych spostrzeżeń i wewnętrznej pracy, zasadniczo różne od pojęcia czysto logicznego, które przemawia wyłącznie do rozumu (ks. Dr. Ciemniewski, O nowożytną metodę nauczania religji, Poznań 1919).

Nie może być zadaniem mojem, jako profana, wszechstronna analiza powyższego podręcznika; pragnę tylko zwrócić uwagę autorów na jeden moment, który uważam za fundamentalny brak w układzie książki.

Oto w czytaniach katechizmowych, wśród których jednem z ostatnich jest „O miłości Ojczyzny“, a jednem z bardzo ważnych „Cnota czystości“, niema zgoła wzmianki o cnocie wstrzemięźliwości w jedzeniu a osobliwie w używaniu trunków. Szkoda wielka, że tak się stało i mimowoli nasuwa się pytanie, czyżby Lwowskie Koło Ks. Prefektów było przeciwne idei abstynencji pomimo wyraźnych wskazań Pisma św.? Jakżeż bowiem można ugruntować cnotę czystości, jeżeli nie na wstrzemięźliwem życiu? Doskonale określił to św. Hieronim mówiąc: „Góry Etna i Wezuwiusz, miotające ogniem, nie srożą się tak gwałtownie, jak krew młodych ludzi, gdy się je rozpali winem lub zbytecznym pokarmem“ (ks. B. Żychliński „Wychowanie młodzieży w czystości obyczajów“ Poznań 1917). Tylko wstrzemięźliwość jest murem obronnym czystych obyczajów!

Właśnie Stary Testament, na którego tle osnuta jest Cz. I omawianego podręcznika obfituje w tak liczne i wyraźne wskazania co do abstynencji, że pominięcie milczeniem tej cnoty musi

---

[1]) Z wielką radością umieszczamy krytykę tej nowej książki pióra jednego z najwybitniejszych naszych pedagogów i dydaktyków. Specjalna recenzja z punktu katechetycznego ukaże się później. *Redakcja.*

zdziwić każdego człowieka, zapatrującego się trzeźwo na cnotę czystości nie tylko ze stanowiska religijnego i moralnego, ale także ze stanowiska zdrowia społecznego i degeneracji rasy ludzkiej.

Dlaczegoż w ustępie „66 Samson“ wstydliwie tylko powiedziano, że był on Nazarejczykiem, a w d o p i s k u u d o ł u, że jako taki miał obowiązek wstrzymania się od wszystkiego, co może upoić. Czy nie byłoby tu na miejscu podać cytat z Pisma św., co powiedział Anioł do żony Manuego, zwiastując jej narodzenie Samsona? A Samuel, Nazarejczyk, czy nie dostarcza dobrego przykładu młodzieży.

W ustępie „87 Księgi Salomona“ podano prawie dwie pełne stronice przypowieści, ale brak tam zupełnie zdania jego o alkoholu, w którem mówi „nie patrz na wino...“ nawet nie patrz, a cóż dopiero abyś pił!

A jak pięknie wyraża się Jeremiasz o Nazarejczykach, a jak piękny przykład młodym abstynentom daje Daniel!

Głosić abstynencje jest obowiązkiam każdego przedmiotu nauki szkolnej ze swego stanowiska. Ale podczas gdy fizjologja, historja i inne nauki przemawiać będą przeważnie do rozumu — religja przemawia i do serca i do uczucia.

Oczekiwać należy, że ten brak zostanie usunięty w następnem wydaniu i że w części II podręcznika, która ma się wkrótce ukazać Nowy Testament będzie należycie wyzyskany do szerzenia idei abstynencji, a tem samem czystości młodzieży, tak bardzo potrzebnej dla odradzającej się Ojczyzny.

K. Bruchnalski.

Niedzielne Ewangelie roku kościelnego według Dr. I. H i r s c h e r a przetłumaczył X. D r. W ł o d z i m i e r z S y p n i e w s k i. Poznań—Warszawa 1921. Dwa tomy, str. 344 i 276 w dużej 8^{0}. Nakładem i czcionk. księg. Św. Wojciecha.

Dr. Jan Chrzciciel Hirscher (1788—1865, prof. teologji moralnej na Uniwersytecie w Tybindze, później we Fryburgu, ostatnio kanonik kapitulny tamże, zaznaczył się w literaturze kościelnej głównie na polu katechetyki. Prócz tego znany jest jako autor całego szeregu rozpraw i dzieł z dziedziny teologji moralnej, np. trzytomowego dzieła p. t. „Die christliche Moral als Lehre von der Verwirklichung des göttlichen Reiches in der Menschheit“ (Freiburg—Herder 1835, wyszło w 5 wydaniach), a zajmował się także homiletyką i to zarówno formalną jak i materjalną. On to jest autorem powyższych wyjaśnień niedzielnych perykop Ewangelji. Wyjaśnienia te są podane przeważnie w formie analitycznych homilij, choć ton komunikatywny nie zawsze jest w nich stosowany. Nie znajdujemy w nich tak wyczerpującego wykładu perykop jak np. u Riss'a (Die

Sonntagsevangelien homiletisch erklärt, thematisch skizziert und in Homilien bearbeitet. Paderborn[6], Ferd. Schöningh 1920. 2 tomy), lub u Tillmanna (Die Sonntäglichen Evangelien im Dienste der Predigt erklärt. Düsseldorf[2], Schwann, 1919, 2 tomy), mimo to mogą oddać i zapewne oddadzą usługi w przygotowaniu egzort i kazań, a to przez wzgląd na liczne praktyczne zastosowania, których tamtym brak.

Tłumaczenie jest wcale gładkie i poprawne; niektóre germanizmy w zwrotach i wyrażeniach zostały przez tłumacza widocznie przeoczone, z innych nie wygramolił się. Dziwi nas jednak, że tłumacz nie podał żadnych danych bio- i bibliograficznych o autorze i jego twórczości, wogóle nie poprzedził tłumaczenia żadnym wstępem. Nie dowiadujemy się nawet z karty tytułowej, jak było autorowi na imię, gdyż „I.“ może być bardzo różnie tłumaczone. Spis rzeczy jest banalny, wcale nie orjentujący. Sytuację ratuje tłumacz po części tem, że na początku wyjaśnień każdej przykopy umieszcza krótkie streszczenie. Również perykopy same podaje na początku każdego rozdziału, i to w tłumaczeniu X. Szczepańskiego, czego jednak wcale nie zaznacza.

Za tłumaczenie to należy się X. Dr. Sypniewskiemu wdzięczność, mimo powyższych niedokładności natury przeważnie technicznej. Możeby Czcig. X. Dr., mając łatwość tłumaczenia, zechciał nam podać także wyjaśnienia lekcyj niedzielnych tegoż autora (2 tomy, Herder — Freiburg 1860—62). Tillmann przygotowuje właśnie komentarz tych lekcyj, który, jak z góry przewidzieć można, będzie gruntowny i przedewszystkiem krytyczny, podobnie jak jego komentarz do Ewangelij niedzielnych, ale przytem mało praktyczny. Przekład Hirschera wyjaśnień lekcyj niedzielnych mógłby przez Tilmann'a choć w części w kierunku praktycznego ich użycia uzupełnić.

Lwów, 8/I, 22. Ż.

Gajewska I.: **Kierdej**. Powieść z życia pensjonarek, z pięcioma ilustracjami B. Lewańskiego, wydanie drugie, Poznań-Warszawa, b. r. w. 8⁰ str. 227, nakł. i druk. Księgarni św. Wojciecha.

I. Gajewska, korzystając z zepsucia się wodociągów w pensjonacie P. Rozmowskiej, w t. zw. Białym Domu we Lwowie, wysyła cały zakład (30 uczennic III—VII) z nauczycielkami i właścicielką do wynajętego na dokończenie kursu zamku Kierdejów nad Seretem, odległego od Buczacza o 30 km., od Monasterka o 5. Uczennice dowiadują się, że poprzedni właściciel Edward Kierdej, mający opinję dziwaka i skąpca, zostawił wielki majątek, ale gdzieś ukryty, a tymczasem spadkobierczyni jego Zula Kierdejówna nie ma na konsiljum lekarskie, które jest

niezbędne dla jej matki. Dwie 14-letnie z III kl. pensjonarki: Lola i Hela ogromnie zajęły się tym skarbem i postanowiły go odkryć, raz podniecone samą tajemniczością, raz chcąc przyjść z pomocą uwielbianej przez siebie Zuli. Szukają więc wszędzie, co naraża je na przygody, aż przypadkiem wpadły do kryjówki ze skarbami, w specjalny sposób udało im się z zatrzaśniętego skarbca wydostać. O odkryciu uwiadamiają P. Rozmowską, Zulę, która zwołuje konsyljum, lekarz robi nadzieję i na następne wakacje odkrywczynie otrzymują od Zuli zaproszenie do siebie. Myśl o tem staje się ich gwiazdą przewodnią na jeden rok.

Powieść, w której cała akcja obraca się około wyszukania ukrytego skarbu, musi być ciekawą i jest rzeczywiście, może mimo to być niedołężną i jest rzeczywiście. Myślałem, że pisarkom, które tworzyły naiwne powieści dla młodzieży, albo się ręce już w proch obróciły, albo tak drżą, że żaden zecer tego nie potrafi odczytać. Jest, jak widzę, inaczej. Ta papierowa Zula, chodzący ideał, a cień człowieka, ta przywiązana służba, oddana wszystka bez wyjątku, to rozwiązywanie każdej sytuacji przypadkiem lub takim pomysłem, który jest czemś gorszem niż przypadkiem, świadczą, że I. Gajewska ani umiejętnością konstrukcji, ani znajomością życia młodzieży, ani wyobraźnią pochlubić się nie może. Nie chcę wymieniać wszystkich szczegółów (spichlerz, dzwonica, latarnia i t. d.), zwrócę tylko uwagę na fakt, że te trzecioklasistki, w naukach zresztą mniej pilne, szukając na konkurs botanicznych cytatów z polskich poetów, czytają pieśni łysogórskie z XV w.; rozwiązują szaradę, w której dają sens słowa takie jak: Glyceratur, cybeby, orselina. Powinszować P. Gajewskiej szczęścia, że tak mądre dzieci widziała. Przytem obrazu, choćby przybliżonego, jakiem jest życie pensjonarek, książka nie daje. Może też temu ograniczeniu należy przypisać, że nie mamy wzmianki o tem, czy te panienki się modlą wogóle. Pani Rozmowska trapi się, czy uczennice dość postąpią w muzyce przez pozostanie pewnych sił nauczycielskich we Lwowie, ale nie widać, by te dzieci uczyły się religji, by chodziły do kościoła, a przecież to powinno uczennice zaciekawić, jeśli tyle innych mniej ważnych, nawet mniej efektownych szczegółów je uderzyło.

Dzieci powiedzą: śliczna książka i zaczną szukać skarbów, a we wszystkiem liczyć na przypadek a na wzór bohaterek powinny opuścić się w nauce. *X. T. D.*

Vademecum Theologiae moralis in usum examinandorum et confessariorum auctore Dominico M. Prümmer O. P. Prof. in universitate Friburgi Helv. stronnic 591.

Friburgi Brisgoviae 1921. Herder et Co., Typographi editores Pontificii.

Vadamecum Theologiae Moralis us. Dominika Brümmer'a O. Pr. jest, mimo swego skromnego tytułu, doskonałym podręcznikiem Teologji moralnej. Zaletą jego przedewszystkiem jest wielka jasność i zwięzłość. Autor podaje tylko to, co jest konieczne. Słowem, jest to bardzo dobre Memento dla spowiedników i młodych teologów gotujących się do egzaminu.

Indeks alfabetyczny na końcu tomu, a na początuu indeks synoptyczny, ułatwia szybki przegląd dzieła.

Ks. Tomasz Sołtysik C. M.

Marryat. *Wśród koralowych raf.* przez kapitana. Tłum. K. Kozłówska, illustr. F. Wolniewicza. Poznań—Warszama 1921, 8^0, str.

Księgarnia św. Wojciecha, reklamując „Wśród koralowych raf" w katalogu gwiazdkowym, zachwala tę powieść przygodami, rozbiciem na morzu i t. d., jednem słowem „robinzonadą". Te zalety nie zasługiwałyby jeszcze na to, by książkę Marryata w szczególny sposób polecić w „Miesięczniku" jako wzorową powieść dla młodzieży. Dzięki przygodom jest ona nadzwyczaj ciekawą, ale równocześnie jest ona i pouczającą i nadzwyczaj dodatnio oddziałującą na stronę moralną młodzieży i to nie przez morały, nie przez stawianie przed oczy ludzi wzorowych, ale bez życia, lecz przez sytuacje i czyny takie, które są psychologicznie prawdziwe a równocześnie typy dobre górują nad złymi. Starszy nie dojrzy w bohaterze powieści, starym marynarzu, ani jednego kroku, któryby czuć było biurkiem literackiem.

Przez całą książkę przeprowadzony jest konsekwentnie chrześcijański pogląd na świat przez światła, cienie i tezy, że lekkomyślny krok pociąga za sobą nieraz zwichnięcie życia, że w osądzaniu ludzi trzeba być spokojnym, trzeba wchodzić w ich położenie. Powinniśmy się starać, by, o ile możności, każdy chłopiec (10—14 lat) przeczytał tę książkę, a niezawodnie wiele uczynimy dla dobra ich duszy. *X. T. D.*

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

ŻYCIE WEWNĘTRZNE MŁODZIEŻY.

Młodzież bujne ma życie — to pewnik nie ulegający wątpliwości, pewnik pod każdym względem, a więc i pod względem życia wewnętrznego duszy. Jak w ogrodzie na wiosnę wszystko bujnie rośnie i warzywo i kwiaty i chwast — trzeba mądrej ręki ogrodnika, aby jednemu rość pozwolił, a drugie

usunął — tak samo w duszy młodzieży: wschodzą tam i bujnie rosną ziarna poświęcenia i ofiary, obok pojęć anarchji i buntu, ziarna niewiary i ateizmu obok porywów pobożności i miłości Bożej. Dusza młodzieńca — to żywioł, niczem dotąd nie skuty, to potok, szukający sobie koryta. Mądrej i rozumnej potrzebuje ręki, którаby nie chciała żywiołu powstrzymać, bo to próżny wysiłek i zawód, ale któraby potrafiła ten żywioł skierować na właściwe drogi. Może wskutek sprzeczności wewnętrznych, może wskutek wrodzonej ambicji, dorastająca młodzież, szczególniej męska, rzadko lubi o swem życiu wewnętrznem mówić, nie chce, aby ktoś do jej duszy zaglądał, za to chwyta każdą książkę, która usiłuje rozwiązać choćby jedno zagadnienie wewnętrzne lub wskazuje trafnie aktualną potrzebę pracy nad sobą. Oczywiście, szczęśliwa będzie szkoła, gdzie prefekt zyska sobie zaufanie pełne i osobiście dużo wątpliwości uczniowi wytłumaczy i usunie; szczęśliwa będzie, jeśli posiadać będzie prefekta całkowicie oddanego młodzieży.

Ale nie każda szkoła taką będzie, tymczasem w każdej szkole jest młodzież z bujnem życiem wewnętrznem. Należy więc dać coś młodzieży, aby mogła poza osobistym wpływem prefekta pracować duchowo nad sobą. Dałbym jej do ręki rozważania krótkie a treściwe, zastosowane do dzisiejszych czasów. Jakie ma znaczenie dla duszy i charakteru rozmyślanie dobre, o tem nie potrzebujemy rozprawiać. Nie łudźmy się też, że młodzież będzie odbywać rozmyślania ascetyczne w domu; byłoby to pożądane, ale pozostanie pium desiderum. Więc co zrobić?

Niżej podpisany stwierdził na podstawie i własnego doświadczenia i na podstawie doświadczenia innych ks. ks. prefektów, że młodzież, wstępując rano do kościołów na krótką chwilę, bardzo chętnie czytuje kartki leżące na ławkach, odmawia modlitwy jakieś przygotowane na tabliczkach ku ogólnemu użytkowi. Były próby i takie, że jeden z księży przygotował w kościele luźne kartki z pobożnemi myślami i takowe polecił uczniom do odczytywania, gdy wpadną na chwilę do Kościoła. Bardzo chętnie czyniła to młodzież. Należałoby tę okoliczność wykorzystać. Obudziłaby się niejedna myśl szlachetna, niejedno sumienie; nieraz przez to rzucilibyśmy ziarno powołania wyższego... Wystarczyłoby jeno przemówić do młodzieży, zachęcając do wstępowania do Kościoła, przygotować tam dla niej coś w rodzaju rozważań etycznych, nauczyć, jak należy przejąć się prawdą, aby ona przeniknęła w życie codzienne, a wtedy ze skarbnicy duchowej naszej młodzieży wytrysnęłyby żywiołowo obudzone szlachetne porywy, a kto wie, czy od tego nie zależałby i kierunek życia niejednego.

Najbardziej pożądaną formą rozwiązania tej sprawy byłyby luźne kartki rozrzucane codzień w kościele, który odwiedzany

jest przez młodzież. Musiałaby być ona pewną, że codzień znajdzie tam nową dla siebie myśl, nową strawę duchową. Z pewnością, choćby z ciekawości, spieszyłaby do kościoła, aby coś dla siebie uszczknąć z prawd zasadniczych. Byłaby ta forma najbardziej idealna, tylko kosztowna. Prawda, że gdyby takie samo zadanie mieli amerykańscy metodyści, ani na chwilę nie zawahanoby się wobec wydatków. Mybyśmy powinni poświęcić wszystko dla duszy narodu, ale... Bywają małe „ale“ murem nieprzebytym. Inny sposób mniej finansowo ryzykowny, ale też i mniej dla młodzieży interesujący — to wydanie książeczki z rozmyślaniami dla młodzieży. Możnaby takie książeczki w kilkunastu egzemplarzach umieszczać w kościele na widocznem miejscu, aby młodzież mogła z nich korzystać. W takiej książeczce można umieścić parę uwag o tem, jakie uczucia i jakie postanowienia należy wynosić z każdego rozważania, a jednocześnie umieścić ładne, zwięzłe, a pobożne akty przy rannym i wieczornym pacierzu.

Niejednemu z nas utkwiło na zawsze w pamięci to wrażenie, jakie wyniósł ze wspólnych modlitw, odmawianych przez uczniów na stancji. Był tam pacierz, ofiarowanie całodziennej pracy, prawie zawsze z serdecznem westchnieniem, aby dnia tego nie oberwać złego stopnia... Czy teraz wspólna modlitwa praktykuje się gdzie na stancji uczniowskiej, nie wiem. Jeżeli tak, to wiek dzisiejszy nawet dla młodych umysłów wymaga solidnej strawy duchowej, wiec pięciominutowe lub nawet krótsze rozważania z takiej książki przyniosłyby olbrzymią korzyść.

Zdaje mi się, że warto nad tem się zastanowić: mianowicie, czy nie byłoby dobrze ogłosić konkurs na tego rodzaju oryginalną pracę, skąd zaczerpnąć fundusz na wydawnictwo kartkowe i poprosić księży prefektów, aby raczyli wypowiedzieć tu swoje zdanie i desyderaty.

X. M.

NOWINY Z ZACHODU.

Podczas wakacyj wielkanocnych odbył się zjazd prefektów Koła poznańskiego z współudziałem konfratrów pomorskich w Bydgoszczy, która do niedawna była ostoją niemieckiej kultury, dziś — czysta, ruchliwa, po większej części już odniemczona — nie bez słuszności nazwaną została ósmą perłą w diademie Polski.

Po raz niewiem już który podniesiono postulat, aby w szkołach naszych, szczególnie w seminarjach nauczycielskich, została zachowana dotychczasowa ilość lekcyj religji, gdyż w razie przeciwnym byłoby wychowanie świeckich nauczycieli katechetów poważnie zagrożone. Czy nie należałoby się, aby i reszta

Polski poczyniła kroki ku takiemu „zeświecczeniu“ religji? Świeccy katecheci, świeccy katoliccy wychowawcy młodzieży w szkołach powszechnych i wydziałowych — nie ci od urzędowej formalistyki i szablonu religijnego, ale katolicy z ducha i z serca — to byłby bezwątpienia walny krok naprzód ku religijnemu odrodzeniu narodu. Ale na to trzebaby pomnożyć ilość godzin religji w seminarjach i zapewnić dla przyszłych nauczycieli gruntowne wyszkolenie katechetyczne. Brak księży motywuje rzecz tę dostatecznie, a rząd zapewne chętnie zgodziłby się na oddanie religji w ręce świeckie, oczywiście pod nadzorem Władzy Duchownej, zgodnie z art. 120 konstytucji.

Wiele wrzawy w Kołach szkolnych i w prasie dzielnicy naszej wywołał fakt wizytacji nauki religji w pewnem gimnazjum przez wizytatora świeckiego. Prefekt, będąc przekonanym, że nauka religji należy tak co do treści, jak co do metody do kompetencji Władzy duchownej, zaprzeczył to publicznie wobec wizytatora. Sprawa następnie dostała się na łamy gazet. Z ciekawością patrzyliśmy, jakie stanowisko w tej sprawie zajęły poszczególne organy partyjne. Organ Chrześcijańskiej Demokracji „Postęp“, wystąpił w kilku artykułach z wielkim temperamentem przeciwko mieszaniu się czynników świeckich do nauki religji. Organ N. P. R. „Prawda“ uważał za stosowne przypomnieć prefektom, że są urzędnikami państwowymi. „Kurjer Poznański“, organ Nar. Demokracj, najlepiej sobie poradził, umieszczając korespondencje wręcz sobie przeciwne i wzajemnie się przekreślające, z których jedna żąda wizytacji religji przez wizytatora duchownego, druga przyznaje prawo wizytacji religji katolickiej nawet wizytatorom protestanckim lub żydowskim. Charakterystyczne!

Zjazd bydgoski był zdania, że podobnie jak X. Prał. Ciepliński jest naczelnym wizytatorem religiji z ramienia Episkopatu i ministerstwa na całą Polskę, tak też powinni istnieć przy kuratorjach podobni wizytatorowie duchowni, wybitni fachowcy, którzyby wizytowali naukę religji w poszczególnych kuratorjach szkolnych — a od razu spór byłby zażegnany.

Od dawna odczuwaliśmy z przykrością, że stanowisko prefektów w szkole jest prawnie nieokreślone. Z jednej strony jesteśmy zależni od czynników szkolnych, z drugiej od Władzy duchownej. Chodziło o to, aby te podwójne nasze obowiązki czy prawa ująć w ramy prawnego regulaminu a równocześnie zapewnić prefektom rodzaj stabilizacji, podobnej do tej, którą prawo kanoniczne daje proboszczom, a ustawa szkolna etatowym nauczycielom — wszakże prefektura — to nie przejściowe zajęcie, tylko zwykle zawód na życie całe.

Otóż Koło poznańskie przedstawiło tę sprawę X. Prymasowi, przedkładając zarazem ogólnikowy projekt takiego regu-

laminu. Władza duchowna przyjęła projekt z wielką przychylnością i może już niezadługo doczekamy się jego urzeczywistnienia.

Od 6—8 lipca b. r. odbędzie się w Poznaniu zjazd XX. moderatorów i delegatów sodalicyj marjańskich szkół średnich z całej Polski. Korzystając z sposobności, zwołujemy na 5 lipca zjazd XX. Prefektów decezji poznańskiej. Oczekujemy gości z Pomorza i Śląska, a może i konfratrzy z dalszych stron Polski zechcą odwiedzić zebranie nasze.

Poznań, 17 V 1922.

Ks. Dr. Zygmunt Baranowski

ZAPOMNIANO!

Wiadomo, jaką ewolucję przechodziły w ubiegłych czterech latach dni wolne od nauki szkolnej, a zwłaszcza dni świąteczne. Rozmaici ministrowie i kuratorzy zarządzali różnie. Jeden zapomniał o Popielcu, inny nie uwzględnił dnia zadusznego itp. Często o dniach wolnych informowała tylko prasa. Znać było w tych rozporządzeniach władz albo ignorancję, albo złą wolę, lub było widocznem, że wydano polecenia w kilka dni po odbytej uroczystości.

A ten brak stanowczej, wytycznej i wczesnej decyzji wywoływał częste konflikty pomiędzy XX. Katechetami a Zarządami szkół. Bo kierownik „bojący się", jako mniej mile widziany u góry, albo obojętny religijnie, zasłaniał się w danej chwili brakiem rozporządzenia — Katecheta zaś, któremu w krew weszło święcenie przypadającego święta wraz z dziatwą odpowiedniem nabożeństwem, domagał się zachowania tradycji lub dawniejszych przepisów.

Jeżeli celem nauki religji w szkole powszechnej, według nowych programów zatwierdzonych przez XX. Biskupów polskich, ma być nietylko teoretyczne

2. Poznanie zasadniczych prawd objawionych, przyjęcie ich z wiarą i obudzenie gotowości do służby Bożej

3. Utrwalenie w pamięci chrześcijańskich zasad i wyrobienie na ich podstawie prawego brzmienia

4. Rozbudzenie uczuć religijnych i umocnienie woli, ale także 5. Wdrożenie do rozumnego korzystania ze środków uświęcenia oraz udziału w obrzędach katolickich 6. Nawiązanie i utrzymanie żywego związku z kościołem",

to Katecheta wraz z dziećmi wisiałby w powietrzu, gdyby swym uczniom opowiadał np. o ceremonji posypania głów popiołem, objaśniał znaczenie tego obrzędu, wzbudzał odpowiednie uczucia i postanowienia, a tej teorji szkolnej nie mógł wprowadzić praktycznie w czyn, w życie.

Dzisiejsze programy dla wszystkich przedmiotów domagają się, i słusznie, by lekcje osnuwać na poglądzie, uzmysławiąć realnie, posługiwać się obrazami, rysunkiem, modelami, mapami, wycieczkami, a przy nauce religji pierwszym i najpewniejszym środkiem uzmysłowienia prawd podawanych może być i jest właśnie faktyczny współudział młodzieży w nabożeństwach kościelnych, przez co nietylko uczniowie pogłębiają swą wiedzę, lecz także korzystają duchowo.

Lekceważenie tego środka to poważne minus w naszej pracy wychowawczej. Dziecko, nie nawyknąwszy do uczęszczania za młodu na nabożeństwa parafjalne, po opuszczeniu szkoły zwykle o nich zapomina; nie ukochawszy w młodości, później je lekceważy i z nich nawet pokpiwa. Niestety zbyt często spotykamy dzisiaj takich katolików!

To też Związek XX. Prefektów powinien baczną uwagę zwrócić na tę sprawę i domagać się od władzy stałego i korzystnego dla życia religijnego młodzieży unormowania dni świątecznych. Niech to nie będą, jak dotąd, dorywcze, często spóźnające się rozporządzenia! Niech będzie podany, względnie przypomniany, obowiązujący w całej Polsce rytuał nabożeństw szkolnych! Chyba w tych kwestjach Związek XX. Prefektów, a więc czynnik fachowy, może zabrać głos stanowczy i decydujący. Na zarzut, że wskutek powiększenia praktyk religijnych zmniejszą się dni nauki, odpowiedź gotowa: na praktyki religijne poświęcić pojedyncze godziny, jak się to praktykowało dotąd.

Rozporządzenie Min. W. R. i O. P. z d. 19/X. 1921 r. w sprawie dni wolnych od nauki szkolnej — umieszczone w Nr. 5—6 Miesięcznika katech. — mojem zdaniem, nie zaspokaja życzeń XX. Prefektów, a opuszczenie pewnych dni jest ze szkodą dla młodzieży. Niema w niem wzmianki o dniu św. Marka, o dniach krzyżowych, nie uwzględnia ani normuje udziału szkoły w uroczystości Bożego Ciała i w jej oktawie.

Uwolniono częściowo młodzież od zajęć szkolnych trzy razy do roku na przystąpienie do Sakramentów św. Ale zapomniano zupełnie o dniu najuroczystszym w szkole — o który mi się właśnie rozchodzi — o dniu I. Komunji św.! Ten dzień jest uroczystym nietylko dla pierwszy raz komunikujących, lecz także dla I. oddziału, dla oddziałów wyższych, dla rodziców, dla całej parafji i jako taki powinien być absolutnie umieszczony na liście dni wolnych od nauki szkolnej!

Malcy, którzy za rok dostąpią szczęścia połączenia się z P. Jezusem, jako naoczni świadkowie, mają doskonały pogląd, który w dużej mierze ułatwi X. Katechecie przygotowanie ich do pierwszej Komunji św. Bez udziału młodzieży z wyższych oddziałów cała uroczystość wypada mdło, pusto, połączona jest

z wieloma trudnościami, bo niema asysty, brak śpiewu w kościele. A przecież przemiły to widok, gdy najmłodsi i starsi prowadzą w uroczystym pochodzie szczęśliwą gromadkę kolegów i spełniają potrzebne posługi... To podnosi ducha, budzi podniosły nastrój, przypomina im przeżytą już chwilę z własnego życia.

Ważnym jest ten dzień dla parafji, dla rodziców i rodzeństwa, bo i w ich duszach budzi wspomnienia z tego najpiękniejszego dnia. Wtedy zwykle jest kościół pełny! Przychodzą nawet rodzice, nie uczęszczający na nabożeństwa kościelne, a często widzi się matkę lub ojca razem z dzieckiem przyjmujących Sakramenta św., właśnie na intencję dziecka pierwszy raz komunikującego. Uszczęśliwiony jest tą chwilą X. Katecheta, bo na widok swych wychowanków, łączących się ze Zbawcą, odczuwa sowitą nagrodę za trudy poniesione w ciągu roku nad powierzoną sobie dziatwą.

Z powyższych względów teraz, kiedy przygotowujemy II oddział do tej uroczystości, mimowoli budzi się w nas troska, jak ten dzień wypadnie? Czy, mając dobro dziatwy na celu, z braku wczesnego i wyraźnego rozporządzenia, nie będziemy znowu narażeni na przykrości i zdani na łaskę p. Inspektora lub Zarządu szkoły.

By tego uniknąć, powinni ci, do których to należy, spowodować wydanie polecenia tej treści:

Dzień pierwszej Komunji św., oznaczony przez ks. Prefekta, jest dniem wolnym od nauki dla młodzieży całej szkoły a popołudnie przed dniem I. Komunji dla II. oddziału, przystępującego do spowiedzi.

Caveant consules — żeby nie było zapóźno!

Brzesko. *Ks. Paweł Wieczorek.*

Z ŻYCIA KÓŁ.

Sprawozdanie z działalności Koła XX. Prefektów Archidiecezji Warszawskinj od dn. 21 grudnia 1920 r. do dn. 20 grudnia 1921 r. Dnia 21 grudnia 1920 r., w dniu sprawozdawczym z działalności Koła XX. Prefektów Archidiecezji Warszawskiej z r. ub. 1920 r. cały dotychczasowy Zarząd Koła XX. Prefektów złożył swoje mandaty w ręce ogólnego Zebrania, które przeprowadziło nowe wybory do Zarządu.

Wybory dały wynik następujący — do Zarządu weszli XX. Kuczyński Jan, Pyzowski Adam, Szkudelski Józef, Archutowski Roman, Węglewicz Mieczysław, Cichocki Maksymiljan, Wyrębowski Adam, Pyrzakowski Franciszek i Tan Feliks.

Do Komisji Rewizyjnej powołano XX. Szkopowskiego Marcina, Kurzynę Jana i Hazego Antoniego.

Delegatem Kurji pozostaje nadal X. prał. Ciepliński.

Nowy Zarząd, na czele którego stanął X. kan. Pyzowski, postawił za cel swej pracy podanie kolegom strawy naukowej, jak również wskazań metodycznych z zakresu pracy nad młodzieżą szkolną i zawiązanie bliższej łączności z tą młodzieżą, z jej organizacjami i towarzystwami, z nią związanemi.

Zebrań ogólnych w ciągu czasu sprawozdawczego odbyło się 15 przy przeciętnej frekwencji na posiedzeniaeh 54% ogólnej liczby 106 członków Koła; Zarządu — 10.

Dla podania kolegom materjału naukowego i metodycznego do pracy zawodowej wygłaszane były na ogólnych zebraniach specjalne referaty z dyskusjami i odczyty. Referatów i odczytów łącznie z dyskusjami odbyło się 11.

1. O organizacji młodzieży akademickiej „Odrodzenie“ — p. Błażejewicz.
2. Stosunek X. prefekta do młodzieży, powracającej z wojska — X. Edw. Detkens.
3. Młodzież szkolna po wojnie — X. Edw. Detkens.
4. O organizacjach młodzieży szkolnej — X. M. Wiśniewski.
5. Program religji dla szkół średnich — X. prał. Ciepliński.
6. O Sodalicji Marjańskiej w szkole — X. M. Wiśniewski.
7. Nowe drogi w nauczaniu religji — X. kan. M. Szkopowski.
8. Badanie charakteru przy pomocy metody psychologji indywidualnej — X. M. Dybowski.
9. O pochodzeniu człowieka na podstawie badań antropologji morfologicznej — X. dr. B. Rosiński.
10. Drogi Kościoła pod berłem rosyjskiem — J. E. X. Dr. M. Godlewski.
11. Demonstracje przeźroczy z zakresu dziejów biblijnych i sztuki kościelnej — X. M. Cichocki.

W myśl statutu Koło XX. Prefektów powołuje J. E. X. Biskupa D-ra Godlewskiego na swego honorowego prezesa za pracę podjętą dla Koła przez wygłaszanie cennych odczytów i za bardzo życzliwe i serdeczne odnoszenie się do działalności Koła.

Zarząd organizuje składkę na Śląsk i pieniądze zebrane przesyła Śląskowi za pośrednictwem Redakcji „Kurjera Warszawskiego“.

Koło bierze czynny udział przez swych delegatów w pracach przedsynodalnych Archidiecezji i w Zjeździe Katolickim w Warszawie: uczestniczy przez swego prezesa w naradach nad pragmatyką szkolną w Ministerstwie W. R. i O. P.; delegaci Koła utrzymują również łączność Koła z różnemi organizacjami nauczycielskiemi.

Dla lepszej sprawności w pracy Koło tworzy Komisje:

1. *Adoracyjną*, której zadaniem utrzymanie ducha pobożności w młodzieży; Komisja urządza nabożeństwa adoracyjne Najw. Sakramentu dla młodzieży szkół męskich i żeńskich.

2. *Sprawozdawczą*, z obowiązkiem śledzenia ruchu naukowego, odczytów, zjazdów i pism, związanych z religją i wychowaniem; ta posyła na Zjazd Eugeniczny swego delegata, który w miarę potrzeby zabiera głos w Komisjach.

3. *Sodalicyjną*, mającą za cel organizowanie młodzieży szkolnej w duchu narodowo-religijnym.

Zarząd starał się ująć całokształt życia prefekta i zawsze okazuje zainteresowanie i swoją interwencję członkom Koła zarówno w dziedzinie umysłowej, zakładając w siedzibie swojej bibljotekę, jak i w dziedzinie materjalnej, dbając o powiększenie majątku Koła i okazując troskę o materjalną pozycję swoich członków.

Dzięki usilnemu staraniu Zarządu Koła i poparciu niektórych członków Koło otrzymuje od b. Towarzystwa „Dom Księży" meble i inne utensylja, pożyteczne i konieczne dla rozwoju i łatwiejszei pracy w myśl dobra ogólnej organizacji społecznej Księży, połączonej z dziedziną wychowawczą młodzieży.

Prezes Koła *Ks. Adam Pyzowski.*

Sekretarz *Ks. J. Szkudelski.*

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Koła XX. Prefektów Archidiecezji Warszawskiej od 21/XII 1920 r. do 20/XII 1921 r. Komisja Rewizyjna w osobie XX. Szkopowskiego, Hazego i Kurzyny po starannem przejrzeniu ksiąg i uprzytomnieniu sobie całorocznej działalności Zarządu zaopinjowała, co następuje:

1-o Księga protokułów posiedzeń Zarządu i ogólnych prowadzona jest nadzwyczaj starannie i treściwie;

2-o Księga obecności członków na posiedzeniach prowadzona jest bardzo starannie; powinien jednak Zarząd obmyśleć sposób, ażeby podpisywanie się członków wyrażało istotną frekwencję, która jest nakazana przez Władzę Duchowną;

3-o Komisja wyraża życzenie, ażeby w najprędszym czasie przedstawiony był stan bibljoteki;

4-o po poznaniu się ze stanem Kasy, Komisja wyraża uznanie dla uciążliwej i bardzo sumiennej pracy ks. Skarbnika oraz życzenie, by zaprowadzono bardziej szczegółowe Księgi;

5-o po przejrzeniu wykazu opłat członków Komisja zwróciła uwagę, że około 45% członków nie opłaca składek członkowskich i poleciła Zarządowi obmyślenie środków ściągnięcia opłat, ponieważ należenie do Koła wszystkich Księży wykładających w szkołach jest obowiązkiem;

6-o co do działalności Zarządu Komisja wyraża gorące uznanie dla Prezesa Zarządu za jego pracę pełną inicjatywy, energji i żywotności, dla Sekretarza za nadzwyczaj pracowite i wzorowe prowadzenie biurowości i całkowite oddanie się sprawom Koła, dla całego Zarządu za sumienne i regularne uczęszczanie na posiedzenia Zarządu oraz ożywienie działalności Koła przez urządzanie bardzo interesujących i pożytecznych odczytów, budzenie zainteresowania na posiedzeniach ogólnych i za wszystkie projekty, których wprowadzenie w życie bardzo się przyczyniło do podniesienia pracy pedagogicznej i kapłańskiej prefektów.

Warszawa, dn. 13. grudnia 1921 r.

(podp.) *Ks. M. Szkopowski, Ks. Antoni Haze, Ks. J. Kurzyna.*

Projekt tematów do nauk na nabożeństwach szkolnych ułożony przez Komisję Koła XX. Prefektów. XX. kan. F. Kozłowskiego, M. Szkopowskiego i F. de Villa.

2 lutego. — Młodzieniec, który kocha Matkę Boską i we wszystkich potrzebach do Niej się ucieka, otrzyma pomoc i oświecenie. Bo światło Chrystusowe mamy przez Marję.

5 lutego. (Niedz. 5 po Trzech Królach). — Czujna umiejętność w wyborze zdrowego ziarna nauki w doborze towarzystwa i unikanie złych książek, widowisk i towarzystw — uczyni życie młodzieńca pożytecznem i szczęśliwem.

12 lutego (Septuagesima). — Brzydka wada zazdrości psuje charakter, utrudnia wychowanie młodzieńca i czyni go nieszczęśliwym.

19 lutego (Sexagesima). — Słowo Boże ma zawsze jednakową wartość i siłę, ale owoce jego zależą od tego, jakim umysłem i sercem je przyjmujemy.

26 lutego (Quinquagesima). — Ucz się w grzechach i nałogach twoich i wszelkich trudnościach uciekać do Pana Jezusa, bo On jedynie może cię ratować.

5 marca (I Quadrag.). — O pożytkach postu i pokuty.

12 marca (II Quadrag.). — O potędze przemiany wewnętrznej przez Sakrament Pokuty.

19 marca (III Quadrag.). — Jawne i odważne wyznawanie zasad chrześcijańskich czyni młodzież mocną i szlachetną.

25. marca. — Matka Boska wzór pokoju i świętości.

26 marca (IV Quadrag.). — Czego potrzeba duszy człowieka, aby Komunia św. przyniosła duszy jego należyte owoce?

2 kwietnia (Dom. Passionis). — Rozważanie Męki Jezusa Chrystusa podnosi i uszlachetnia człowieka i czyni go wytrzymałym na cierpienia życiowe.

Zebranie konstytuujące Koła Archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Walne Zebranie Koła diecezjalnego archid. lwowskiej o. łac. odbyło się 30/XI 1921 przy udziale 38 członków dla ukonstytuowania się na podstawie nowego statutu. Zagaił je X. Franciszek Bielówka, poświęcając gorące słowa uznania Prezesowi Związku X. Ratusznemu, za którego przewodnictwa Koło bardzo intenzywnie i owocnie pracowało. Zebranie otwiera w imieniu chorego Wiceprezesa X. Bielawskiego. Po szczegółowem wyjaśnieniu, jaką jest obecna organizacja Stowarzyszenia XX. Prefektów, udziela głosu X. Długoszowi, Sekretarzowi Związku, by złożył sprawozdanie z dwuletniej działalności (2/XI 1919—30/XI 1921).

Zarząd Związku w żywej łączności i przy współudziale Koła lwowskiego zajmował się: statutem Stowarzyszenia Księży Prefektów, projektem planu nauczania religji w szkołach średnich, układaniem planów dla kursów wakacyjnych i organem „Stowarzyszenia", który powierzył komisji redakcyjnej z ks. Dr. Zygmuntem Bielawskim na czele. Z inicjatywy Zarządu i przy jego staraniu odbywały się miesięczne adoracje księży lwowskich, powstało Koło misyjne, Czytelnia księży i Koło homiletyczne. Ze spraw, które podejmował Zarząd, nie wszystkie poszły po jego myśli. Niektóre przegrał. Czy dobrze się stało, że projekty Koła lwowskiego nie przeszły, okaże najbliższa przyszłość.

Zarząd mógł się podjąć niejednego zadania tylko dzięki organizacyjnemu wyrobieniu Koła lwowskiego, które przy końcu okresu sprawozdawczego liczyło 80 członków w tem 4 kanoników kapitulnych, 9 prof. uniw., 17 katech. szkół średnich, 22 szkół powsz., 4 proboszczów. 19 wikarych, 5-ciu przełożonych seminarjum i emerytów. Zebrań odbyło się około 40 rocznie, na których referowało 6 profesorów uniwer. (XX. Bielawski, Gerstmann, Szydelski, Wais, Żukowski, Żyła), 5 katech. szkół średn. (XX. Ciemniewski, Cszesznák, Ratuszny, Szmyd, Thullie), 4 szkół powsz. (XX. Długosz, Hausner, Kawecki, Śliwak). Do najważniejszych i najbardziej ożywionych zebrań należały te, które były poświęcone planom, statutowi, sodalicji, spirytyzmowi, znaczeniu sztuki kościelnej przy nauczaniu religji, podstawom psychologicznym w wychowaniu, podręcznikom szkolnym i szkole wyznaniowej. Zaniedbania Zarządu i Koła wyszczególnione przez Sekretarza to niezorganizowanie Kół poza Lwowem, zaniechanie lekcyj praktycznych, nie myślenie o stworzeniu literatury dla młodzieży i dość systematyczne lekceważenie spraw drobnych.

X. Michał Witka złożył sprawozdanie kasowe imieniem komisji szkontrującej: dochody w 1920 5212 Mk., rozchody 3712, pozostałość 1500, w r. 1921 dochody 15.775, rozchody 10577, pozostałość 5196. Stwierdzając zgodność gotówki z książkami, jakoteż sumienność i dokładność w prowadzeniu rachunków, stawia wniosek o udzielenie absolutorjum Zarządowi.

X. Szydelski podkreśla żywotną działalność Zarządu, którego praca zaważyła na rozwoju organizacji prefektów w całej Polsce i wnosi, by Walne Zebranie wyraziło uznanie dla Zarządu. Po uchwaleniu absolutorjum Zarządowi i wyrażeniu mu uznania przedkłada X. Witka listę Zarządu diecezjalnego i miejscowego imieniem na poprzedniem zebraniu wybranej komisji matki. Lista komisji matki przeszła jednogłośnie z wyjątkiem skreśleń poczynionych przez figurujących na liście kandydatów.

Prezesem wybrano X. Dra Adama Gerstmana, Wiceprezesem X. Karola Cszesznáka, członkami XX. Dr. Zygmunta Bielawskiego, Dr. Teofila Długosza, Michała Dobiję, Adama Hausnera, Adama Kaweckiego, Dr. Gerarda Szmyda, Dr. Kazimierza Thulliego. Przy konstytuowaniu się Sekretarzem został X. Długosz, a Skarbnikiem X. Hausner.

X. Gerstmann dziękuje za wybór, prosi o współpracę zwłaszcza przy tworzeniu Kół poza Lwowem przynajmniej w Tarnopolu, Stanisławowie i Kołomyji i omawianiu, jak wprowadzić nowe plany w życie.

Po zamknięciu Walnego Zebrania odbyło się zebranie Zarządu diecezalnego, na którem omówiono najważniejsze prace na najbliższą przyszłość.

X. T. Długosz Sekretarz.

Koło miejscowe (1/IX—30/XI 1922). Zebranie konstytuujące Koła Archidiecezji lwowskiego o. łać. Zebrania Koła miejscowego odbywają się co środy. Omawiano: 1) wprowadzenie dzenie nowych planów w roku szkolnym 1922/3 (X. kan. Dziuczyński; 2) sprawozdanie ze Zjazdu Sodalicyj szkół średnich (X. Thullie); 3) szkoły wyznaniowe i minimalny program katolicki (X. prałat Stanisław Adamski); 4) Jak przeprowadzać w szkole średniej dowód na istnienie Boga (X. Cszesznak); 5) Chrześcijaństwo a misterja pogańskie (X. Szydelski); 6) Żywy różaniec w szkołach powszechnych (X. Kawecki); 7) sprawozdanie ze Zjazdu delegatów w Warszawie (X. Thullie i X. Długosz); 8) organizacje nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich (X. Hausner i X. Cszesznak); stosunki kościelne wśród Polonji w Ameryce (X. Dziędziewicz); 10) Walne Zebranie, na którem dokonano nowych wyborów. W skład Zarządu miejscowego weszli: X. Franciszek Bielówka, Prezes, X. Dr. Kazimierz Thullie, Sekretarz, X. Adam Hausner, Skarbnik. Koło stworzyło komisję katechetów szkół średnich dla przygotowania wprowadzenia nowych planów w I i V kl. szkoły średniej, komisję dla opracowania planu kursów dla XX. katechetów, trzecią dla opracowania programu kursu dla katechistek, prowadzi w dalszym ciągu adoracje miesięczne księży. Poza tem zajmowało się w pomienionym czasie sprawami aktualnemi, wyłonionemi przez chwilę.

Z ZYCIA MŁODZIEZY.[1])

Z ruchu solidacyjnego. Zjazd Wydziału Naczelnego sodalicyj gimnazjalnych męskich w Gnieźnie 29 i 30 grudnia 1921 r. Wydział stawił się w komplecie: trzei XX. Moderatorzy dzielnicowi i trzej uczniowie — prefekci sodalicyi przez nich kierowanych.

1) Omawiano program wakacyjnego zjazdu delegatów sodalicyj gimnazjalnych męskich, który się odbędzie z początkiem lipca w Poznaniu.

2) Przygotowano projekt statutu Związku sodal. gimn. męskich w Polsce, i regulaminy zjazdów delegatów i zlotów ogólnych.

3) Przedyskutowano do druku wskazówki dla XX. Prefektów przy zakładaniu sodal. szkolnych.

4) Przygotowano projekt zmian organizacyinych w kierunku większego uspołecznienia sodalicji wskazanego przez Episkopat.

5) Stwierdzono pomyślny rozwój ruchu solidacyjnego i dobry stan kasy, pozwalający na pewne ulepszenia w wydawnictwie organu Związku.

6) Postanowiono wydać w poście odezwę do XX. Prefektów w celu przyspieszenia wykonania uchwał zjazdu XX. Biskupów.

7) Postanowiono przedsięwziąć kroki stanowcze w celu zorganizowania wspólnych rekolekcyj dla maturzystów sodalisów i niesodalisów, o ile się zgłoszą w Koronie i w Małopolsce, na wzór podobnych rekolekcji praktykowanych od dłuższego czasu w Wielkopolsce.

8) Postanowiono zawiązać bliższe stosunki ze stowarzyszeszeniem młodzieży akademickiej „Odrodzenie".

9) Postanowiono omówić z Prezesem Związku Kół XX. Prefektów i przyśpieszyć sprawę utworzenia Związku sodalicyj gimnazjalnych żeńskich i przygotowania zjazdu wakacyjnego delegatów w Częstochowie, w myśl uchwały Zjazdu delegatów Kół XX. Prefektów w listopadzie ub. roku.

10) Postanowiono zasięgnąć informacyj od X. Wizytatora szkół średnich w sprawie zakładania sodalicji w szkołach powszechnych.

---

[1]) W stałej rubryce „Miesięcznika": Z życia młodzieży notować będziemy wszystko, co je oświetla i tłumaczy. Obfitość jej zależy od P. T. Czytelników. Prosimy zwłaszcza o pisma młodzieży czy drukowane czy odbite w inny sposób. *Redakcja.*

11) Postanowiono rozmówić się z Sekretarjatem sodalicji w Warszawie celem nawiązania stosunków z sodalicjami młodzieży zagranicą.

Drugie zebranie Wydziału Naczeelnego w bieżącym roku szkolnym wyznaczono na ferje Wielkanocne w Warszawie.

X. M. Wiśniewski. C. Max.

Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce „Pod znakiem Marji“ pod redakcją Ks. Józefa Winkowskiego, Zakopane, Łukaszówka 12 przynosi w numerze 5 ym 1-go lutego 1922: Wspomnienie pośmiertne papieża Benedykta XV, Pomnik Benedykta XV w Konstantynopolu, Akcja miłosierdzia w sodalicji (S. M. kl. VIII gimn., Suwałki), Richard Lake (X. J. W.), Sprawa żydowska w Polsce w świetle chrześcijańskiem (S. M. VII kl. gimn., Gniezno), Ze wspomnień sodalicyjnych (III), Rekolekcje dla sodalisów maturzystów, Młodzież a zła lektura (S. M. alumn II kursu lic. Wrocławek), Wspomnienia pośmiertne, Ze świata katolickiego,... Nasze sprawozdania. Numer przedstawia się bardzo dobrze i jest bardzo ciekawy. Największe zainteresowanie budzą prace uczniów. I stwierdzić należy z zadowoleniem, że cechuje je prostota, a więc prawda, szczerość, życiowość i poczucie odpowiedzialności (akcja miłosierdzia w sodalicji, sprawa żydowska w Polsce w świetle chrześcijańskiem). Sprawozdania na ogół to obraz szarej codziennej pracy, której najmniej trzeba się wstydzić i na poczucie jej wartości największy kłaść nacisk. Jedno tylko wyróżnia się znamiennie, brzmi zupełnie inaczej niż reszta. Można je wziąć jako gonitwę za nadzwyczajnościami, albo jako ognisko, które po prostu zaważyć może nad rozwojem ruchu religijnego w Polsce. Łamy „Miesięcznika“ powinny być wyrazem ich prac, a niektóre powinny się nawet ukazać jako osobne publikacje. Pochodzi ono z gimn. im. X. Jana Długosza (IV) we Lwowie. Oto jego brzmienie:

LWÓW II. Grunt dla sodalicji w naszym zakładzie przygotowywał Ks. Prefekt Dr. G. Szmyd jeszcze przed wakacjami, uzasadniając potrzebę wyrobienia silnego charakteru chrześcijańskiego z wykluczeniem bezwzględnem powierzchowności i faryzeuszostwa. Pierwsze organizacyjne zebranie odbyło się dnia 13 XI. 1921. Zgłosiło się 31 członków z klas od V—VIII. Prefektem obrano Jana Kurka, sekretarzem Stanisława Hueta, skarbnikiem Tadeusza Czernego, bibljotekarzem Jana Szeptyckiego. Zorganizowano na razie trzy sekcje: naukowo-odczytową, sekcję „dobrych uczynków“ i sekcję „praktyk religijnych“. Wybrano sąd honorowy z 4 członków i ks. Prefektem jako przewodniczącym. Sekcja pierwsza podjęła się następujących prac: przetłómaczenia żywotu św. Katarzyny ze Sienny z j. niemieckiego, przetłumaczenia ćwiczeń duchow. dla młodzieży, przetłumaczenia „De mendacio“ św. Augustyna, opracowania wizerunku duszy św. Augustyna na podstawie jego „Confessiones“, porównania najnowszego naukowego wydania „De imitatione Christi“ św. Tomasza à Kempis z wydaniami dawniejszemi, przetłumaczenia Hortulus rosarum“ tegoż Autora, opracowania we formie referatu żywotu

patrona zakładu i sodalicji św. Jana Kantego, działalności Ojca św. Benedykta XV. podczas wojny, refaratu na najbliższe ogólne zebranie (8. XII) na temat: Najśw. Marja P. w poezji polskiej, przedstawienie żywotu św. Franciszka w Asyżu na podstawie życiorysów, pisanych w j. polskim, przetłumaczenia z niem. powieści „Sturm u. Steuer“, przekładu Sarbiewskiego ód do N. P. Marji, scharakteryzowania chrześcijańskich rysów charakteru Zawiszy Czarnego i hetm. St. Żółkiewskiego (na podst. korespondencji) i t. p.

Sekcja dobrych uczynków objęła rolę „Bratniej Pomocy“ całego zakładu, zbierając fundusze i przygotowując dane o potrzebach uboższych kolegów, oraz referaty uzasadniające potrzebę czynnej miłości bliźniego.

Sekcja „praktyk religijnych“ podjęła się referatów na temat: „Co mi daje spowiedź i o potrzebie częstej spowiedzi“ jakoteż „O codziennym rachunku sumienia“.

Ostatnie ogólne zebranie uroczyste połączone ze spowiedzią i wspólną Komunją św. odbyło się w uroczystość Niepokal. Poczęcia N. M. P. Referaty wygłosili: Wysocki T. p. t. „N. M. P. w poezji polskiej“, ilustrowany deklamacją prefekta J. Kurka i H. Bolkot „O dobrych uczynkach“. Sprawozdanie przewodniczących sekcyj (J. Kurek, J. Werschier, M. Król) wykazało, że praca ruszyła z miejsca i w niektórych przedstawia się wcale pokaźnie.

Współżycie z VII kr. drużyną harcerską serdeczne, niektórzy jej wybitni członkowie pracują wydatnie w sodalicji.

Z życia młodzieży akademickiej[1]**).** Dnia 14 b. m. odbył się w Warszawie I Zjazd wyłonionej przez środowiska uniwersyteckie Rady Naczelnej, która w myśl uchwał Zjazdu Ogólno-Akademickiego w Wilnie kontroluje działalność Komitetu Wykonawczego. Komitet ten, jak wiadomo, jest obecnie najwyższą władzą reprezentacyjną polskiej młodzieży akademickiej.

Na Zjazd przybyli delegaci ze wszystkich środowisk. Warszawę reprezentowali kol. kol. Skiwski i Rogowski, Lwów — kol. Czartoryski, Poznań — kol. kol. Chrzanowski i Skórzewski, Kraków — kol. Gręplowski i Billik, Lublin — kol. ks. Wojsa, Wilno — kol. kol. Kiersnowski i Hejberg.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu Wykonawczego złożył kol. Chaciński. Następny mówca kol. Baliński przedstawił w obszernym referacie sprawę stosunków ze zrzeszeniami młodzieży akademickiej państw zagranicznych, podkreślając ich wielkie znaczenie dla rozwoju życia akademickiego w Polsce. W toku ożywionej dyskusji, jaka się rozwinęła, kol. Czerwiński nakreślił opracowany przez Komitet Wykonawczy projekt organizacji międzynarodowej wymiany studentów, oraz wymiany dzieł naukowych i podręczników uniwersyteckich. Następny zkolei mowca kol. Bąkowski. w obszernym wywodzie przedstawił sprawę realizacji wniosków i uchwał Zjazdu Wileńskiego.

Po wyczerpującej dyskusji, w której wypowiedzieli się wszyscy uczestnicy Zjazdu, uchwalono na wniosek referenta kol. Czerwińskiego, regulamin Komitetu Wykowawczego i Rady Naczelnej,

---

[1]) Prąd, Nr. 6, str. 167—9.

Z dalszych obrad zasługuje na podniesienie referat prezesa Związku Bratniej Pomocy kol. Krupskiego, który udzielił zebranym wyczerpujących informacyj na temat stosunków, panujących na terenie Międzynarodowej Federacji Młodzieży Chrześcijańskiej.

W zakończeniu podajemy najważniejsze postulaty, które uzyskały jednomyślną aprobatę Rady Naczelnej: 1) wszelkie wycieczki zagraniczne polskiej młodzieży akademickiej winny podlegać rejestracji w Komitecie Wykonawczym. 2) Wszelkie starania o subwencje ze strony rządu na cele związane z reprezentacją zagraniczną (przyjęcia i wyjazdy) winny być podejmowane za aprobatą Komitetu Wykonawczego i jego pośrednictwem. 3) Komitet Wykonawczy wzywa poszczególne środowiska do rozbudzenia zainteresowania wśród młodzieży akcją Komisji dla spraw zagranicznych, zmierzającą do planowej organizacji stosunków ze zrzeszeniami młodzieży akademickiej w państwach zagranicznych.

Stosunki międzynarodowe młodzieży polskiej. Komitet wykonawczy II Ogólno-Ak. Zj. Mł. Polsk. w Wilnie, jako jedno z najważniejszych swych zadań, podjął akcję nawiązania i ożywienia stosunków młodzieży polskiej z młodzieżą państw zagranicznych, przedewszyskiem krajów zaprzyjaźnionych z Polską.

Pracą w tym kierunku zajęła się komisja dla spraw zagranicznych, wyłoniona pryez komitet, na czele której stanął kol. Jan Baliński-Jundziłł. W ciągu krótkiego okresu czasu komisja osiągnęła wydatne rezultaty swej działalności, wyrażające się w podniesieniu znaczenia młodzieży polskiej w stosunkach międzynarodowych, a tem samem zwiększenin autorytetu międzynarodowego Polski wogóle.

W liczbach rezultaty działalności komisji wyrażają się w zorganizowaniu 4 wycieczek młodzieży polskiej do Czechosłowacji i jednej wycieczki do Rumunji, oraz dwóch wycieczek młodzieży belgijskiej do Polski i jednej wycieczki młodzieży jugosłowiańskiej i jednej młodzieży czeskiej. Pozatem przedstawiciele młodzieży polskiej uczestniczyli w Zjeździe samopomocowym w Turnowie (Czechosłowacja), zorganizowanym przez Międzynar. Federację Młodz. Chrz. (w charakterze wyłącznie informacyjnym), oraz w olimpjadach włoskich i kongresie włoskiej organizacji studentów „Corda fratres".

W czasie pobytu w Rzymie przedstawiciel młodzieży polskiej p. Baliński-Jundziłł przyjęty był na prywatnej audjencji u Ojca Św. Sprawozdanie z przebiegu uroczystości młodzieży młodzieży włoskiej w Rzymie podajemy osobno.

Przy okazji zaznaczyć należy, że akcja nawiązania stosunków międzynarodowych przez młodzież polską nie spotyka się

dotychczas z odpowiedniem zainteresowaniem zarówno wśród starszego społeczeństwa, jak i wśród młodzieży. Komisja dla Spr. Zagr. Kom. Wyk. nie posiada np. dostatecznej ilości wykwalifikowanych współpracowników.

Społeczeństwo nie docenia dotychcyas akcji naszej młodzieży zacieśniającej węzły sympatji i zaufania w stosunku do Polski młodych pokoleń państw zaprzyjaźnionych.

Delegat młodzieży na uroczyrtościach w Rzymie. Przed kilku dniami powrócił z Rzymu przebywający tam od kilkunastu dni delegat Komitetu Wykonawczego II Ogóino-Akad. Zjazdu Mł. Polsk. kol. J. Baliński-Jundziłł, który reprezentował tam młodzież polską na uroczystościach młodzieży włoskiej z okazji urządzenia w tym czasie pierwszych olimpjad włoskich oraz zjazdu włoskiej organizacji studenckiej „Corda Fratres".

Kol. Baliński-Jundziłł poza stanowiskiem członka Kom. Wyk. Mł. Pol. piastuje także godność wice-prezesa Federacji Międzynarodowej Studentów. W tym charakterze od prezesa Federacji p. Gerard otrzymał polecenie reprezentowania jej na uroczystościach Rzymskich.

Uroczyste otwarcie Olimpjad i kongresu odbyło się jednocześnie na Kapitolu w obecności następcy tronu włoskiego, przedstawicieli rządowych, prasy, parlamentu, senatów poszczególnych wszechnic i t. p. Szereg mówców wygłosił mowy powitalne, między innemi przedstawiciel Polski.

Następnego dnia odbyła się uroczystość złożenia wieńców na grobie żołnierza nieznanego. W imieniu Polski i Belgji złożył wieniec przedstawiciel Polski, wygłaszając przy sposobności przemówienie, w którem podkreślił tradycje walk o wolność łączące Polskę, Włochy i Belgję.

Na program w sposób imponujący urządzonych Olimpjad prócz zawodów sportowych złożyły się także zawody literacko-artystyczne.

Zainteresowanie przebiegiem zawodów we Włoszech było olbrzymie. Nad Komitetem Centralnym Olimpjad objął protektorat król włoski.

Na zakończenie odbyło się przyjęcie w Ministerjum Spraw Zagranicznych dla przedstawicieli młodzieży zagranicznej. W nieobecności ministra Spraw Zagranicznych Szancera powitał przemówieniem uczestników bankietu podsekretarz stanu p. Tosti di Valminuta.

Odpowiedział mu miedzy innemi kol. Baliński-Jundziłł, który dziękował za serdeczną gościnę, oraz podkreślił niezwykle szczęśliwą inicjatywę młodzieży włoskiej nie ograniczania się przy organizowaniu olimpjad jedynie do zawodów sportowych lecz wprowadzenia także pierwiastku intelektualnego, przez zorganizowanie zawodów literacko-artystycznych.

Dalej mówca podkreślił, że po raz pierwszy zostały nawiązane stosunki między młodzieżą polską a włoską, należy mieć nadzieję, że stosunki te nadal przyczynią się do zacieśnienia zadzierżgniętych węzłów przyjaźni polsko-włoskiej.

W imieniu młodzieży polskiej zaprosił mówca młodzież włoską, aby w czasie feryj letnich organizowała wycieczkę do Polski.

W bankiecie uczestniczyli poza przedstawicielami Polski, przedstawiciele Francji, Belgji, Szwajcarji i Czechosłowacji. Natomiast przedstawiciele młodzieży węgierskiej, którzy uczestniczyli w charakterze gości w kongresie „Corda Fratres" na bankiet zaproszeni nie byli.

Podkreślić należy serdeczność, z jaką podejmowano w Rzymie przedstawiciela polskiego, który spotykał się z dużą życzliwością młodzieży włoskiej, szczególniej zaś Komitetu Organizacyjnego Olimjad. Pozatem nawiązał on także stosunki z organizacjami młodzieży włoskiej: „Federatione Universiteria Italiana" i „Federazione Universiteria Catholica".

Prasa włoska zamieściła szereg życzliwych artykułów i wzmianek o wystąpieniach przedstawiciela młodzieży polskiej, a dziennik „Giornale d'Italia", przytaczając przemówienie kol. Balińskiego-Jundziłła nad mogiłą żołnierza nieznanego, zamieścił także jego fotografję.

Na skutek zaproszenia przedstawiciela młodzieży polskiej kol. Balińskiego Jundziłła zorganizowana zostanie w lecie wycieczka do Polski około 50 studentów włoskich oraz włoskiej drużyny sportowej.

Delegat młodzieży polskiej u Ojca św. W czasie pobytu w Rzymie na uroczystościach młodzieży włoskiej przedstawiciel Kom. Wyk. II Ogólno-Ak. Zj. Mł. Polsk. w Wilnie kol. Baliński-Jundziłł został przyjęty na audjecji prywatnej przez Ojca św., któremu złożył hołd w imieniu katolickiej młodzieży polskiej. Ojciec św. udzielił apostolskiego błogosławieństwa dla młodzieży polskiej i ich rodzin.

P. P. S. a młodzież. P. M. Niedziałkowski pisze w „Trybunie", piśmie socjalist.. o współczesnej młodzieży polskiej w sposób bardzo charakterystyczny, co podajemy Czytelnikom dla rozważenia i wyciągnięcia wniosków praktycznych:

„Przed laty kilku zaledwie rolę kierowniczą w życiu młodzieży akademickiej odegrywała Unja Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Postępowej Niepodległościowej. W jej dłoniach spoczywał „rząd dusz" młodego pokolenia. Z jej szeregów wyszedł szereg działaczy socjalistycznych i wogóle społecznych. Jej praca wychowawcza przygotowała ruch strzelecki i legjony, nie pozwoliła później na uczynienie z armji polskiej biernego narzędzia do użytku wszelakiej reakcji.

Przerażenie zdejmuje, gdy się porówna ówczesny stan rzeczy z dzisiejszym tłumem „najmłodszych". Głośną jest ich reakcyjność. Na zjazdach ogólno akademickich tryumfują rezolucje grup prawicowych. Powstają organizacje młodzieży „narodowo zachowawczej", która — rzecz dawniej nie do pomyślenia — szczyci się z tego przymiotnika, ba, istnieją skupienia domorosłych „faszystów" w czapeczkach uniwersyteckich czy politechnicznych. Trzeba stwierdzić fakt niewątpliwy, że większość młodzieży akademickiej znalazła się „po tamtej stronie barykady" w roli obrońców kapitalizmu i chorążych ideologji jaskrawo antysocjalistycznej.

Upadek, względnie osłabienie socjalizmu wśród młodzieży inteligenckiej oznacza głęboki kryzys psychologiczny o skutkach wręcz nieobliczalnych. Upadek socjalizmu jest synonimem katastrofy w życiu duchowem naszych najbliższych następców,

Katastrofie tej na imię — upadek idealizmu.

Trzeba mu przeciwstawić własną świadomą wolę, trzeba rozpocząć walkę. Każdą siłę wrogą można albo złamać, albo przynajmniej osłabić jej działanie. Wszak nie całe młode pokolenie stanęło pod znakiem „narodowej wychowawczości", nie wszystkim, jak mówi poeta „pochodnie płonące, do rąk przytwierdzone, nie wszystkim dłonie spaliły". Rozsiane są po wyższych uczelniach mniejsze i większe środowiska młodzieży socjalistycznej i „filareckiej". Świeżo odbyty zjazd zjednoczył wiele z nich w jeden Związek, mający zastąpić dawną „Unję". Pierwszy krok został uczyniony. Wśród szeregu tłumu reakcyjnych młodzieńców wyrosła bądź jak bądź wysepka powożytnej myśli, twórczej tęsknoty. By jednak praca Związku przyniosła jaknajrychlej owoce i to owoce dobre, by oaza zielona jęła wyrywać grunt z pod piasków pustyni, trzeba rozpatrzeć dokładnie jej metody. Młodzi koledzy i towarzysze nie obrażą się — jestem przekonany — za krytykę. Idzie wszak nietylko o nich samych, nietylko o ich organizację, ale zarazem o jutro socjalizmu polskiego. „Socjalizm jest nadzieją ludzkości a młodzież nadzieją socjalizmu".

To też w zeszycie najbliższym „Trybuny" chciałbym omówić szczegółowiej zasadnicze stanowisko ideowe i działalność praktyczną Związku Młodzieży Socjalistycznej.

Za pozwoleniem władzy duchownej.

Redaktor: *Ks. Prof. Dr. Z. Bielawski.*